Str. 3. NARÓD SZOWINISTÓW i ODWETOWCÓW

Dodatek literacko-artystyczny **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 231 Niedziela, dnia 24 sierpnia 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

DYMISJA RZĄDU

P. PUŁKOWNIKA WALEREGO SŁAWKA

MARSZ. PIŁSUDSKI TWORZY NOWY GABINET

w skład którego wejdą wszyscy dotychczasowi ministrowie

Wrażenia ogólne

Koresp. „Hasła" (W) donosi z Warszawy.

W ciągu ostatnich 2 miesięcy w życiu politycznem stolicy panowała cisza, to też sądzono ogólnie, że i dzień wczorajszy nie przyniesie nic nowego.

Tymczasem już w godzinach rannych uwagę dziennikarzy zwrócił fakt nagłego przybycia P. Prezydenta ze Spały do stolicy.

Po przybyciu do stolicy P. Prezydent odbył o godz. 10-ej konferencję z Marszałkiem Piłsudskim i premjerem Sławkiem.

Aczkolwiek konferencja była tajna, ogólnie domyślano się, że w czasie jej poruszano ważne sprawy państwa, nikt jednak nie przypuszczał, że tematem narad na Zamku była sprawa dymisji Rządu.

Aż do godz. 6-ej wiecz. to znaczy do chwili ukazania się urzędowego komunikatu o dymisji Rządu wszelkie podawane z ust do ust wiadomości o przypuszczalnym temacie rozmów na Zamku uważane były, za „kaczki dziennikarskie" nie mające żadnych podstaw.

Urzędowy komunikat o ustąpieniu gabinetu p. pułkownika Sławka wywołał wielkie wrażenie.

W pierwszej chwili sądzono, że P. Prezydent nie przyjmie wczoraj dymisji rządu. Przypuszczenia te okazały się mylne, gdyż już o godz. 7 m. 30 dymisja została przyjęta.

Zaczęto teraz wynajdywać przyczyny, które skłoniły p. pułkownika Sławka do zgłoszenia dymisji.

Dziennikarze udali się do p. premjera, prosząc go o wywiad.

P. pułkownik Sławek oświadczył dziennikarzom, że będąc prezesem największego klubu poselskiego BBWR nie może jednocześnie piastować godności premjera.

W kołach politycznych wnoszą że słów p. pułk. Sławka, że w najbliższej przyszłości należy się spodziewać decydujących posunięć w stosunku do Sejmu.

Czy będą to dalsze obrady, czy też rozwiązanie Sejmu — narazie niewiadomo. Najważniejszą najaktualniejszą kwestją dnia jest obecnie sprawa utworzenia nowego Rządu.

W kołach politycznych przewidywano, że premjerem zostanie Marszałek Piłsudski. Zgodnie z tem p. Prezydent zaproponował Marszałkowi misję tworzenia nowego Rządu.

Marszałek Piłsudski w zasadzie zgodził się na propozycję P. Prezydenta, jednak z pewnemi zastrzeżeniami, które podajemy na innem miejscu.

Prośba
o dymisję gabinetu

WARSZAWA 23, 8. Biuro Prasowe Prezydjum Rady Ministrów komunikuje w sobotę w południe na audencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezes Rady Ministrów pan pułkownik Sławek złożył zamiar podania się do dymisji, motywując to przemęczeniem pracą bez wypoczynku oraz niemożnością pełnienia jednocześnie dwóch funkcyj: szefa rządu i prezesa Bezpartyjnego Bloku.

O godz. 1-ej przybył na Zamek pan Marszałek Piłsudski i wziął udział w dalszych naradach nad wytwarzającą się sytuacją. (PAT)

Dymisja

WARSZAWA 23, 8. O godz. 19,20 pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek złożył na ręce Pana Prezydenta dymisję całego gabinetu. Pan Prezydent dymisję przyjął, powierzając prezesowi Rady Ministrów oraz wszystkim ministrom dalsze kierowanie sprawami państwowemi aż do chwili powołania nowego rządu.

Oświadczenie
Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA 23, 8. Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Pan Prezydent wobec zamiaru prezesa Rady Ministrów podania się do dymisji, za prosił do siebie o godz. 1-ej w poł: Pana Marszałka Piłsudskiego i, jak to zwykle czyni w podobnych sytuacjach, zaproponował Mu objęcie prezesury rządu.

Pan Marszałek Piłsudski odpowiedział:

Oceniam najzupełniej motywy pułk. Sławka, najbardziej zaś podoba mi się to, że nie chce on być „Mädchen für alles". (Dziewczyną do zwszystkiego). Sam też „Mädchen fuür alles" (być nie mogę) i dlatego poszukam systemu pracy zarówno z panami kolegami ministrami,, których wymienić nie chcę, jak specjalnie z ministrem Skarbu tak, abym mógł znaleźć ułatwienia w swej pracy jako prezes gabinetu. Omówię to później szczegółowo z Panem Prezydentem. Pan Marszałek Piłsudski zaznaczył przytem, iż ze względu na to, że dziś jest sobota — nie obiecuję dać odpowiedzi Panu Prezydentowi przed poniedziałkiem:

Nowy Rząd

WARSZAWA 23, 8. Biuro prasowe prezydjum Rady Ministrów komunikuje:

O godz. 5 i pół po południu zebrała się Rada Gabinetowa, na której pan premjer Sławek powiadomił kolegów z gabinetu o postanowieniu podania się do dymisji wraz z całym gabinetem, na co uzyskał zgodę panów ministrów.

Następnie Pan Marszałek Piłsudski zaznajomił Radę Gabinetową z treścią rozmowy z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. Pan Marszałek oświadczył że w razie przyjęcia szefostwa rządu pragnie zachować nadal współpracę wszystkich ministrów z gabinetu pana premjera Walerego Sławka.

W związku ze swoją metodą pracy — Pan Marszałek zaznaczył, że zamierza powołać do rządu w charakterze ministra bez teki w Prezydjum Rady Ministrów swego dotychczasowego pomocnika ppłk. Becka.

Zamierzając poświęcić swą pracę zagadnieniom najistotniejszym, Pan Marszałek pragnąłby załatwienia ich w bezpośredniem zetknięciu z kierownikami resortów, pozostawiając posiedzeniom Rady Ministrów sprawy ogólniejszego znaczenia. Ostateczna decyzja co do objęcia szefostwa rządu przez Pana Marszałka Piłsudskiego podjęta będzie w poniedziałek na konferencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Niemcy
o dymisji rządu p. Sławka

BERLIN 23, 8. (Tel. wł.) Wiadomość o dymisji rządu pułkownika Sławka wywołała tu olbrzymie wrażenie.

Niemieckie koła rządowe spodziewają się, że jest to manewr polityczny w związku ze zbliżającą się sesją Ligi Narodów.

Pisma wieczorne przypuszczają, że Marszałek Piłsudski obejmie kierownictwo Ministerstwa Spraw agranicznych, aby w ten sposób w przemówieniem Treviranusa mieć możność reprezentowania Polski w czasie obrad genewskich.

Dalsze aresztowania w Kownie

BERLIN 23, 8. Według dalszych doniesień z Kowna policja dokonała dalszych aresztowań w związku z zamachem na płk. Rustejkisa. M. in. aresztowano 2 b. adjutantów Waldemarasa Werbickasa, który był raniony w czasie zamachu na Waldemarasa i rtm. Matulewiciusa. Ogólem aresztowano ostatnio 19 osób. (PAT)

Skład delegacji niemieckiej

BERLIN, 23.8. Germania donosi, że przedstawicielami Niemiec na zgromadzeniu Ligi Narodów będą min. spraw zagr. Curtius, dyrektor ministerjalny Gauss i hr. Bernsdorff. Min. Curtiusa zastępować będzie w czasie jego nieobecności sekretarz stanu v. Bülow.

NA ŁASCE FAL

LONDYN, 23.8. Wielki hydroplan pasażerski typu Kondor, utrzymujący komunikację pasażerską między Pernambuco a Rio de Janeiro, wskutek defektu motoru opuścił się na morze zdala od brzegu. Pomoc, która nadeszła dopiero po 3 dniach, znalazła załogę i pasażerów nawpół żywych z wyczerpania.

KATASTROFA

BERLIN, 23.8. W niemieckiej części Śląska Górnego w czasie wycieczki zepsuł się nagle ster autobusu. Szofer wezwał pasażerów, aby opuścili staczający się w przepaść autobus, wskakując zeń, co też pasażerowie uczynili. Przy tej sposobności jedna osoba — nauczycielka zna lazła śmierć, inni zaś podróżni wyszli z

ŁÓDŹ
bez światła

Wczoraj godzinach wieczorowych, w całym śródmieściu zgasło światło elektryczne. Dopiero po upływie pół godziny reperacja została dokonana. Jak nas informuje Elektrownia przyczyną przerwania prądu było zepsucie w oddziele naszym w wydziele rozdzielczym. (p)

Niemcy w swych dążeniach
do rewizji traktatów
liczą na pomoc Mussoliniego

BERLIN, 23.8. Wyrażająca poglądy rządu „Deutsche Allgemeine Zeitung“ ostawia pozycję Włoch jako mocarstwa europejskiego.

Dziennik stwierdza solidarność interesów między Niemcami, a Włochami, spoczywającą na realnej podstawie oświadczenia Mussoliniego, że układy nie trwają wiecznie.

Włoskie dążenia rewizjonistyczne nadały swoisty charakter wizycie Grandiego w Warszawie.

W tym samym duchu prasa włoska domagała się ewakuacji Nadrenji, w tym duchu komentowano również we Włoszech mowę Treviranusa. Dzisiaj rewizja jest hasłem dnia — twierdzi dziennik niemiecki.

Dawniej można było być pewnym, że w ewentualnym ostrym konflikcie między Francją, a Niemcami Włochy staną po stronie Francji, ponieważ miały nadzieję zarobienia na takim konflikcie. Obecnie nie wchodzi to już w rachubę.

Dzisiaj „Tribuna“ włoska zupełnie jaw nie występuje przeciw temu, by Paryż całej Europie narzucał swój punkt widzenia.

Krwawe zajścia przedwyborcze
3 zabitych wielu rannych na wiecu w Bunzlau

BERLIN, 23,8. Kampanja wyborcza do parlamentu odbywa się w atmosferze wielkiego napięcia, które uzewnętrznia się w licznych wypadkach krwawego teroru.

Wczoraj w mieście Bunzlau doszło do krwawego starcia hitlerowców z komunistami. Było to, jak dotychczas, najgwałtowniejsze starcie przeciwników politycznych podczas obecnej kampanji wyborczej. Policja użyła broni palnej celem rozpędzenia tłumu, który zajął groźną postawę. Ponieważ miejscowe siły policyjne nie wystarczyły, wezwano na pomoc policję ze Zgorzelic. Jest 3 zabitych i wielu rannych.

Wobec powtarzających się starć politycznych z komunistami w Hanower wydano rozporządzenie, zakazujące urządzania zgromadzeń wyborczych i pochodów po godzinie 10-ej wieczorem. Nadprezydent Hanower, socjalista Noske, zawezwał do siebie naczelników pinsatów oraz komisarzy policji celem naradzenia się nad środkami zwalczania teroru wyborczego.

DZIESIĘCIOLECIE
dni krwi i chwały

25 sierpnia 1920 roku.

FRONT PÓŁNOCNY. Na odcinku 5-ej armji dalsze likwidowanie błąkających się resztek nieprzyjaciela.

FRONT ŚRODKOWY. Oddziały nieprzyjaciela, które w dniu wczorajszym atakowały 4-ą naszą armję pod Kolnem, nie mogąc złamać jej oporu przeszły granicę niemiecką, gdzie zostały rozbrojone i internowane. Zdobycz 4-ej armji od 16 do 25 sierpnia wyniosła: 24,000 jeńców, 93 dział, 30 jaszczy, 483 karabinów maszynowych, 102 kuchnie polowe, 1 aeroplan, kilka tysięcy koni i wozów, kilka sztabów armij, dywizyj i pułków z kancelarjami.

2-a armja: 3-a dywizja piechoty wykonała wypad na Kobryń, biorąc przeszło 1,000 jeńców. W walkach, jakie się z zaskoczonemi oddziałami sowieckiemi zawiązały, polegli dowódca i szef sztabu 57-ej dywizji sowieckiej, rozbitej, jak wiadomo, w pierwszym dniu kontrafenzywy.

1-a dywizja piechoty legjonów zajęła o godzinie 4-ej bez walki Grajewo.

FRONT POŁUDNIOWY. Oddziały ukraińskie na Dniestrze, od granicy rumuńskiej do Halicza włącznie, w większych skupieniach około Tłumacza, Tyśmienicy i Chryplina.

Części 12-ej dywizji piechoty zdobyły Przemyślany, musiały jednak wobec przewagi nieprzyjacielskiej — opuścić. 5-a dywizja piechoty toczy zacięte walki na wschód od Lwowa.

* * *

Po ukończeniu bitwy warszawskiej w dniach 25 i 26 sierpnia zapanował na froncie północnym względny spokój, trwający aż do rozpoczęcia wielkiej bitwy nad Niemnem, w drugiej połowie września 1920 roku.

Punkt ciężkości działań przenosi się w tym okresie na południe.

MIN. ZALESKI
na czele polskiej delegacji

WARSZAWA, 23.8. Ustalony został następujący skład delegacji polskiej, na XI Zgromadzenie Ligi Narodów. Delegatami będą: p. minister Spraw Zagranicznych Zaleski, minister pełnomocny Sokal i wice-marszałek Senatu Glfwic. Pozatem w skład delegacji wchodzą: b. minister Chodźko, minister pełnomocny w Bernie Modzelewski, minister pełnomocny Tarnowski, dyr. Szumlakowski, naczelnicy wydziałów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych: Chrzanowski, Roman i Sokołowski. (PAT)

Lot przez Atlantyk

NOWY JORK, 23.8. Lotnik niemiecki Gronau, który zupełnie niespodzianie wystartował wczoraj z Reykjavik na Islandji, wylądował szczęśliwie na Grenlandji. Celem jego jest przelot do Ameryki.

Wielkie oszustwo emigracyjne
Duchowieństwo katolickie wystąpiło energicznie
przeciwko aferzyście, który werbował ludzi na wyjazd do Panamy

Przed kilkoma dniami w prasie pojawił się oficjalny komunikat kół duchownych, rozesłany za pośrednictwem katolickiej agencji prasowej, a zawierający ostrzeżenie przed akcją kolonizacyjną ks. Młynarczyka.

Z treści komunikatu wynika, że akcja ta prowadzona jest bez porozumienia z czynnikami miarodajnemi, a osoba ks. Młynarczyka pod względem moralnym nie daje żadnych gwarancyj.

Informacje, jakich udzieliło nam w tej sprawie polskie Tow. emigracyjne, wykazują, że chodzi tutaj o aferę w wielkim stylu, której terenem jest przedewszystkiem Panama w Ameryce.

Przed dwoma laty ks. Młynarczyk rozesłał tysiące okólników z zawiadomieniem, że przygotowuje wielką akcję, która umożliwi emigrację z Polski do Ameryki 3 do 5 miljonom ludzi.

Za teren kolonizacji obrał organizator akcji przedewszystkiem ziemie w Centralnej Panamie, oprócz tego Guatemalę, Meksyk, Costa-Ricę....

Ks. Młynarczyk stworzył specjalne towarzystwo pod nazwą „Rev. A. Młynarczyk Towarzystwo kolonizacyjne“ z siedzibą w Los Angelos w Kalifornji.

Towarzystwo rozpoczęło pracę z szalonym iście rozmachem, rozsyłając miljony ulotek z fotografją ks. Młynarczyka i niesłychanie ponęłnemi obietnicami, obliczonemi na to, że muszą wywołać silne wrażenie wśród szerokich kół biedaków, do których były skierowane.

Ulotki te zredagowane w sposób demagogiczny, wadliwą „amerykańską“ polszczyzną, opiewały między innemi:

Bracia, chłopi bezrolni, bezrobotni — zamiast umierać z głodu w Polsce — jechać, emigrować tam gdzie nie jeden każdy Polak dorobił się pracą miljonów.

Zwracać się do naszego Towarzystwa, które pomoże, doradzi, urządzi i zaopiekuje się.

Każda taka odezwa zwraca się do społeczeństwa o datki na rzecz Towarzystwa, apelując przedewszystkiem do duchownych wszelkich wyznań do „biskupów, rabinów, popów i księdzy“ (dosłownie!).

Do biur towarzystwa napływały tysiące listów z prośbą o szczegółowe informacje i z oświadczeniem gotowości do wyjazdu do nowej „ziemi obiecanej“.

W odpowiedzi na te listy żądano nadesłania 5 dolarów a po otrzymaniu tej kwoty przesyłano obałamuconym biedakom nędne odpowiedzi, każąc im czekać.

Afera zakreśla coraz szersze kręgi, to też władze duchowne i emigracyjne zdecydowały się położyć kres tym oszukańczym praktykom i opublikowały ostrzeżenie przed osobą ks. Młynarczyka i rzekomą akcją kolonizacyjną, przez niego organizowaną.

NOWE STARCIA
hindusów z muzułmanami

WIEDEN, 23.8. W kilku miastach hinduskich przyszło znowu do poważnych starć między muzułmanami i hindusami, podczas których aresztowano kilkadziesiąt osób.

—ooo—

NARÓD SZOWINISTÓW i ODWETOWCÓW

Cała Europa zwróciła znów oczy na naszego zachodniego sąsiada. Minister Treviranus stał się sławnym. Polskie pisma wylewają tysiące artykułów na temat narodu, który wielbi siłę, gwałt, nienawiść i podstęp.

Słusznie, stokrotnie słusznie! I jeszcze za mało. Należy dzwonić na trwogę, krzyczeć olbrzymim głosem, alarmować opinję publiczną, że grozi nam niebezpieczeństwo nowego zatargu. Każdy Polak — od ministra, do wyrobnika rolnego — powinien być uświadomiony, że Niemcy dążą do złamania traktatu wersalskiego, zrabowania Pomorza, Poznańskiego i Śląska, wyparcia nas od morza, rewindykacji Saary, przyłączenia Austrji, odebrania Alzacji i Lotaryngji, a wreszcie zwrotu przepadłych kolonij.

Osiemdziesiąt procent Niemców wyznaje politykę odwetu i żadna siła, żadna idea, żadne pacyfistyczne marzenie nie wyrwie z duszy teutońskiej tych, grożących wojną, zamiarów.

Pisaliśmy kilkakrotnie, że deklamacje ś. p. Stresemanna są oszustwem na eksport. Podkreślaliśmy, że Niemcy prowadzą dwie polityki: usypiania zagranicy doktrynami o wiecznym pokoju i wyciągania chciwej łapy po cudze ziemie i cudze dobro. Te przepowiednie nie były cudownem proroctwem. Kto zna bezwzględność, brutalność, przewrotność i brak politycznej moralności Niemca, wie, że inaczej być nie mogło.

A Polak zna go najlepiej jako 1000 letniego, pozbawionego skrupułów wroga.

Dał się oszukać Niemcom Briand i Francja, zwróciwszy przedwcześnie Nadrenję. Stało się zło, którego należało uniknąć. Nasz minister spraw zagranicznych winien był w decydującym momencie znaleźć taki bezmiar argumentów i taką moc przekonywania, że słowa jego winny były znaleźć oddźwięk w pacyfistycznych mózgach francuskich.

„Z ciężką duszą myślimy o rozdartym kraju nad wiślańskim, tej niezagojonej ranie we wschodniem skrzydle Rzeszy. Zmarniało skrzydło, będące płucem państwa niemieckiego... Myślimy o tem, pod jak niegodziwym naciskiem Wilson zmuszony był do nienaturalnego odcięcia Prus Wschodnich, na jaką dwoistą pozycję skazany został niemiecki Gdańsk"...

Tak mówił niedawno minister Treviranus. Jasno, wyraźnie, niedwuznacznie.

Odpowiedział mu w Radomiu gen. Rydz - Śmigły. Również — jasno, wyraźnie, niedwuznacznie.

„Będziemy stali niezłomnie na straży nienaruszalności granic Polski i na każdą próbę przemocy gotowi jesteśmy każdej chwili odpowiedzieć niezłomnym odporem. Będziemy bronili Polski Niepodległej do ostatniej kropli krwi!..."

Księga życzeń niemieckich nie zostanie dobrowolnie wysłuchana. Polska pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na rewizję granic. Cóż tedy pozostaje? Przemoc siły, argument krwi i morderczej wojny do ostatniego tchu. Olbrzymia, przygniatająca większość naszego narodu nie pragnie wojny. Bronić jednak będzie stanu posiadania wszelkiemi środkami, jakie wymyśli technika wojenna.

Nasza polityka zagraniczna opiera się w pierwszym rzędzie na sojuszu z Francją i — powiedzmy otwarcie — na częstej chwiejności, łatwowierności, ustępliwości francuskiej wobec żądań Niemiec.

Pozycja nasza jest trudna. Wtłoczeni między dwie olbrzymie potęgi, z żadną z nich nie żyjemy w zgodzie, do żadnej z nich nie możemy wyciągnąć ręki do sojuszu i braterstwa. Lawirujemy między Wschodem i Zachodem.

To jednak nieda się przeciągać w wieczność. Musimy wybrać. Rosja lub Niemcy? Wschód lub Zachód? Bolszewizm, któremu zagradzamy drogę do Europy lub sąsiad zachłanny, łapczywy, głodny ziemi, wiecznie grożący?

Póki żyje Marszałek Piłsudski, troska o nienaruszalność granic i spokojny byt nie jest groźną. I prawy i lewy sąsiad hamuje się, trwożnie warując.

Jednak musimy kiedyś wybrać. I im wcześniej, tem lepiej. Kogo? Jest to tak ważne i podstawowe zagadnienie naszego bytu, że nieda się go zbyć w paru słowach. Wszak tworzy ono fundamentalny argument naszych polityków i wszystkich polskich stronnictw.

Troskę o to pozostawmy budowniczemu Polski. „On wie, co robi!"

Bądźmy jednak każdej chwili gotowi odeprzeć napad, skądkolwiek przyjdzie. Umacniajmy naszą armję narodową, wzrastajmy w siły, konsolidujmy się. I raz wreszcie pocznijmy żyć w zgodzie dobrowolnie, bez bata naszych wrogów.

Wobec doktryn pacyfistycznych bądźmy ostrożni. Są one środkiem, rodzącym słodkie złudzenia, lecz trującym, jak morfina lub opjum.

Dobrze się stało, że Niemcy przez usta min. Treviranusa prą do likwidacji traktatu wersalskiego. Mowy jego były brutalne i bezsensowne, lecz odkryły duszę olbrzymiej większości Niemców i obudziły czujność nawet u największych marzycieli zagranicznych. Dobrze się stało, że Francuzi zostali oblani zimną wodą, a umysły, błądzące po obłokach, zostały ściągnięte w błoto ziemi.

Stąpajmy zawsze po tej ziemi w grze politycznej i nie wierzmy majaczeniom paneuropejskim.

A przedewszystkiem nie wierzmy nigdy Niemcom!

Stanisław Walawski.

OSTATNIA WALKA

(Z pamiętnika szwoleżera)

Dzień 24 sierpnia 1920 roku jest najpiękniejszym dniem w dziejach kawalerji 201 pułku ochotniczego szwoleżerów.

Brygada jazdy majora Głogowskiego, w skład której wchodził 201 p. och. szwoleżerów, maszerowała w kierunku Ignacewa, ścigając od kilku dni cofającego się nieprzyjaciela.

Okolica falista i bezleśna pozwalała sięgnąć daleko wzrokiem.

W straży przedniej szedł dowódca pułku ze swym adjutantem. Krótki postój w I., podczas którego wiara pokrzepia się u gościnnych gospodyń wiejskich. Około godziny 7-ej rano pułk rusza w dalszą drogę.

Po wyjeździe z I. patrol wysłany w straży przedniej zawiadamia, że na drodze do M., silnie obsadzonej przez nieprzyjacielską piechotę, widać tabory bolszewickie.

Żołnierze nasi zmęczeni półsnem na chłodzie w lesie, gdzie noc spędzili, na wieść że czeka „robota", zwarli się w sobie w radosnem oczekiwaniu nowego zwycięstwa.

Dowódca pułku po krótkiej odprawie z oficerami szwadronu, wysyła delegację do bolszewików z propozycją poddania się.

Nieprzyjaciel żąda przysłania jednego z wyższych oficerów i pozostawienia czasu celem porozumienia się z własnym dowództwem. Pierwszy warunek dowódca pułku odrzucił, dając 10 minut czasu na odpowiedź. Równocześnie pierwszy szwadron pod dowództwem ppor. Stawińskiego otrzymuje rozkaz rozwinięcia się ławą. Za pierwszym stanął trzeci pod dowództwem por. Mencla — jako odwód.

D-ca pierwszego szwadronu z zegarkiem w ręku oczekiwał końca terminu rozejmu. Minuty wlokły się, jak „łaziki" za piechotą. Czas jednak mija, odpowiedzi niema. Pada komenda: „stępem" — i po chwili — „kłusem marsz!" i ława rusza ze swym dowódcą, którego postać widać na szczycie wzgórza. Wkrótce i ława już jest na wzgórzu, słychać gromkie: „marsz, marsz!" i w tej samej chwili rozpoczyna się piekielna muzyka kilkunastu karabinów maszynowych i armat.

Nasi szwoleżerowie lecą w gradzie kul na potrójną linję okopów bolszewickich. Niejeden już zwalił się z konia, łaziki z kwikiem biegają po polu, kąsane przez kule, jak przez osy brzęczące. Szwadron złowrogo połyskując obnażonemi szablami, już dopada pierwszej linji okopów. Bolszewicy podnoszą się, aby przyjąć kawalerję, lecz nasi w mgnieniu oka zrąbali ją, stratowali wdeptali w piach i runęli na drugą linję. Słychać przeraźliwy wrzask rąbanych widać podnoszące się do góry ręce. Czyni się zamęt, jak piekło. Kurz i wycie, gdyż bolszewicy ogniem kartaczowym i z karabinów maszynowych bili z przodu i z boków, zabijając tak swoich, jak i naszych. Rozbita do szczętu masa piechoty bolszewickiej, sieczona szablami kawalerzystów, tłukła się tam i z powrotem, rycząc „poszczadi!" i rzucając broń.

Wtem z lewego skrzydła poczynają grać ukryte za samotną chałupą karabiny maszynowe. Widzi grozę położenia ppor. E. M. i z sześciorna żołnierzami pędzi, co koń wyskoczy, w stronę złowrogo klekocących maszynek. Dopadają bez strat. Obsługa broni się zaciekle, jednak po 2 minutach zostaje wybita.

Karabiny milkną. Pierwszy szwadron dopada drogi, zawalonej taborami bolszewickiemi. — Nagle z pobliskich zabudowań na prawem skrzydle wypada sotnia kozaków dońskich w lampasach czerwonych i z wyciem rzuca się ku naszym. — Słychać gromki głos dowódcy, szwadron zmienia szyk i front i przyjmuje kozaków dwukrotną salwą.

Dowódca drugiego szwadronu por. Hejnich, który miał za zadanie osłonę własny armat, widząc zbliżającą się bandę kozacką, grożącą zagładą pierwszemu szwadronowi, pozostawia półszwadron przy armatach, a z drugim flankuje kozaków.

Z taboru bolszewickiego ryknęły dwie kartaczownice, sypiąc grad kul na zbliżający się półszwadron. Nie bacząc na to przyjęcie, nasi dopadają kozaków, którzy wzięci z dwóch stron, rozsypują się pozostawiając paru zabitych.

Uciekająca piechota bolszewicka odbiera resztę ducha kozakom, którzy, ratując się ucieczką, pozostawiają wszystko w naszych rękach.

Przeszło 1800 jeńców, 29 karabinów maszynowych, 14 armat i cały tabor, złożony z około 310 wozów stały się naszym łupem.

Nasze straty: garść żołnierzy i 1 oficer.

Powstanie afrydów

Angielska broń przeciw Anglji

Powstanie w Indjach nie ma nic wspólnego z ruchem nacjonalistycznym Gandhiego i swaradżystów. Rozruchy wokół fortecy Peszawar spowodowały plemiona „zbójnickich" górali, wiodące koczowniczy żywot na granicy Indyj i Afganistanu. Przewodzi w powstaniu dziki szczep afrydów, „dozorujących" wąski przesmyk Khyberu, jedyną niemal drogę, łączącą Afganistan z Indjami.

Górskie pogranicze północno-zachodnie zamieszkałe jest przez nieliczne, lecz nader wojownicze szczepy swatisów, bonairsów, mohmandów, wazyrów, mahsudów, orkzajów i afrydów. Gleba jest tam kamienista, nieurodzajna; w wielu miejscach nawet trawa nie rośnie. Jak można wyżyć wśród skalistych pustkowi, w kamienistej pustyni? Tam, gdzie nawet bydło nie ma paszy, dzicy górale zazdrosnem okiem spoglądają na żyzne łany hindusów w dolinach. Toteż, gdy karawana kupców kroczy do Afganistanu lub z powrotem, wojowniczy górale „obiadowują się" łupem. Doszło do tego, że władze brytyjskie, celem utrzymania spokoju i zapewnienia handlowi pogranicznemu bezpieczeństwa, uchyliły czoła przed „prawem" górali, płacąc im stały coroczny „wykup".

Przesmyk Khyberu, znajdujący się na odległości zaledwie kilkunastu kilometrów od warownej fortecy wojsk angielskich Peszawaru, obsadzony jest przez szczep afrydów, liczący około 60 tysięcy głów. Tu, u wrót, wiodących z Azji środkowej do Indyj, któremi przechodziły armje Aleksandra Wielkiego, hordy Dżingis-Chana i Timura, wojowni cy seldżuków, tatarów i mongołów, skąd wszyscy niemal wielcy wodzowie pragnęli opanować „krainę cudów" — Indje, stoją na straży afrydzi, i żadna siła, nawet potęga armji brytyjskiej, nie zdołała ich stamtąd usunąć.

Wszelkie próby Anglików opanowania przesmyku Khyber, liczącego w niektórych miejscach zaledwie 25—30 metrów szerokości, spełzały na niczem. W połowie ubiegłego stulecia plemiona górskie wytępiły całą armję angielską, która usiłowała stanąć w Khyberze twardą stopą. Odtąd Anglicy cofnęli się do Peszawaru, zachowując z góralami-rozbójnikami stosunki pokojowe.

Powstanie plemion górskich w prowincjach pomiędzy Afganistanem, Belu dżistanem a Pendżabem nie są w dziejach brytyjskich Indyj nowością. Powtarzają się one dość często. Ostatnio miały miejsce w górach pogranicza rozruchy przed dziesięciu laty, gdy niefortunnemu Amanullahowi wydawało się, iż przy pomocy owych dzikich szczepów zdoła odebrać Anglikom Indje. Popierane przez bolszewików zamiary Amanullaha spaliły na panewce. Dziś niewiadomo jeszcze, czy też „czerwona ręka" nie maczała palców w powstaniu górali, pewną natomiast rzeczą jest, iż powstańcy są doskonale uzbrojeni i posiadają nawet... polową artylerję. Rzecz osobliwa jednak, że uzbrojenie to nie pochodzi z Rosji. Przeciwnie. Na odebranej afrydom broni widnieją znaki fabryk Birminghamu. Skąd jednak biedny szczep góralski zdobył pieniądze na zakup najlepszej broni i artylerji angielskiej, jak to się dostało do Khyberu — pozostaje tajemnicą powstańców.

HASŁO dnia 24. VIII.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO dnia 24. VIII

U kolebki Tadeusza Kościuszki

Drogie dla serca polskiego pamiątki na Polesiu

Jakże żywo staje w pamięci „Pieśń o ziemi naszej“ Wincentego Pola, gdy w wakacyjnej wędrówce przebiegamy kraj nasz od Tatr do morza — od huczącego rytmem nieustającej pracy Śląska do romantycznego Polesia.

Polesie!

Ileż uroku mieści w sobie to słowo. Ileż legend cudnych kryje w sobie ten zabytek Polski, pełen romantyzmu. Nigdzie tak gąszcz leśny nie wabi, nigdzie pierś tak szeroko nie oddycha, jak tam — wśród poszumu wiekowych drzew, wśród pól żyznych na miejscu spopielałych borów powstałych.

Kryje też Polesie niejedną drogą sercu polskiemu pamiątkę, a wśród nich pamiątkę najserdeczniejszą, bo kolebkę Wielkiego Hetmana Polski, Naczelnika w szarej siermiędze — Tadeusza Kościuszki.

Kolebką tą jest dworek

w pięknym majątku Mereczowszczyźnie,

niedaleko od Brześcia położonym w pow. kossowskim.

W dworku tym w roku 1746 przyszło na świat dziecię, które z czasem wyrosło na męża mocarnego, męża, który miecz swój poświęcił

dla obrony wolności Polski i Ameryki.

Mereczowszczyzna! Tu w głowie Naczelnika powstała rewolucyjna na owe czasy

myśl uwłaszczenia chłopów.

O romantycznem gnieździe swej młodości nie zapomniał Kościuszko nawet w najcięższych swego życia. Zawsze pragnął coś uczynić dla swego drogiego Polesia. Bolał nad tem, że obcy wpływ ze Wschodu działa na ludność tamtejszą i chciałby całe Polesie oświecić, i ogrzać swem polskiem sercem. Odzwierciadła to

list Kościuszki do Michała Zaleskiego,

wojskowego wielkiego ks. litewskiego, pisany w roku 1789:

„Przyzwyczajać ich (ludność) trzeba do polskiego języka — niech w polskim języku wszystkie ich nabożeństwa będą. Z czasem duch polski w nich wejdzie. Za nieprzyjaciela sądzić będą potem tego, którylby nie umiał języka narodowego, a już będzie znaczny oddział państwa naszego. Wzburzy się w nich krew na wspomnienie Moskwy...“

Zaś w roku 1792, zapisując swe dziedzictwo Siechnowicze siostrze swej Annie Estkowej, tak do niej pisał

o ludności tamtejszej:

„Zapisuję tobie dziedzictwo pod warunkiem, aby gospodarze w całej wsi każdego domu nie robili (więcej) jak tylko dwa dni męskiej pańszczyzny — zaś kobiecej wcale nie. Żeby w inszym kraju — gdzieby rząd zabezpieczył mógł wolę moją — zapewniebym wolnymi ich uczynił — ale w tym (w Polsce) potrzeba to zrobić co można“.

W ten więc sposób najpierw w Mereczowszczyźnie chłopi pozbyli się ciężaru niewolniczej pańszczyzny.

Pamięć Wielkiego Naczelnika

podziś dzisiejszy żyje w całej Kossowszczyźnie. W każdej chałupie nieraz fantastycznie opowiedzianą historję „dobrego pana Kościuszki“.

Pamięć jego jednak nie mogła być dotąd na Polesiu tak uczczona, jak na to zasługuje, a to

wskutek przeróżnych zawieruch wojennych,

które wyniszczyły kraj i ludność. Poczynając od wielkiego pochodu Napoleona, poprzez całą wojnę światową, rewolucję bolszewicką, a następnie wojnę polsko - bolszewicką — każdy kataklizm zostawił i na tym zakątku trwałe ślady.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień!

Złodzieje kolejowi

próbowali uśpić pasażerkę

Niemiłą przygodę miała p. Łukoszewska, artystka teatrów polskich, pochodząca z Równego.

Przed kilku dniami otrzymała list z Równego od rodziców, że matka ciężko zaniemogła i przyjazd córki jest konieczny. — Nie namyślając się długo najbliższym pociągiem wyjechała do Równego.

W drodze, do przedziału, który zajmowała p. Ł. weszło

dwóch elegancko ubranych mężczyzn.

W pewnym momencie jeden z nieznajomych wyjął złotą papierośnicę i poczęstował p. Ł. papierosem. Tknięta jakiemś dziwnem przeczuciem p. Ł. wyszła na korytarz, prędko

zamieniła papierosa na swój

i weszła z powrotem do przedziału.

Po godzinie udając, że jest bardzo śpiąca położyła się spać. Nieznajomi czekali z pół godziny i zaczęli obszukiwać jej walizki a jeden z nich sięgnął

po sznur pereł,

które miała na szyi.

Przestraszona kobieta zerwała się i wzywając pomocy pociągnęła za hamulec bezpieczeństwa. Pociąg stanął, z czego skorzystali rabusie i uciekli, znikając w mrokach nocy.

Po kilku godzinach silnie zdenerwowana p. Ł. przyjechała do Równego, lecz jakie było jej zdziwienie, kiedy się dowiedziała, że z domu nikt po nią nie pisał i że matka

jest zupełnie zdrowa.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH w BUŁGARJI.



przed pomnikiem króla Władysława Warneńczyka.

Po zbrodni — ucieczka łodzią rybacką

Zabójca ukrył się w puszczy kampinoskiej

Mieszkaniec wsi Utrata pod Zakroczymiem, Kazimierz Morawski, powrócił o północy z karczmy i wszczął z domownikami awanturę. Nie przestając na obelgach, złapał kij i

zamierzył się

na matkę swej żony.

W obronie kobiety stanął szwagier Morawskiego, Władysław Canik. Wywiązała się bójka.

Canik, dobywszy noża, pchnął szwagra w dłoń,

następnie w serce.

Po dokonaniu zbrodni Canik wyskoczył w bieliźnie z domu, pobiegł na brzeg Wisły,

zerwał z łańcucha

łódź rybacką, własność Jana Kilicha i przeprawił się na drugą stronę do puszczy kampinoskiej.

Na wieść o morderstwie, policja powiatu sochaczewskiego łącznie z policją powiatu błońskiego,

zorganizowała obławę.

Całodniowe poszukiwania nie dały wyników. Jednocześnie patrole,

wysłane z Zakroczymia,

przetrząsnęły prawy brzeg Wisły.



Obóz przysposobienia wojskowego w Przygłowie pod Piotrkowem.

Tragedja młodej dziewczyny

Wstrząsający wypadek miał miejsce koło Rzeszucka, pow. równieńskiego, gdzie młoda dziewczyna padła ofiarą rozbestwionych pastuchów.

Niejaka p. M. z okolic Dudna wyjechała na letnisko do Rzeszucka. Tam, w okolicy wynajęła mieszkanie wraz ze swą siostrą. Przed kilku dniami pozostała ona sama w mieszkaniu. Nagle do drzwi mieszkania zapukano. Nie przeczuwając nic złego, dziewczyna otworzyła drzwi. Wtedy do mieszkania wpadło kilku parobczaków i po zaciekłej walce z nieszczęśliwą, zniewoliło ją kolejno. Na krzyk dziewczyny zbiegli się sąsiedzi, lecz łotrzy zbiegli.

Ofiara zezwierzęconych parobków dostała pomieszania zmysłów i została odwieziona do szpitala.

Budowa wielkiej olejarni w porcie gdyńskim

Budowa wielkiej olejarni w Gdyni zostanie ukończona już niezadługo. W dniach najbliższych oddana już będzie do użytku silo olejarni, które pomieścić będzie mogło około 700 tonn ładunku; silo to przeznaczone będzie narazie na transporty zbóż.

Olejarnia będzie mogła przerobić do 100.000 tonn sarowca rocznie; zostanie ona oddana do użytku prawdopodobnie już w pierwszych dniach listopada.

Zamiast kobierca ślubnego dół cmentarny

Panna Roszak z okolic Rożyszcze będąc na studjach w Warszawie poznała młodzieńca, z którym się zaręczyła. Ślub miał się odbyć za 2 miesiące. W międzyczasie młody człowiek poznał inną. Pewnego dnia uciekł z Warszawy ze swoją nową miłością i wziął z nią cichy ślub w Radomiu. Na wieść o zdradzie narzeczonego nieszczęśliwa dziewczyna wypiła większą dozę esencji octowej i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarła nie odzyskawszy przytomności. W tym samym dniu w godzinę po jej zgonie przyjechała matka na ślub. I zamiast do ślubu odprowadziła swą córkę na wieczny odpoczynek.

Znalezienie skarbu

Niedawno donosiliśmy o znalezieniu przez jednego z gospodarzy podczas rozkopywania ziemi w pobliżu Rybiszek skarbu numizmatycznego, składającego się z większej ilości starych monet w postaci srebrnych sztabek.

Obecnie podobny wypadek miał miejsce w pobliżu Holszan. Syn jednego z gospodarzy, wsi Giejstuny gm. holszańskiej, pasąc krowy w polu, grzebiąc w ziemi, na nieznacznej głębokości natrafił na jakiś przedmiot. Po dalszem odgrzebaniu ziemi okazało się, że była to skrzynia. Zniszczone rdzą zamki pod nieznacznym naciskiem ustąpiły i oczom chłopca przedstawił się niespodziany obraz.

Skrzynia napełniona była, jak się on wyraża, „żółtymi groszakami“.

Uszczęśliwiony chłopiec pobiegł do ojca, któremu opowiedział o swojem odkryciu. Razem przykryli skrzynię ziemią, a gdy noc przyszła, pojechali tam wozem i skrzynię przetransportowali w bardziej „bezpieczne“, a tylko im wiadome, miejsce.

Dyskrecję jednak zachował tylko ojciec, bo wypiera się znalezienia jakiegokolwiek skarbu, natomiast syn był mniej dyskretny i wieść o tem szybko się rozniosła po okolicy, docierając nawet do władz. Zjechała komisja, szukano, lecz znaleziono tylko miejsce, gdzie była zakopana skrzynia z wyraźnemi jej śladami, ale skarbu niema. Czy wiadomość o skarbie jest prawdziwa, trudno wobec tego sądzić, chociaż chłopak twierdził i twierdzi, że skarb znalazł.

KRONIKA

SIERPIEŃ.
24
NIEDZIELA

DZIS:
Bartłomieja
JUTRO:
Ludwika

Ws. słońca g. 4 m. 55
Zachód „ g. 18 m. 32

Msza prymicyjna w kościele św. Anny

W dniu dzisiejszym o godz. 11-ej w kościele parafjalnym św. Anny na Zarzewie odprawi uroczystą Mszę Św. Prymicyjną — ks. Zygmunt Franc, wychowanek łódzkiego Seminarjum Duchownego.

Prymicjantowi szczęść Boże!

Z Cechu Stolarzy w Łodzi

Niniejszem podajemy do wiadomości członkom Cechu, iż wszyscy ci, którzy chcą otrzymać pożyczkę z przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego Kredytów dla rzemiosła, winni wnosić podania do Komunalnej Kasy Oszczędności w Łodzi, Piotrkowska Nr. 100, o udzielenie pożyczki, w których należy podać cel, na jaki pożyczka będzie użyta oraz przedstawić 2 poręczycieli.

Blankiety podania można nabyć w Kancelarji Komunalnej Kasy Oszczędności w Łodzi.

Zarząd.

Prezes Z. U. Pr. U. w Łodzi

W dniu wczorajszym o godz. 12-ej w południe przybyli z Warszawy do Łodzi prezes zakł. ubezp. umysłowych p. dr. Adamczak oraz dyrektor departamentu ubezpieczeń minist. pracy p. Drecki.

Goście po przybyciu do Łodzi wprost z dworca kolejowego udali się samochodem na ulicę Nowo-Pabjanicką, gdzie zwiedzili plac przeznaczony pod budowę domów dla pracowników umysłowych i robotników oraz zapoznali się ze stanem robót rozpoczętej budowy tych domów.

W godzinach popołudniowych pp. Adamczak i Drecki odwiedzili okręgowy inspektorat zakł. ubezpieczeń prac umysł., poczem wieczorem wyjechali do Warszawy. (p)

Oszust w roli sekwestratora skarbowego

W dniu wczorajszym na ławę oskarżonych Sądu Powiatowego w Łodzi zasiadł Ignacy Napiórkowski.

Sprawa przedstawia się następująco:

W początkach czerwca r. b. Ignacy Napiórkowski zam. przy ul. Składowej zgłosił się do swych znajomych Zygmunta Klimczaka i Edwarda Starzyckiego i oświadczył im, iż ma dobre znajomości w urzędzie skarbowym i może im pomyślnie załatwić podatki. Klimczak i Starzycki zaufali mu i wręczyli Napiórkowskiemu razem 402 zł. 50 gr: celem wpłacenia na podatki.

Napiórkowski po otrzymaniu pieniędzy więcej nie pokazał się i zniknł bez śladu. Wobec tego obaj poszkodowani zwrócili się do policji, która po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowała Napiórkowskiego osadzając go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Ignacego Napiórkowskiego na 6 miesięcy więzienia. (p)

Niedomagania kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem

Magistrat powinien bezwarunkowo usunąć istniejące braki

Od 2 miesięcy są zamieszkane nowo wybudowane domy miejskie na Polesiu.

Kosztowało to dużo miljonów złotych, jednak dało możność niejednej rodzinie, będącej w opłakanych warunkach zamieszkania w ciasnych, ale dość schludnych izdebkach.

Jednakże są duże braki. Dla dobra miasta i mieszkańców Polesia winien magistrat niedomagania te usunąć:

1. W piwnicach domów okazała się woda, wskutek czego lokatorzy narażeni są na straty, gdyż nie mogą w nich trzymać opału i prowiantów. Woda, wsiąkając w mury, przyśpieszy wilgoć i grzyb, czyli zacznie niszczyć domy. W oknach piwnic powinny być kraty żelazne, celem zabezpieczenia przed „wizytą" amatorów cudzego mienia.

2. Piece kuchenne (o pokojowych narazie nie mówimy) w większości dymią i nie ogrzewają wcale szabaśników i kociołków na wodę.

3. Po zakup prowiantów chodzić trzeba na Zielony czy Bałucki Rynek, gdyż mały sklepik spółdzielczy, przy mało obrotnej obsłudze nie może zaspokoić potrzeb. Mały rynek targowy i kilka drobnych sklepów (spożywczy, piekarz, rzeźnik, fryzjer e. t. c.) są konieczne.

4. Chodniki wzdłuż Aleji Unji są tak fatalnie ułożone, że gdy pada deszcz, to woda spływa całymi strugami po powierzchni pochyłej, tworząc na skrętach ulic kałuże, po których musi się brodzić, niszcząc obuwie i ubranie.

5. Zbliża się rok szkolny. Dziecfarni szkolnej moc, a szkół na miejscu niema. Aby się dostać do nich, trzeba przejść tor kolejowy, który często przez manewrowanie wagonów jest zajęty, naraża przeto młodź szkolną i śpieszących do zajęcia na niepotrzebne czekanie.

6. Tramwaj Nr. 3, dochodzący do linji kolejowej, jest oddalony kilka minut od nowo wybudowanych domów. Ponieważ przy przystanku tramwajowym trzeba czekać kilka minut, przeto wszyscy jadący w porze deszczowej (śnieżnej, wiatrowej) muszą stać na deszczu. Nie mówiąc o starszych, czy młodzież przemoknięta do nitki będzie zdolna do nauki?!

7. Należy przypomnieć „Firmie Tyllera", aby to, do czego są zobowiązani, solidnie i punktualnie wykonywała, a nie narażała mieszkańców na chodzenie do niej po kilka razy z różnemi pretensjami, które często są zbywane niczem.

To są żądania kilkuset rodzin, mieszkańców Polesia, które winny być natychmiast usunięte.

Przedewszystkiem przedłużenie tramwaju Nr. 15, lub narazie wybudowanie poczekalni przy końcowym przystanku tramwajowym Nr. 3, przy ul. Srebrzyńskiej i dania silnego oświetlenia elektrycznego na torze kolejowym.

Słoty jesienne i zima stoją za pasem. Należy więc działać jak najszybciej. Niech znikną narzekania na magistrat, że popiera niedbalstwo, jest nieprzewidujący i nie umie sobie radzić! Niech 300 rodzin, tam zamieszkałych, żyją jak ludzie! I niechaj nie winią władz magistrackich za opieszałość i lekceważenie lokatorów na Polesiu!

Dnia 22 sierpnia r. b. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 63

ś. † p.

ANTONI ŻYŻYŃSKI

MISTRZ MURARSKI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w poniedziałek dn. 25 sierpnia r. b. o godz. 5 po poł. z domu żałoby przy ul. Kniaziewicza 28, na cmentarz katolicki w Radogoszczu

Na smutny ten obrząd zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół zmarłego pogrążona w nieutulonym żalu

Żona, zięć i córka

25578 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 7964 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 23 sierpnia 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 35,311 w tem w samej Łodzi 25,578, w Pabjanicach 2,088, w Zgierzu 2,574, w Zduńskiej-Woli 936, w Tomaszowie-Maz. 3,502, w Konstantynowie 172, w Aleksandrowie 255, w Rudzie-Pabjanickiej 206.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11,061 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 7,964 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 698 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 51 bezrobotnych, wysłano do pracy 63, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 793.

Urząd rozporządza 15 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

45 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

—oOo—

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W Oddziale dla rzemieślników i robotników:

4 służące do gospodarstwa domowego, 25 rymarzy, 2-ch sztoperów cholewkarzy.

W Oddziale dla pracowników umysłowych:

1-ną stenotypistkę władającą językiem polskim i niemieckim, 1-ną maszynistkę biegle piszącą na maszynie pod dyktando, znającą języki: polski, niemiecki. Powstanie w Indjach niema kładnie polską stenografję.

—oOo—

Baczność Częstochowiacy!

Zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską w Częstochowie

W dniu 20 i 21 września r. b. odbędzie się w Częstochowie zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską. Udział biorą wszyscy ci, którzy w Częstochowie 1905 roku przystąpili do strejku w rosyjskich szkołach, a następnie uczęszczali na komplety lub do szkół polskich. Komitet jazdu, mieszczący się w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego 15, w siedzibie Syndykatu Rolniczego, prosi o zgłaszanie przy jazdu najpóźniej do 1 1września r. b. Koszty uczestnictwa w Zjeździe wynoszą 15 złotych od osoby, zaś udział w bankiecie (nieobowiązkowy) 20 złotych. Pieniądze należy przesłać przez P. K. O. na imię inż. Kazimierza Michalskiego w Częstochowie, konto czekowe Nr. 67843.

Grono Częstochowiaków zamieszkałych w Łodzi, pragnąc uświetnić Zjazd jaknajliczniejszym przybyciem, zawiązuje Łódzki Subkomitet Zjazdu celem umożliwienia porozumienia się koleżanek kolegów oraz udzielania informacyj tym, którzy dotychczas nie otrzymali zaproszeń na Zjazd. Bliższych szczegółów można dowiedzieć się telefonicznie Nr. 174-74, lub osobiście u kol. Płońskiego, przy ul. Nowrot 20, parter, prawa oficyna, w godzinach 9-16.

—oOo—

Po 4 lata więzienia

zostali skazani komuniści za działalność antypaństwową

Przed sądem okręgowym stanęli 4 komuniści, którym akt oskarżenia zarzuca rozpowszechnianie proklamacyj antypaństwowych jak „Precz z Rządem", „Precz z dyktaturą Piłsudskiego", „Niech żyje Rosja Sowiecka".

Jako oskarżeni zasiedli Majer Ickowicz, Moszek Gelbard i Załma Salamonowicz, którzy skazani zostali po 4 lata więzienia każdy, pozostali zaś oskarżeni Szyja Fajwel Kryzman i Szmul Gerson Morgenstein zostali wskutek braku dowodów winy uniewinnieni. (p)

Trup na drzewie

W dniu wczorajszym zbierający grzyby w lasach Wierzeje w powiecie piotrkowskim spostrzegli na jednem z drzew wiszące ciało. Okazało się, że wisielcem jest jakiś mężczyzna, w wieku lat około 40. Zwłoki znajdowały się już w stanie rozkładu.

Z dokumentów, znalezionych przy wisielcu, okazało się, iż jest to niejaki Ignacy Ozimek, rolnik z pod Gorzkowic, umysłowo chory.

Powiadomione władze policyjne zabezpieczyły trupa do chwili przybycia komisji. (s)

—o—

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasp[illegible]kiewicz (Zgierska 54). S. Trawkowska (B[illegible]zińska 56). (p)

—o—

NOWE KADRY wykwalifikowanych techników

przygotowywuje Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi

Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi, należąca do średnich szkół technicznych, t. zw. typu zasadniczego, przyjmuje zapis kandydatów do dnia 30 sierpnia r. b. na kurs I-szy wydziałów: przędzalniczego, tkackiego, dziewiarskiego, farbiarsko-wykończalniczego, mechanicznego i elektrycznego.

Od kandydatów na wymienione wydziały, prócz, wydziału elektrycznego, wymagany jest wiek 18 lat życia, dostateczny rozwój fizyczny i świadectwo ukończenia 7-miu oddziałów sześcio i siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej, lub 3-ch klas szkoły średniej ogólnokształcącej, państwowej lub prywatnej, posiadającej prawa szkół publicznych, względnie ukończenie całkowitego kursu szkoły rzemieślniczo - przemysłowej państwowej lub przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznanej za równorzędną.

Od kandydatów na wydział elektryczny wymagany jest wiek nie wyżej 19-u lat życia i świadctwo ukończenia 6-u klas szkoły średniej ogólnokształcącej, państwowej lub prywatnej, posiadającej prawa szkół państwowych, albo świadectwo złożenia egzaminu dla eksternów w tym zakresie.

Kandydaci składają egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i rysunku odręcznego.

Kurs nauki na wydziałach: przędzalniczym, tkackim, dziewiarskim, farbiarsko-wykończalniczym i elektrycznym trwa trzy lata, na wydziale zaś mechanicznym cztery lata.

Egzaminy sprawdzające rozpoczynają się 1 września, początek wykładów dnia 16 września 1930 r.

Bliższych wiadomości udziela sekretarjat szkoły codziennie w godzinach urzędowych. Zaznacza się, że niewiele jest miejsc wolnych.

Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi ma na celu kształcenie techników włókienników dla przemysłu włókienniczego, techników mechaników ruchu dla wytwórni włókienniczych (ci ostatni mogą również znaleźć zastosowanie i w innych gałęziach przemysłu, jako mechanicy warsztatowi lub pomocnicy biur technicznych), oraz techników elektryków dla przemysłu elektrycznego.

Zadaniem wydziału przędzalniczego jest teoretyczne i praktyczne zapoznanie ucznia z mechaniczną obróbką wszelkich włókien i przeróbką ich na przędzę w zakresie, niezbędnym dla majstra poszczególnych oddziałów przędzalni.

Zadaniem wydziału tkackiego jest danie uczniowi wiadomości teoretycznych i praktycznych z tkactwa, w zakresie niezbędnym dla majstra poszczególnych oddziałów tkalni, dla rysownika i kalkulatora.

Zadaniem wydziału dziewiarskiego jest danie uczniowi wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziewiarstwa, niezbędnych dla majstra poszczególnych działów dziewiarstwa.

Zadaniem wydziału farbiarsko - wykończalniczego jest zapoznanie ucznia z chemiczną obróbką wszelkich włókien i wyrobów włókienniczych oraz wykształcenie go w zakresie, niezbędnym dla chemika włókienniczego, majstra bielarni, farbiarni, drukarni i wykończalni.

Zadaniem wydziału mechanicznego jest danie uczniowi wiadomości teoretycznych i praktycznych z obróbki metali i drzewa, zapoznanie go z kotłami, silnikami, pędniami i instalancjami elektrycznemi w zakresie nezbędnym dla siły pomocniczej w warsztacie mechanicznym, w biurze i ruchu wytwórni włókienniczej.

Zadaniem wydziału elektrycznego jest praktyczne wykształcenie przemysłowych pracowników technicznych w dziedzinie konstrukcji, wytwarzania i ruchu dla przemysłu elektrycznego.

Wybory do rady miejskiej w Rudzie Pabjanickiej

odbędą się w dniu 22-go września r. b.

W związku z wyznaczeniem już preklu zyjnego terminu wyborów do rady miejskiej w Rudzie Pabjanickiej na dzień 22 września r. b. rozpoczęła się już poważna agitacja przedwyborcza.

Jak nas informują ogółem w tym roku uprawnionych do głosowania będzie 5.500 osób. Ogółem do walki wyborczej wystąpi 15 list, w tem 10 polskich, 4 niemieckie i jedna żydowska.

Poszczególne listy otrzymały już swe kolejne numery i tak Nr. 1, otrzymała lista B.B., Nr. 2 P.P.S. dawniej frakcja rewolucyjna, Nr. 4 lista P.P.S.C.K.W. oraz klasowe związki zawodowe i Nr. 5 związki zawodowe.

W dniu dzisiejszym zapowiedziane są cały szereg wieców przedwyborczych, na których prowodyrzy poszczególnych kierunków politycznych będą starały przekonać wyborców o powodzeniu swych list.

(p)

Dodatkowe powołanie na ćwiczenia

W dniu jutrzejszym winni się zgłosić do P. K. U. Łódź-miasto 2, przy ul. Jerzego, róg 11 Listopada, szeregowi rezerwy z łączności, rocznika 1899, 1901, 1902, 1904, 1905, 1906, zamieszkali na terenie I, IV, VI, VII, X, XII, XIII i XIV komisarjatów P. P., którzy dotychczas nie otrzymali imiennych kart powołania na ćwiczenia wojskowe w roku 1930.

Pozatem w dniu jutrzejszym winni się zgłosić rezerwiści wyżej wymienionych roczników zamieszkali na terenach wyżej wymienionych komisarjatów, z obsługi balonów, samochodów, samolotów — którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania.

Nazajutrz, we wtorek, 26 b. m., winni się zgłosić do P. K. U. Łódź-miasto 2 podoficerowie-roczników 1899, 1901, 1902, 1904, 1905 i 1906, z artylerji - polowej, ciężkiej, najcięższej, górskiej, oraz starsi szeregowi rocznika 1904 z artylerji polowej, ciężkiej, najcięższej i górskiej, którzy dotychczas nie otrzymali imiennych kart powołania, a zamieszkują na terenie I, IV, VI, VII, X, XII, XIII i XIV komisarjatów Pol. Państw.

Rezerwiści winni stawić się w P. K. U. od godz. 10-ej rano wraz z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi dokumentami, stwierdzającemi ich tożsamość.

Wszyscy wymienieni poborowi winni zaopatrzyć się w żywność na czas drogi do miejsca przydziału, oraz w przybory do jedzenia: łyżkę, nóż i widelec. (s)

Transmisja z „Luna-Parku"

Rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja" transmituje dziś, dnia 24 b. m. o godz. 22,15 wesoły reportaż z „Luna-Parku" stołecznego. Transmisję taką nadawała już rozgłośnia łódzka w roku ubiegłym. Była to jednak transmisja z udziałem aktorów, a więc raczej słuchowisko, które wskutek zgiełku i hałasu, panującego w „Luna-Parku" nie wyszło zbyt wyraźnie. W roku bieżącym mikrofon w towarzystwie sprawozdawców obejdzie cały „Luna-Park", przenosząc w ten sposób na falę radjową nastrój i odgłosy ogrodu zabawowego. Na wypadek niepogody, transmisja odłożona zostanie na inny dzień, a zamiast niej usłyszymy muzykę taneczną.

STANISŁAW WALAWSKI

POWRÓT Z LETNISK

Rozważania psychologiczne

Już coraz wcześniej słońce zachodzi. Dzień kurczy się, uzdrojowiska pustoszeją, a miłość wykwitła na mchu leśnym Żakowic, Wiśniowej Góry i Krynicy nabiera posmaku potrawy odgrzewanej. Kobieta letniskowa coraz częściej myśli o domu, a coraz mniej o amancie, który jej dawał wakacyjną rozkosz, ciepło, miłość. Sezonowe szały gasną, miód pocałunków przypomina niesłodzoną kawę, a uściski, udające namiętność, są preparowane z irytacji i przesytu.

Niekiedy rozgrywają się przy pożegnaniu teatralne tragedje. Przybywa na ostatnią schadzkę w gąszcz leśny Gałkówka, Poddębic, Helenówka trzpiotowata matrona łódzka, mająca 90 kg. żywej wagi, łysego męża, podrastającego syna i żylaki. Podczerniła oczy na znak smutku, upurpurowiła wargi na dowód wiecznej namiętności, ubrała najpiękniejszą suknię, włożyła najbardziej jedwabne pończoszki, uzbroiła się w śnieżną bieliznę, woniejącą grzechem i eau de Cologne Nr. 4711.

„On" już czeka. Ponury, jak Jaracz w najtragiczniejszej roli, wiejący grobem i wiecznością. Krótki, mocny uścisk, imitujący miłosny głód, gorejący wulkan namiętności i oddanie się teraz, jutro i na zawsze.

„Jego" oczy płoną obłąkańczo, ona [...]rzyła z siebie obraz Nioby boleją-[...]

[...]" mówi: — Więc już nigdy, naj-[...] Nigdy?... Raczej śmierć, niż życie bez Ciebie! (A myśli: Już cię mam dość, babsztylu! Jedź! jedź! jedź! byle prędzej!)

Ona w spazmatycznem łkaniu: — Przestań, bo oszaleję!... Przysięgam, że będę tu na przyszły rok! Przyjadę do twych pocałunków, uścisków i wszystkiego tego, czego się tak wstydzę!... (A myśli: — Na przyszły rok wynajdę innego idjotę, który lepiej całuje, a mniej nudzi!)

On zwarł się w sobie, rzucił na nią, jak zgłodniały lew, objął aż do bólu prawem ramieniem, zaś rozszalałą lewą ręką błądzi po jej postaci, rozrywając haftki, zatrzaski, klamry i guziczki.

Ona — pełna oddania się i miłości — przywarła do mchu leśnego, szepcąc farbowanemi wargami: — mój! mój! mój!... (A myśli: — Kretyn! podarł mi combinaison za 30 zł. i wymiął najpiękniejszą suknię!..)

Wśród szumu chorowitych sosen i śpiewu fruwających w eterze skowronków przysięgają sobie miłość, która ma trwać wiecznie, a skończy się po odjeździe pociągu, uwożącego do Łodzi fabrycznej wakacyjną kochankę.

Oboje są z siebie zadowoleni. Ona grała do końca swą rolę, jak Greta Garbo. on przeszedł Valentina i Chevaliera. I dziwne. Oboje nie doznają wyrzutów sumienia. On — iż uwiódł bez zmrużenia powiek najsolidniejszą mężatkę z Łodzi, ona — iż zdradziła męża, cenionego dla końskiego rozumu fabrykanta.

Żegnają się, rozchodzą i po dwu dniach zapominają o przeżytym aljansie miłosnym.

Ulice Łodzi, niedawno opustoszałe, roją się od miedzianych, pomidorowych, bronzowych postaci. Kołyszą się rytmicznie dziewice, niedawno lizane falami morskiemi, uśmiechają się radośnie młodzi taternicy, którym Giewont był piedestałem ku niebu, a wicher halny, mroźny obwieś górski, towarzyszem wycieczek.

Spotyka się taka para letniskowa na ul. Piotrkowskiej, między 6—8 wieczorem, gdy gęsta fala spracowanych nierobów przelewa się leniwie od Grand-hotelu ku ul. Przejazd.

— Oj! oj! oj! panie Moniek, pan już potrzebował wrócić?

— No — co jest? Miałem siedzieć w Zakopanem 80 lat?... A jak panna Sabina z Gdynią?

— Szkoda każdego słowa!.. To morze — to jest słodkie, jak zupa!... A pan Moniek co z temi górami?

— Robiło się, jak lew pod samo niebo — dziesięć tysięcy metrów!

— Nie zleciał pan z góry na dół?

— Tez coś! Ja szłem na Zawrata na jednej nodze!

— Oj! oj! oj!... To pan taki tatroman i sportowiec? Ktoby to powiedział!

A pan Moniek opowiada pannie Sabinie historje górskie, od których włosy puchną, a serce ogarnia trwożliwa drżączka...

— Bohater! Napoleon! Trocki! — szepcze w duszy dziewczę, z zachwytem spoglądając na rozgadanego towarzysza...

Coraz częściej widzi się na ulicach Łodzi furki chłopskie, pełne mebli, sprzętów kuchennnych i letniskowych rupieci. Wracają z podmiejskich wiosek leżaki, hamaki, koce, kołdry, primusy i wszystkie „niezbędne" na letnisku wiktuały.

Niewiasty, niedawno płoche, szukające figlów, awantur i niesamowitych przygód, przeistaczają się po powrocie w solidne, woniejące cnotą matki i żony.

Im która więcej grzeszyła, tem staje się moralniejszą i przytulniejszą dla męża. Stary autobus kobiecy, który niedawno ogrzewał się w Truskawcu młodym słuchaczem lwowskiej weterynarji, dziś spuszcza oczy na widok bawiących się piesków. A pomarszczony ideał solidności, który w przeciągu pół godziny uwiódł w Truskawcu na ławeczce nieczułego na wdzięki kobiece referenta, dziś poucza podrastającą córkę o zasadach zachowania się w domu, łóżku i na ulicy.

Psoty, swawole i igraszki na letniskach robi powietrze. Jest w niem coś, co kusi do grzechu. Najtwardszą niewiastę wpędza we flirt lub inny ersatz miłości.

Po powrocie do domu, jak ręką uciął. Inne powietrze, inny nastrój, inny duch boży w sercu. Kajając się za popełnione grzechy i małżeńskie niedokładności, chwyta się niewiasta pracy, jak złodziej nocny rynny.

Kisi na zimę ogórki, wkłada do słojów pomidory, praży soki i konfitury. Od czasu do czasu bucha z niej ława najsłodszych przypomnień. Tłumi je i odpędza miłością mężowską. Po tygodniu jest to już inna kobieta. Czysta duchem, bezgrzeszna, godna najwyższego szacunku. Pokonała szatańskie zło i dąży twardą ścieżką cnoty... wzwyż ku niebu. Jest to już niewiasta całkowicie poprawiona i nienaruszalna — do następnego roku, do nowego wyjazdu na letnisko.

Wypłata zapomogi doraźnej

bezrobotnym za miesiąc lipiec r. b.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 25 sierpnia r. b. rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc lipiec 1930 r. bezrobotnym, którzy zarejestrowali się w biurze Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych w czasie od 4 do 11 sierpnia 1930 roku.

Do państwowej zapomogi doraźnej za lipiec r. b. mają prawo tylko bezrobotni, posiadający rodzinę na utrzymaniu.

Samotni i żonaci bezdzietni prawa do zapomogi nie mają.

Bezrobotny, w którego rodzinie wspólnie z nim zamieszkującej i prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe, choć jedna osoba pracuje lub otrzymuje jakąkolwiek zapomogę, również prawa do zapomogi niema.

Wypłata odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 251, w godzinach od 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 25 sierpnia r. b.,
litery: A. B. C. D. E. F.
Wtorek, dnia 26 sierpnia r. b.,
litery: G. H. I. J.
Środa, dnia 27 sierpnia, r. b.
litery: K. L. Ł.
Czwartek, dnia 28 sierpnia r. b.,
litery: M. N. O.
Piątek, dnia 29 sierpnia r. b.,
P. R. S.
Sobota, dnia 30 sierpnia r. b.,
litery: T. U. W. Z. Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się do wypłaty, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości.

2) legitymację P. U. P. P. stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi doraźnej za miesiąc czerwiec 1930 r. względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia w czerwcu 1930 r. oraz fakt zgłaszania się do kontroli w Oddziale P. U. P. P., w miesiącu lipcu i sierpniu r. b., 3) książeczką Kasy Chorych bezrobotnego oraz wszystkich członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego

Powrót dziatwy z kolonji letnich

W dniu onegdajszym, z racji kończącego się pobytu dziatwy szkolnej na kolonjach letnich, wyjechali z Łodzi, celem dokonania inspekcji poszczególnych osiedli pp. wicewojewoda Rożniecki, p. kurator Gadomski i inspektor Jasiński.

Inspekcję przeprowadzono na terenie czternastu kolonji, przyczem stwierdzono, że kierownictwo kolonji wywiązało się należycie z przyjętego zadania.

Z kolonji letnich, dzięki usilnym staraniom komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym dzieciom, skorzystało w r. b. 2.,600 dzieci, których utrzymanie na kolonjach, przejazdy tam i z powrotem i t. d., wynosiły około 120.000, czyli utrzymanie jednego dziecka kosztowało czterdzieści kilka złotych.

Likwidacja kolonji letnich tegorocznych rozpocznie się już od dnia jutrzejszego, kiedy to pierwsze partje dzieci, wobec zbliżającego się rozpoczęcia nowego roku szkolnego, przybędą do Łodzi.

Należy zaznaczyć, że na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie w Dzierżąźnie, powiatu łódzkiego, oprócz dziatwy szkolnej z Łodzi przebywało również 73-je dzieci z Górnego Śląska niemieckiego, Warmji i z obszaru wolnego miasta Gdańska.

Dziatwa polska z Niemiec opuściła kolonję w Dzierżaznie już w dniu wczorajszym, zaś dziatwa łódzka przywieziona będzie do Łodzi specjalnie wysłanemi do kolonji autobusami.

Stwierdzić należy, iż akcja odżywiania dzieci na kolonjach i stała, pieczołowita opieka lekarska dały w r. b. doskonałe wyniki odnośnie tężyzny fizycznej i moralnej korzystającej z kolonji dziatwy. (s)

Wyjaśnienia prawne

CZY WŁAŚCICIEL DOMU MOŻE ŻĄDAĆ PODWYŻKI KOMORNEGO ZA LOKAL, W KTÓRYM PRZEPROWADZIŁ KANALIZACJĘ?

Wyjaśnimy sprawę na przykładzie. Właściciel domu, zbudowanego przed wojną pobierał za lokal, pozbawiony urządzeń kanalizacyjnych, 20 rubli tytułem komornego za miesiąc czerwiec 1914 r. Po wojnie w 1926 r. właściciel domu przeprowadził w kamienicy kanalizację. Dzięki tej inowacji lokal, posiadający urządzenia kanalizacyjne, jest innym lokalem, niż ten, który tych urządzeń w chwili najmu nie posiadał. Przedmiot najmu uległ zmianie, a zatem właściciel domu może wystąpić do urzędu rozjemczego do spraw najmu z podaniem o ustalenie wysokości komornego za dany lokal w drodze wizji.

Urząd rozjemczy po dokonaniu wizji wyda orzeczenie, ustalające wysokość komornego za dany lokal, oczywiście, odpowiednio je podwyższając, w miarę wzrostu wartości użytkowej tegoż lokalu.

Wywołał zbiegowisko w celu kradzieży

Aresztowanie dwóch złodziei kieszonkowych na Zielonym Rynku

W dniu wczorajszym przybył

na Zielony Rynek

Berek Goldberg (11 Listopada 32), celem dokonania zakupów różnych artykułów spożywczych.

W pewnym momencie został on potrącony przez jakiegoś osobnika, który

wszczął z nim kłótnię,

wskutek rzekomo podbijania przez niego cen rynkowych.

Oburzony Goldberg, usiłował wytłumaczyć mu, iż myli się w swych posądzeniach, jednakże osobnik ów począł się awanturować, grożąc Goldbergowi wezwaniem policji, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności za usiłowanie śrubowania cen. Wskutek wynikłej awantury, naokoło nich poczęły gromadzić się grupki zaciekawionych, tak że w ciągu niecałych 5 minut, Goldberga

otaczał tłum,

składający się z przeszło 50 osób, wrogo przeciwko niemu usposobionych.

Zbiegowisko zwabiło posterunkowego VII komisarjatu, który w cywilnym ubraniu pełnił na rynku służbę wywiadowczą.

Przecisnąwszy się przez tłum, posterunkowy poznał w kłócącym się z Goldbergiem osobniku, znanego mu

złodzieja kieszonkowego

28-letniego Stefana Nowaka, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 38.

Domyślając się, iż Nowak spowodował kłótnię celem wywołania zbiegowiska i dania tem możności wspólnikowi swemu okradania gromadzących się osób, posterunkowy począł

pilnie obserwować

najbliżej stojących.

W pewnej chwili posterunkowy zauważył, iż stojący obok niego osobnik, zbliżył się do Goldberga i wprawnym ruchem

.. wykradł mu portfel

z tylnej kieszeni w spodniach.

Posterunkowy natychmiast chwycił złoczyńcę za rękę i wezwał obok stojących do zatrzymania osobnika, który kłócił się z Nowakiem, zaznaczając, iż jest on niebezpiecznym złoczyńcą.

Nowak, silnym uderzeniem pod brodę przewrócił mężczyznę, który zatrzymał go i

rzucił się do ucieczki.

Uświadomieni przez policjanta przekupnie i kupujący rzucili się w pościg za uciekającym.

Wskutek szalonej gonitwy za uciekającym złodziejem, zostały wywrócone 3 kramy.

Nowak, zdołałby zbiec, gdyby nie jedna z wieśniaczek, w momencie gdy koło niej przebiegał nie wylała mu na głowę

garnek ze śmietaną.

Nowak zmuszony był na chwilę się zatrzymać, celem wytarcia oczu, lecz w tymże momencie został ujęty przez posterunkowego i doprowadzony za swym wspólnikiem do VII komisarjatu policji.

(p).

10-ta ROCZNICA zwycięstwa nad Wisłą

Uroczysty obchód w Osinach

W związku z rocznicą 10-lecia odparcia nawały bolszewickiej przez Wojska Polskie pod wodzą Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Osinach fabr. gminy Dmosin utworzył się Komitet, który w krótkim czasie przygotował bogaty program obchodu. Pretektorat uroczystości objęli: Starosta brzeziński pan Tułecki i p. Dyrektor Styfi.

Już dnia 14 sierpnia wieczorem orkiestra Straży Pożarnej w Osinach pod kierownictwem pana Lewickiego odegrała capstrzyk, który rozpoczął uroczystości wyznaczone na dzień 15 b. r.

Pobudka wzywała ludność na Mszę polową, którą celebrował Ks. Kanonik Maluga. Po Mszy Św. odbył się wiec, na którym uchwalono wśród entuzjazmu, rezolucję, że zebrani nie dadzą ani piędzi ziemi polskiej.

Defiladą i przemówieniem p. Dyrektora Styfjego zamknięto pierwszą część obchodu. Po południu odbyła się w parku miejscowym ludowa zabawa, a wieczorem uroczysta akademja, która ściągnęła tłumy ludności. Zagaił p. Dyrektor Styfi, a następnie szły liczne produkcje wokalno-muzyczne.

Referat wygłosił p. Kowalski Kierownik Szkoły w Dobrej. Deklamowali p. Brewińska i p. Kopania. Mile odśpiewała „Grajka i Maki", p. Bolechowska. Większą część wieczoru zajęła orkiestra, która artystycznemi produkcjami na wysokim poziomie wprawiała w zdumienie słuchaczy.

Duszą całej uroczystości był p. Romey ko, który nie szczędził trudów, aby ta uroczystość wypadła jaknajwspanialej, znajdując silne poparcie u Dyrektora p. Styfjego, znanego działacza w Osinach.

Podkreślić należy, że uroczystości te były bezpłatne, a to dzięki dzielnemu wójtowi gminy Dmosin p. Czerwcowi, który pokrył związane z tem wydatki.

Z Biura Informacyjnego dla Maturzystów

Biuro Informacyjne dla Maturzystów podaje do wiadomości, że termin składania podań o przyjęcie na Politechnikę Warszawską i Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego kończy się dn. 30 sierpnia. Od 1 września można składać podania o przyjęcie: w Warszawie na Uniwersytet, Państwowy Instytut Dentystyczny, Wyższą Szkołę Handlową, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademję Górniczą w Krakowie, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Akademję Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Wydział Lekarski wraz ze Studjum Wychowania Fizycznego, Wydział Humanistyczny i Oddział Farmaceutyczny Uniwersytetu Poznańskiego, Wydział Lekarski i Studjum Farmaceutyczne Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Bliższych informacyj udziela Biuro w środy i piątki od 5—7 ppoł. w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11-go Listopada Nr. 26.

GIEŁDA

Warszawa, 23-go sierpnia.

Dziś, w sobotę, zebrania giełdy urzędowej nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar 8.89, rubel złoty 4.61½.

Tendencja dla akcji i papierów procentowych nieco mocniejsza. Z pożyczek państwowych mocniejsza dolarówka.

Do P. T. Prenumeratorów!

Uprzejmie prosimy naszych Prenumeratorów **o uregulowanie należności** za prenumeratę, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy **przerwać wysyłanie pisma.**

Echa tragedji w Helenowie

Pogrzeb Stanisławy Małkowskiej — Posterunkowy Jankowski nie odzyskał przytomności

W dniu wczorajszym o godzinie 3,30 po południu wyruszył żałobny kondukt z prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej ze zwłokami tragicznie zmarłej Stanisławy z Niemierzyńskich Małkowskiej, która padła z ręki posterunkowego Jankowskiego w Alejach Anstadta w pobliżu Helenowa.

Kondukt żałobny, składający się z kilkuset osób, ruszył na nowy cmentarz katolicki na Dołach, mimo ulewnego deszczu, bez udziału męża tragicznie zmarłej.

O godzinie 5,30 wiecz., trumnę spuszczono do grobu.

W imieniu rodziny, przemawiał nad grobem przyjaciel nieszczęśliwego ojca, który oświadczył, iż p. Niemierzyński, stary bojowiec P. P. S. uda się do Marszałka Piłsudskiego z prośbą o interwencję, celem surowego ukarania posterunkowego Jankowskiego.

* * *

Jak informują nas w szpitalu małż. Poznańskich, stan zdrowia posterunkowego Jankowskiego dotychczas nie poprawił się.

Ranny nie odzyskał dotychczas przytomności, mimo usilnych starań lekarzy. Niewykluczonem jest, iż Jankowski, który uległ wstrząsowi mózgu, nigdy już nie będzie zdrów i miast w więzieniu, zostanie umieszczony w szpitalu dla obłąkanych.

Ze względu na to, iż ofiara zbrodni zmarła, zaś Jankowski nie odzyskał przytomności, władze policyjne nie posunęły się daleko w oświetleniu ponurej tragedji w Alejach Anstadta.

W dniu wczorajszym obiegała miasto nasze wersja, iż Małkowska sama prosiła Jankowskiego, by ją i siebie zastrzelił, gdyż nie mogli się pobrać, nie będąc obydwoje wolni.

Ile prawdy kryje się w tej nowej wersji, stara się ustalić wydział śledczy. (p)

Podwyżka cen węgla

Z dniem 1 września nastąpi zniesienie rabatów, udzielanych dotychczas hurtownikom przez wszystkie kopalnie Górnośląskie i Zagłębia Dąbrowskiego.

Cofnięcie rabatów spowodowane jest zwiększonem zapotrzebowaniem węgla w kraju w związku ze zbliżającym się okresem zimowym.

Z tych przyczyn z dniem 1 września nastąpi w sprzedaży pewna zwyżka cen węgla. (b)

DZISIEJSZY WIECZÓR HUMORU ARTYSTYCZNEGO.

Dziś w niedzielę o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji jedyny wieczór humoru artystycznego pod tyt. ...„a także żeby się uśmiać."

Bogaty program tego wieczoru, który wypełni w 3-ch częściach znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie — Marjusz Maszyński — przewiduje między innemi: „Colloquium niedzielne na ulicy" — Tuwima, „Jak Pan Bóg patrzył na bitwę" — Makuszyńskiego, „Kot i słowik" — Lemańskiego, „Hokus-Pokus" — Tuwima, „O psotnym koziołeczku" „Nowinki Krakowskie" — Boya oraz wiele. wiele innych. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Echa marszu „Szlakiem Kadrówki"



Zwycięska drużyna 21 p. p. otrzymuje na postojach cukier. Dzięki odżywianiu się cukrem, który jest najlepszym środkiem na zmęczenie, drużyna ta nie tylko wybiła się z 9-go miejsca w roku zeszłym, na pierwsze miejsce, lecz również przybyła do mety w niezwykle doskonałej formie.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: Boisko przy ulicy Wodnej godz. 9-ta Turyści II—WKS II, godz. 11-ta Turyści I—WKS I, Mistrzostwo klasy A, godz. 14.30 Union II—Bieg II, godz. 16.30. Union I—Bieg I. Mistrzostwo klasy A. Boisko WKS-u, godz. 9-ta Orkan II —ŁTSG II, godz. 11 Orkan I—ŁTSG Ib. Mistrzostwo klasy A, godz. 16.30 WKS III—Widzew III. Mistrzostwo rezerw. Boisko Widzewsk. Manufaktury godz. 11-ta Widzewska Manufaktura—Gentleman. Finałowy mecz grupowy o mistrzostwo klasy C, godz. 14.30 Kadimah II—SSKM II, godz. 16.30 Kadimah I—SSKM I. Mistrzostwo klasy B. Boisko Widzewa godz. 9-ta Widzew II—PTC II, godz. 11-ta Widzew I—PTC I. Mistrzostwo klasy A. Boisko ŁKS-u godz. 16.30 Orkan III—Turyści III. Mistrzostwo rezerw. Boisko Geyera godz. 11-ta YMCA—WWJ. Mistrzostwo klasy C.

Tennis: Na kortach w Helenowie finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi.

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy B.

Lekka atletyka: Na boisku Widzewa finały lekkoatletycznych mistrzostw robotniczych.

Na Placu Hallera doroczny bieg naprzełaj organizowany przez Strzelecki K. S. (godz. 11).

Prowincja: W Pabjanicach w sobotę godz. 15-ta TUR—Kruschender, w niedzielę godz. 16.30 boisko Burzy, Burza—Sokół. Mistrzostwo klasy A.

W Tomaszowie w sobotę godz. 16.30 Sokół—Tomaszowianka, w niedzielę godz. 11-ta Młot—Skra, godz. 14.30 Victoria—KKS, godz. 17-ta Hakoah—Siła.

W Kaliszu w sobotę godz. 16-ta ŻKGS II—KKS II, w niedzielę godz. 11-ta Prosna II—Ognisko.

W Piotrkowie w niedzielę godz. 16.30 Concordia—Pogoń. Mistrzostwo klasy B.

W Zduńskiej Woli w niedzielę godz. 11-ta ŻSSG—Burza III.

W Warszawie mecze ligowe ŁKS—Warszawianka i Legja—Czarni.

W Krakowie ŁTSG—Garbarnia i Cracovia—Warta.

TEATR I SZTUKA

BAŁUCKI TEATR POPULARNY.
(ul. Młynarska 32)

Dziś o godz. 4.15 i 8.15 „Uprowadzenie dziesięciu z Pawiaka". Piękny ten rapsod rycerski niewątpliwie zostanie gorąco przyjęty przez publiczność. W roli Ziuka — Piłsudskiego dyr. Józef Pilarski. Sztukę reżyseruje Bolkowski. Dekoracje art. mal. Witkowskiego. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni J. Hutnika Zgierska 29, róg Bałuckiego Rynku, w kasie teatru od godz. 10 rano do 9 w. W przygotowaniu „Pan Wołodyjowski".

TEATR MIEJSKI. TRUPA WILEŃSKA.

Dziś, w niedzielę „Golem".

Jutro w poniedziałek i dni następnych „Golem".

W niedzielę dn. 31 sierpnia 2 ostatnie pożegnalne przedstawienia Trupy Wileńskiej

TEATR W SALI SCHEIBLERA I GROHMANA.

Artyści Teatru Popularnego dają dziś w niedzielę, o godz. 5,30 i 8-ej, rewję „A to ci heca", na program której złożą się wesołe skecze i solówki. Udział biorą: Bronowska, Dubrowska, Pilarska, Horowicz, Matuszkiewicz, Taurydzki, Warchałowski i zespół baletowy.

Reżyseruje Bronisław Horowicz.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś nieodwołalnie przedostatnia niedziela niezwykle ciekawej wystawy, prac ś. p. Jana oraz Tadeusza i Adama Styków, wzbogaconej świeżym transportem najcenniejszych obrazów Tadeusza. Po zamknięciu w Łodzi wystawa kontynuować będzie swą podróż artystyczną po Europie. Pomimo niepogody wystawa cieszy się niesłabnącem powodzeniem wśród miłośników sztuki i szerokich warstw publiczności łódzkiej.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

Niedziela, dnia 24 sierpnia 1930 r.

ŁÓDŹ: 10,15 — 11,45 — Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej. 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13,20 — 16,50 — Przerwa. 16,50 — 17,10 — Muzyka (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — „Co czytano przed stu laty" — opowie prof. Henryk Mościcki (tr. z Warszawy). 17,25 — 18,45 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 1) Coquelet: Polonez „Sobieski", 2) Bizet: Fantazja na tematy z op. „Carmen", 3) Smetana: Muzyka baletowa z op. „Sprzedana narzeczona", 4) Auber: Uwertura do op. „Fra Diavolo". 5) Leon-cavallo: Walc koncertowy Coquette". 6) Moniuszko-Sielski: Fantazja na tem. z op. „Hrabina", 7) Fucik: Marsz fantastyczny. 18,45 — 19,05 — Rozmaitości. 19,05 — 19,25 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 19,25 — 19,40 — Płyty gramof. (tr. z Warszawy). 19,40 — 19,55 — Komunikat Szkolny PAP. 19,55 — 20,00 — Odczytanie programu na dzień nast., komunikat i sygnał czasu z Warszawy. 20,00 — 20,15 — Kwadrans literacki (tr. z Warszawy). Nowela Jerzego Szaniawskiego p. t. „Jak zegary". 20,15 — 22,00 — Koncert popularny z Doliny Szwajc. Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. i solista. 1) St. Moniuszko: Polonez uroczysty, 2) Jan Strauss: Walc „Życie artysty", 3) M. Weber: Uwertura do op. „Precioza", 4) R. Wagner: Muzyka baletowa z op. „Rienzi". 5) Solista. 6) M. Karłowicz: Rapsodja litewska, 7) Solista. 8) Z. Noskowski: a) Polonez eligijny, b) Krakowiak. 9) L. Grossman: Czardasz z op. „Duch Wojewody", 10) K. Namysłowski: Mazur „Kuba Jurek". 22,00 — 22,15 — Feljeton p. t. „Przedziwne losy kobiety" wygł. red. St. Dzikowski. 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna rest. „Oaza" w Warszawie

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Poniedziałek, dnia 25 sierpnia 1930 roku.

ŁÓDŹ: 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeeil, ul. Piotrkowska 160. 13,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13,20 — 15,50 — Przerwa. 15,50 — 16,15 — Odczyt p. t. „Camping w Polsce" wygł. p. Mieczysław Węgrzecki. 16,15 — 17,10 — Muzyka z płyt gramof. (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — Przegląd komunikacyjny. 17,35 — 18,00 — „Skrzynka pocztowa Łódzka" Korespondencję bieżącą omówi red. Tadeusz Strzetelski. 18,00 — 19,00 — Muzyka lekka z kawiarni „Gastronoma" w Warszawie. 19,00 — 19,20 — Rozmaitości. 19,20 — 19,35 — Pogawędki techniczne (tr. z Warszawy). 19,35 — 19,50 — Komunikat Szkolny PAP. 19,50 — 20,00 — Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20,00 — 20,15 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15 — 21,00 — Recital skrzypcowy Romana Totenberga. Przy fortepianie prof. L. Urstein. 1) Corell: Sonata A-dur, 2) Szymanowski: Pieśń Roksany. 3) Prowaźnik: Walc, 4) Schubert: Kołysanka. 5) Nin-Kochański: 4 tańce hiszpańskie. 21,00 — 22,00 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00 — 22,15 — Feljeton p. t. „Dyrektorzy teatrów o swoich planach"; — wygłosi p. Michał Melina (tr. z Warszawy). 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna i salonowa z Polonja-Palace-Hotelu w Warszawie.

Niedziela, dn. 24 sierpnia 1930 r.

HASŁO

Niedziela, dn. 24 sierpnia 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

MŁODY ORZEŁ NAPOLEOŃSKI W KLATCE HABSBURSKIEJ

Nieznane papiery i dziennik księcia Reichstadtu

Edmund Rostand oparł swój dramat życia potomka wielkiego Napoleona na dworze wiedeńskim, li tylko na podstawie **ustnych opowiadań**, lub rewelacyj pewnych wtajemniczonych osób. Dokumentów oryginalnych, odnoszących się do pobytu młodego orła napoleońskiego w klatce habsburskiej, dotychczas nie ogłoszono. Papiery takie istniały jednak w archiwum Wiednia i te dokumenty ogłosił Jean Bourgoing pt.: „La voix de L'Aiglon".

Podtytuł tej książki brzmi: „Nieznane papiery i dziennik księcia Reichstadtu". Są to pisma autentyczne młodego księcia, znalezione w spuściźnie hr. Maurycego von Dietrichsteina, jednego z jego guwernerów. Czy papiery te dostarczają nam nowych rysów charakteru i umysłowości syna cesarza Francuzów? Jeśli pójść za aforyzmem Buffona: „Le style c'est l'homme", czytelnik dziennika i ćwiczeń naukowych młodego księcia, pisanych w latach 1826—30, może powątpiewać w tak zachwalaną inteligencję ich autora. Ciekawsze są tu jednak dołączone do tych tekstów wyciągi ze sprawozdań Dietrichsteina do cesarza austrjackiego Franciszka I. i do Marji Ludwiki, matki księcia, oraz z jego korespondencji z tą ostatnią. Wyciągi te pozwalają nam śledzić rozwój umysłowy księcia Reichstadtu i świadczą o ciągłym konflikcie między nie dającymi się zaprzeczyć **darami ducha młodego orlątka, a jego wrodzonymi brakami.**

Pisma Orlątka, posiadają przedewszystkiem wartość historyczną, gdyż pozwalają krytycznie spojrzeć na liczne legendy, powtórzone przez Rostanda. Z ogłoszonych manuskryptów wynika, że książę nie był inaczej wychowywany w swej adoptowanej ojczyźnie, jak inni książęta habsburscy. Tembardziej można ze strony francuskiej zarzucić dworowi wiedeńskiemu, że uczyniono z syna Napoleona księcia **na miarę austrjacką.**

Kiedy hr. von Dietrichstein i inni profesorowie austrjaccy otrzymali misję kształcenia młodego księcia, dziecko, które dotychczas wychowywane było pod okiem dam francuskich, posiadało dojrzałość niestosowną do swego wieku i umysł, według słów nowych nauczycieli, przeładowany wiadomościami, których nie mógł opanować. Na tem tle napisane jest memorandum Dietriechsteina do Marji Ludwiki, w którem podkreśla, że jest rzeczą konieczną wyrwać z umysłu księcia wszystko to, coby mogło przypominać mu jego dotychczasowy tryb życia.

Od października do grudnia 1817 r. — jak się dowiadujemy z wyciągów — książę okazywał wielką skłonność do zabaw i rozrywek, a głównemi jego brakami są obojętność, pustota i lekkie odnoszenie się do wszystkich zjawisk i przedmiotów naukowych, co nie mały sprawiało kłopot jego wychowawcom i nauczycielom. W sierpniu i wrześniu 1819, mały książę, dopuszczony do towarzyszenia swemu cesarskiemu dziadkowi w łowach, opisuje je dość poprawnie, ponieważ widocznie przedmiot opisu mu się podoba, bawi go i interesuje. Właśnie w tych opisach przejawia się styl i obrotność umysłowa Reichstadta. J. de Bourgoing zauważa, że „**były król rzymski nie okazywał nigdy zachwytu dla swego ojca**", lecz przeciwnie. znał dokładnie jego dzieje i wszystko co o nim napisano. Nie można się przeto dziwić, kiedy w papierach Orlątka, będących wypracowaniem szkolnem, znajduje się taka biografja, albo raczej panegiryk na cześć marszałka Schwarzenberga, naczelnego dowódcy armji koalicyjnej przeciwko Francji, że w tych opowiadaniach, będących pewnego rodzaju parabelą między Schwarzenbergiem a Napoleonem, znajdują się wyrazy zachwytu zwrócone mniej pod adresem swego ojca, cesarza, którego zwycięstwo po raz pierwszy opuściło, a więcej pod adresem Schwarzenberga — Austrjaka, po raz pierwszy triumfującego.

Skoro po kampanji francuskiej, Reichstadt obserwuje (w ćwiczeniach) obie walczące strony, mniej się on przejmuje beznadziejnemi wysiłkami Napoleona i Francji, a podziwia bardziej strategję sprzymierzonych, bogatych w posiłki i pomocników. „Sprzymierzeni — czytamy w jednym z takich opisów mieli 162.000 ludzi, Napoleon zaś nie więcej jak 70.000; lecz za to miał fortece obronne dla oparcia swoich operacyj, a że był w swoim kraju, potęga jego wzrastała z dnia na dzień, podczas gdy dla sprzymierzonych zaopatrywanie wojsk w żywność było coraz bardziej utrudnione". Podobne zdanie znajdujemy w opisach działań ofenzywnych aljantów, po powrocie Napoleona z Elby: „Schwarzenberg utrzymał armję austrjacką na stopie wojennej tak dobrze, że, kiedy tylko nadeszła do Wiednia wiadomość o wylądowaniu Bonapartego na południowem wybrzeżu Francji, mogła się armja natychmiast wyprawić w stronę Renu".

Ten panegiryk na cześć marszałka austrjackiego, połączony z tendencyjnem poniżeniem Napoleona — trzeba to wziąć pod uwagę — jest wypracowaniem zadania otrzymanego od nauczyciela dworu habsburskiego, wypracowaniem, będącem. oczywiście, wynikiem okoliczności, wśród jakich odbywała się edukacja młodzieńca. Inne natomiast dokumenty świadczą, że „Orlę" **okazywało głęboki kult dla pamięci swego wielkiego ojca**, a nawet pozwalają wierzyć, że książę Reichstadtu marzył o osobistem swojem przeznaczeniu jako jedyny następca Napoleona **i o wielkiej roli**, jaką pragnął odegrać, jeśli nie we Francji samej, to przynajmniej w Grecji lub Polsce.

Pisma te, o ile nie są jeszcze dostateczną rewelacją o „Orlątku", to są w każdym razie nowym, bardzo ciekawym materjałem.

EGZAMIN GIOCONDY

Kopja czy oryginał? — Świadectwo promieni

Słynną piękność renesansu, Giocondę, której zagadkowy uśmiech zaklęty w arcydziele mistrza Leonarda przetrwał wieki, **zapytywano znów o jej tajemnicę.** Tym razem za pomocą najnowocześniejszych środków techniki, jak promienie Rentgena, ultrafjoletowe promienie i t. p. Badania te wykazały bezwarunkową autentyczność Mony Lizy, czarującej widza — w paryskim Luwrze.

Dd chwili powrotu portretu tego, po głośnej kradzieży w 1913 r., do galerji paryskiej, nie milkły głuche poszepty, że odzyskany obraz nie jest oryginałem, **lecz tylko udatną kopją;** tego zdania był pomiędzy innymi znakomity znawca sztuki, zmarły niedawno Gustave Geffroy oraz inne powagi w dziedzinie malarstwa. Utrzymywano, iż na portrecie brak przezroczystej czerwieni ust oraz żywości barw, cechujących oryginał.

Z tej „konjunktury" skorzystał pewien handlarz obrazów w Paryżu ogłaszając, że „autentyczna Gioconda" znajduje się w jego posiadaniu. Wywołał przez to wielką — choć krótkotrwałą — sensację i uzyskał rozgłos, potrzebny mu w interesie. Tego rodzaju twierdzeniom dyrektorowie Luwru przeciwstawiali fakt, że na zdjęciu fotograficznem „Ciocondy", dokonanem krótko przed kradzieżą, pod szkłem powiększającem dokładnie zauważyć się dają **pęknięcia i wyciski**, odpowiadające takimże na obrazie, zwróconym z Włoch.

Wypadek z „Moną Lizą" wykazał dobitnie, że dokładne naukowe zdjęcia fotograficzne oddać mogą niepomierne przysługi. To też dyrektor, zarządzający Luwru, Henri Verne, postanowił wszystkie cenniejsze malowidła tamtejszych zbiorów poddać skrupulatnym badaniom za pomocą najnowszych metod. Z wszystkich dzieł sztuki sporządzone będą **zdjęcia fotograficzne** z zastosowaniem promieniami rentgenowskich, ultrafijoletowych oraz mikrofotografij.

„Podejmujemy tę pracę — oświadczył Verne — w podwójnym celu: Przedewszystkiem Luwr pragnie poznać dokładnie historję swoich obrazów, a powtóre zdjęcia służyć będą dla ścisłej identyfikacji naszych bezcennych skarbów. Skoro posiadać będziemy tego rodzaju „fotograficzny dokument" danego obrazu, jakiekolwiek oszukańcze manipulacje **nie będą możliwe.**"

Rentgenowskie i ultrafjoletowe promienie uwydatniają każdą poszczególną warstwę farby, wszelkie uszkodzenia, zmiany i uzupełnienia, dokonane na malowidłach w czasach późniejszych.

Wynik pierwszej próby był tak dalece zadawalniający, że natychmiast podano ją do wiadomości ogółu. Obrazem. który tak znakomicie zdał egzamin „promieniowy", była Mona Lizo Leonarda da Vinci. Malowidło to, pewnego dnia, kiedy galerja Luwru była dla publiczności zamknięta, przewieziono w głębokiej tajemnicy do laboratorjum państwowego, gdzie kierownik zakładu tego, Ferdynand Callerier, przeprowadził odnośne sprawdzania. Studjum pigmentów, uskutecznione przy zastosowaniu różnych promieni **dowiodło bezsprzecznie**, iż obraz pochodzi z czasokresu, zbliżonego do 1,500 roku, czyli epoki, w której powstała „Mona Liza". Nie może być zatem w danym wypadku mowy o kopji, powstałej w czasach późniejszych.

Hanna Karwowska

PORÓWNANIE

Kocham cię, morze... więcej niż błękitne
[góry,
niż pola, gdy się zboże na nich
[rozkołysze,
niż pachnących zagajów głębokie
[zacisze —
więcej, niż stolic świata najwspanialsze
[mury!
Kocham tę nieskończoność płynących
[szeregów
i rozhuśtanej fali srebrzyste
[warkocze...
Kocham twojego ducha bunt, co się
[szamocze
w ramach powszedniej doli od brzegu
[do brzegu...

Choć wielkie i mocarne — tak mi jesteś
[blizkie,
jakby jarzmo tej samej wiązało nas
[doli —
jakby ta sama nami targała
[tęsknota...
Tyś szerokiem, ogromnem rozlane
[koliskiem,
a szarpiesz się tak mocno w okowach
[niewoli
jak ja, maleńki pyłek, którym wicher
[miotał

ANDRZEJ BIRABEAU

OCZY MATEK

Trzeba się zgodzić z tem, że posiadanie córek na wydaniu wpływa w wybitnym stopniu na inteligencję.

Dziesięć, czy dwanaście matek, które spotykały się codzień w cieniu kabin na plaży Corda-sur-Somme, nie były, co mogą potwierdzić ich mężowie, ani sprytne, ani przebiegłe. Lecz zaledwo pewien młody mężczyzna przez dwa dni ukazywał się na plaży, znały już jego imię i nazwisko, pozycję towarzyską, muzykalne gusty, jego wady i zalety, numer jego obuwia, adres krawca i stan majątkowy, lepiej od niego samego. Po następnych 24 godzinach znały każdą plotkę, która krążyła o jego rodzinie i kolor włosów wszystkich jego głupstw młodości. Detektyw z romansu kryminalnego nie byłby w stanie zrobić tego lepiej.

Tak, trzeba przyznać — w miłości macierzyńskiej jest coś cudownego. Ona czyni przeciętne kobiety przebiegłemi, sprytnemi i zdolnemi do wszystkiego. Ona dostarcza matkom namiętnych wzruszeń. Są one podobne do wodza, przygotowującego plan bitwy: do dramatycznego autora, którego powodzenie zależy od wielu drobnostek zewnętrznych; do spekulanta, który wszystko postawił na jedną kartę, i do gracza, który z zapartym oddechem śledzi bieg piłki.

Matki w Corda-sur-Somme były podobne do wszystkich innych matek na świecie. Wiedziały one, — to jest zdumiewające — że pan Feliks Houtin ma dosyć swych głupstw młodości, damy wywąchały nawet — z całym szacunkiem przed tym węchem, — że pan Houtin zwierzył się jednemu ze swych przyjaciół, który niedawno wyjechał do Indji, iż chętnie ożeniłby się z miłości. Do tego celu Corda-sur-Somme nastręczało dziesięć, czy dwanaście okazji. Kto wygra te wyścigi?

Feliks Houtin jest jednak nieprzenikniony. A może jest tylko niezdecydowany. Rozmawiał ze wszystkiemi dziesięcioma czy dwunastoma panienkami — zrozumiałe jest, że matki wtrącały tam swoje trzy grosze, — lecz z jednakową uprzejmością. Matki, które ważyły z niezwykłą dokładnością każde słowo i spojrzenie, mimo najlepszych chęci, nie mogły skonstatować odchylenia wagi w jakąkolwiek ze stron. Cóż więc będzie? Męczący stan rzeczy! Nagle stało się — kulka zatrzymała się w swym biegu.

Dziesięć czy dwanaście matek zauważyło to jednocześnie z jednakowem zdziwieniem, z jednakowem zmartwieniem i zadowoleniem. Żadna z nich nie triumfowała, Feliks Houtin zwrócił swe afekty ku młodej wdówce. Straciły nadzieję, bowiem zamysły jego zdawały się być uczciwe, a młoda wdowa tak samo chciała się wydać za mąż, jak te dziesięć, czy dwanaście dziewic.

Matki wiedziały o tem. Wiedziały one również, — wierzcie mi, one były wszechwiedzące, — że Feliks Houtin od pierwszej chwili zbliżył się do młodej kobiety z poważnymi zamiarami. Matki przestały prowadzić walkę. Istnieją mężowie dla kobiet i mężowie dla młodych panienek. Mężczyzna, który interesuje się wdową, przejdzie obojętnie obok najpiękniejszych panien świata. Nie pomogą tu żadne starania.

Matki przestały walczyć, lecz nie znaczy to, iż historja ta przestała je interesować. O nie, w tym wypadku działo się wprost odwrotnie, — nastawiały przez cały dzień oczy i uszy w tamtą stronę. Biedny Feliks Houtin wcale nie podejrzewał, jak wiele ludzi go obserwowało, podczas spaceru na plaży.

Daleko na morzu kołysały się barki, w wodzie było mało kąpiących się, a tam między kabinami porusza się czarny punkcik... Kto się domyśli, że Feliks Houtin z bijącem sercem obserwuje willę, w której mieszka piękna wdowa? Kto? Tylko dziesięć, czy dwanaście osób — nikt więcej!

Ach, gdyby Feliks Houtin wiedział, że żadne z jego westchnień, spojrzeń, żaden szczegół toalety nie uchodził uwagi tych szanownych dam, które go tak grzecznie pozdrawiały, — zbiłby je, lub silnieby się zaczerwienił.

— Tak, tak, — szczało dziesięć, czy dwanaście matek, — młoda wdówka jest już na plaży i poluje. Widzicie ten bezwstydny kostjum! Ona się odwraca. Czy on za nią pójdzie? Tak... Nie... Waha się. Matka młodej wdowy upuściła krzesełko! Ho, jaka przebiegła! Młody człowiek podnosi je. Znajomność zawarta! Nie... zadowolnił się pozdrowieniem.

Nic się przed niemi nie ukryło. Biedny Feliks, który zastanawiał się nad tem czy młoda wdowa wogóle go zauważyła, byłby bardzo uspokojony, gdyby mógł usłyszeć chór matek! Wykrywały natychmiast wszelkie podstępy, jakich używała młoda wdowa, w celu przywabienia Feliksa.

Teraz ona się kąpie — naturalnie w trykotach. Wynajęła kabinę na plaży, aby pokazać, iż pieniądze nie grają dla niej żadnej roli. Kładzie obok siebie książkę, naturalnie poważną książkę; założmy się, iż nie przeczytała z niej ani jednego wiersza? Teraz bawi się z małą dziewczynką — prawdopodobnie jest to jej dziecko. Dotychczas nie pokazywała tej małej, ponieważ niektórzy mężczyźni niechętnie żenią się z całą rodziną. Lecz dowiedziała się, że Feliks Houtin lubi dzieci, więc... Wystroiła dziewczynkę, pieści ją i karmi słodyczami. Bawi się z nią w piasku i goni ją...

Rzeczywiście młoda wdowa bawiła się nieustannie z małą, kąpała się z nią, pieściła ją i obsypywała zabawkami.

— Teraz uderzyła we właściwą strunę, — wzdychało dziesięć, czy dwanaście matek. — Zobaczcie tylko, jak ryba idzie na wędkę! Wkrótce on pozna się z małą, zacznie gładzić jej włosy, a jutro będą najlepszymi przyjaciłmi. Wówczas mała zaprowadzi swego przyjaciela do matki...

I matki zgadły — sprawa miała właśnie podobny do przepowiedni przebieg.

— No tak! Dziecko już rozmawia z nim. O czem oni mówią? Jestem pewna, że ten spryciarz wypytuje małą o matkę.

Jak zwykle, trafiły.

— Czem był twój ojciec? — spytał małą Feliks Houtin.

— Szoferem.

— Co?

Feliks był nieco zaskoczony. Mała się chyba myli. Lecz nie, opowiada najdrobniejsze szczegóły. Feliks jest wzruszony. Wprowadzić do bogatej, poważnej rodziny żonę szofera, to nie żarty!... Lecz ona jest taka ładna. Ze zdwojoną ciekawością i jednocześnie z uczuciem trwogi pytał małą dalej:

— A twoja mama co robi?

— Myje naczynia. Potem sprząta... taką dużą mechaniczną szczotką, wiesz, na gumowych kółkach... a potem...

Potem nastąpiło jeszcze wiele innych rzeczy. Ach, mój Boże! Feliks spojrzał na młodą wdowę, która uśmiechała się do niego zdaleka! Co za komedję gra ona! Po co ten luksus noszony na pokaz?

Nastąpiły rzeczy jeszcze gorsze. Mała mówiła zadowolona, iż obcego pana interesuje jej matka. Wyszły na jaw gminne gusty matki, podejrzane stosunki, nie zupełnie czysta dusza... Dokądby się dostał?

I Feliks, który zamierzał kochać młodą wdowę, który już ją kochał, opuścił szybko gadatliwą małą i następnego dnia wyjechał z Corda-sur-Somme.

— Och, on wyjechał, naprawdę wyjechał, — rzekła wieczorem młoda wdowa do swej matki.

— Nie pojmuję tego... Lecz nie powinnam była ciebie słuchać. Mogłam zwyczajnie zacząć z nim mówić. A tyś powiedziała: Ponieważ on lubi dzieci, pokaż mu, że i ty je lubisz, weź dziecko pokojówki ze sobą na pleżę i baw się z niem. Zobaczy on też z tego, że jesteś dobra dla służby! — Ach, napewno byłoby lepiej, gdybym była z nim sama pomówiła...

Dziesięć, czy dwanaście matek będzie się serdecznie śmiało, gdy się o tem dowie! Lecz założę się, że one już o tem wiedzą...

12 i pół kilometra przechodzimy dziennie

Krzątając się po pokoju

Interesujące wyliczenia pisma bostońskiego

Ile drogi robi przeciętny człowiek dziennie nie wychodząc na przechadzkę?

Na pytanie to odpowiada pismo bostońskie „Traveler“ w Bostonie, który jest ośrodkiem amerykańskiej wytwórczości obuwia istnieje wielkie biuro, którego celem jest robienie zestawień ile drogi robią przy pracy zawodowej gospodyni domu, tancerka, urzędnik, maszynistka, listonosz i t. d.

Z zestawień tych wynika, iż przeciętny amerykanin robi dziennie 12,8 kilome
uprawiając żadnych sportów.
trów nie wychodząc na przechadzkę i nie

Przeciętny lekarz, w szpitalu publicznym pracujący, robi dziennie 24,6 kilometra. Nie wchodzi tu w rachubę droga, jaką robi poza domem czy szpitalem, choćby z uwagi na to, że każdy lekarz ma samochód i pieszo nie chodzi po mieście.

Kobieta, robiąca w Bostonie zakupy przedświąteczne, przejdzie conajmniej 17,6 kilometra; w okresach spokojniejszych zrobi około 13,4 kilometra. Jej dziewięcioletnia córeczka, chodząca do szkoły, zrobi w przejściach i z powodu gimnastyki co dzień 18,4 kilometra. Synek zaś, również uczeń, robi dziennie 21 kilometr.

Konduktor kolejowy na linji Boston—Cleveland podczas sprawdzania biletów robi 11,2 kilometra. Na linji zaś Boston — Chicago tylko 8 kilometrów. W tym drugim wypadku robi on mniej kilometrów dlatego, że na tej linji mniej jest stacji.

Przeciętnie podróżujący agent fabryki czy jakiejś hurtowni towarów robi na mieście w ciągu tygodnia 120 kilometrów, listowy dziennie 34,2 kilometra, grający w golfa — 13,4 kilometra; kierownik dużego sklepu, siedząc głównie przy biurku, robi mimo to dziennie 10 kilometrów.

Urzędnik biurowy robi tygodniwo 92 kilometry, maszynistka 72 kilometry. Tancerz w ciągu czterech godzin tańca przechodzi 8,4 kilometra. Tancerka operetkowa robi w każdy akcie 1,6 kilometra, chórzystka zaś 6,8 kilometra dziennie.

Naogół dla europejczyka cyfra przeciętna dzienna wyniosła by conajmniej tyle, co i dla amerykanina, a więc 12,8 kilometra. Dałoby to rocznie 4672 kilometry. To znaczy każdy z nas robi tyle kilometrów, iż łatwo mógłby w ciągu lat 9 obejść ziemię dokoła, skoro długość równika wynosi 40 tysięcy kilometrów. Przeciętny zaś amerykanin przy pracy zawodowej robi tyle drogi, że mógłby w ciągu życia swego 7 do 8 razy okążyć ziemię. Ale nie zdaje sobie z tego sprawy nie jest więc zmęczony.

Temperament człowieka

a jego skład chemiczny

W ostatnich czasach podjęto badania w celu wykrycia związku między temperamentem człowieka **a chemicznym składem płynów**, wchodzących w skład jego ciała. Mowa potoczna, zna wyrażenie, określające usposobienie czy humor człowieka, jako kwaśne. Czyżby w tem przenośnem powiedzeniu tail się zarodek dosłownej prawdy? Czy rzeczywiście ludzie o takim usposobieniu mają w swem ciele krew, czy inny płyn, zawierający dużo kwasów?

Rezultaty odnośnych badań nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Coś niecoś udało się jednak na stosunkowo licznym materjale ludzkim stwierdzić. Próby były prowadzone na jakichś 100 studentach uniwersytetu, poczem poddano badaniu około 700 dzieci skolnych. Z jednej strony analizowano ich krew, ślinę, mocz, wydechane powietrze; z drugiej zaś strony starano się zbadać ich temperament, a więc próbowano ustalić, czy są flegmatykami, czy też są porywczymi sangwinikami itd.

I oto co się okazało? Osoby najmniej porywcze i najmniej pobudliwe, wykazywały wyraźnie **dużo kwasów w moczu i ślinie**. Natomiast osoby pobudliwe, popędliwe i kłótliwe posiadały wcale dużo domieszek alkoholicznych w krwi.

Przeprowadzone dotąd badania dostarczają pewnych podstaw do ustalenia związku między uzdolnieniem umysłowem a zawartością kwasu moczowego w moczu. U osób dorosłych bywało znów naogół tak, że im więcej mocz zawierał fosforu, tem mniejsze było ich uzdolnienie umysłowe. Wreszcie okazało się, że zawartość wapnia w krwi pozostaje **w związku z dobrodusznością**.

Wyniki te są jeszcze na zbyt małej liczbie obserwacyj oparte, aby je można było uogólniać, a tem mniej robić z nich praktyczny użytek. Zawcześnie byłoby np. opierając się na zreferowanych wyżej wynikach, próbować usposobić swego szefa życzliwie, czy też swą teściową dobrotliwie przez potajemne wsypanie im **jakiejś soli wapniowej do herbaty**. Niewiadomo bowiem, czy to nie przypadkiem tylko w dotychczasowych badaniach tak się zdarzyło, że dobroduszność szła w parze z większą ilością wapnia w krwi. W każdym razie ciekawy jest sam problem, którego rozwiązanie może przyczynić się do oświetlenia związku między duszą i ciałem człowieka.

Z oberży na pokoje królewskie

Życie miłosne najurodziwszej Angielki

Fantastyczne koleje losu pokojówki, która została żoną lorda

Kto nie słyszał choć pobieżnie o lady Hamilton, którą kochał największy morski bohater Anglji — Nelson. Kto nie miał sposobności oglądać reprodukcji portretów tej kobiety z pietyzmem malowanych przez ówczesnych mistrzów pendzla.

Owa istoto, której przeznaczeniem było stać się przyjaciółką dworu królewskiego, wyszła z rodziny bardzo ubogiej. Jej matka jest służącą, wdową po kowalu z miejscowości Havarden nazwiskiem Hart. Córka ledwo skończyła 15 rok życia (urodzona r. 1761) przeniosła się do Londynu, jakby instynktownie czując, że tam zrobi karjerę. Zostaje pokojówką. w domu kompozytora Linleya, przenosi się potem na służbę do jakiegoś lekarza, porzuca i tę „posadę" i zostaje kelnerką w jakimś podłym szynku. Pewnego razu matka jej przychodzi do niej i opowiada, że jeden z kuzynów został wzięty do marynarki królewskiej, ku wielkiej rozpaczy rodziny. Co robić, w jaki sposób zwrócić rodzinie tego pożytecznego młodzieńca? Potrzebnaby tu była protekcja jakiegoś oficera marynarki. Wieczorem Emma, bo takie jest imię naszej bohaterki, otrzymuje polecenie do porucznika Payna. Udaje się do niego. Jest jeszcze czysta. Jej piękność, jej elegancja naturalna wstrzymywały do teraz zapędy popolitych ludzi, którzy z daleka tylko ją podziwiali. W garsonierze Payna Emma stawia pierwszy krok na drabinie swego życia; krewniak jej zostaje uwolniony od służby w marynarce.

Payne kształci swą przyjaciółkę w muzyce, śpiewie i tańcu i popada w długi. Na nieboskłonie Emmy wynurza się rychło bogaty szlachcic Harry Featherstonehaughdt, pod opieką którego przechodzi i w ten sposób wznosi się o stopień wyżej. Pan ten umieścił ukochaną w prawdziwie złotej klatce, w zamku otoczonym wspaniałym parkiem. Tam przepędziła Emma kilka lat w przepychu, wśród zabaw, przyjmując gości lorda, który lubił wystawne życie. Ale i on popadł w długi. Trzeba było sprzedać zaprzęgi, odprawić służbę, porzucić zamek, przenieść się do Londynu. W jakiejś londyńskiej oberży mieszkają oni pewien czas, poczem Emma opuszcza swego przyjaciela i obejmuje u pewnego lekarza posadę pomocnicy. Tu poznaje ją przelotnie znany jej dawniej Greville, bogaty ziemianin i uprowadza ją. Maniery jej stają się coraz wytworniejsze i wykształcenie dopełnia się, sama zaś zamienia się coraz bardziej na dojrzałą kobietę, z każdym dniem coraz piękniejszą, coraz bardziej czarującą.

Wówczas poznaje ją, słynny naonczas malarz angielski Rommey, który maluje tylko osobistości dworu królewskiego i z arystokracji. Zakochuje się w swym modelu, maluje ją we wszystkich pozach, już to jako bakchantkę, już to z obliczem tragicznem ściganej przez furje ofiary, już to jako dziewczę przy kołowrotku. Jej niezmiernie ruchliwe oblicze jest jak wiecznie zmienne, wiecznie piękne morze.

Pewnego dnia zjawia się w salonie Grevilla człowiek, który miał zaciążyć na losach naszej bohaterki: Hamilton. Wytworny ten dżentelmen, już mocno starszy, umie zyskać sympatję naszej bohaterki. Hamilton jest ambasadorem Anglji w królestwie Neapolu. Pod pozorem odpoczynku uwozi on piękną Emmę z sobą do Neapolu. Nie wie ona jednak o tem, że jej ukochany odstąpił ją wujowi tak, jak się odstępuje konia lub cenny przedmiot. Przyczyną były znowu kłopoty finansowe, w jakie popadł Greville. W Neapolu poznaje ona całkiem nowe życie, nowych ludzi. Nie przestaje ciągle tęsknić za Grevillem, któ rego szczerze, serdecznie kocha. Pisze do niego listy, pełne namiętności, w odpowiedzi na jego zimne i krótkie listy. We Włoszech nie brak pięknych kobiet, Emma robi jednak furorę.

Do Neapolu przyjeżdża Goethe. Przyjmują go z honorami jak udzielnego księcia. Poznaje też i Emmę. Oto co zapisuje w swym dzienniku :

„Pan Hamilton, który jest ambasadorem Anglji, przepędziwszy tyle czasu na studjowaniu sztuki i natury, znalazł szczyt przyjemności w naturze i sztuce dzięki temu, że może przebywać u boku pięknej, młodej dziewczyny. Jest to 20-letnia Angielka. Bardzo piękna, doskonale zbudowana. Odziana w kostjum grecki, w którym jej cudownie do twarzy, włosy spływają jej po ciele, ciało okrywają dwa szale. Przy pomocy tych prostych środków zmienia tak swoją postawę, swoje gesty, swój wyraz, iż człowiek ma wrażenie, że to raczej sen. To, co tysiące artystów uważałoby za szczęście, gdyby im się udało stworzyć, to jest tutaj spełnione z zadziwiającą rozmaitością. W pozycji klęczącej, stojącej, siedzącej, leżącej, czy to poważna, czy to smutna, czy to rozbawiona, egzaltowana, żałująca, kusząca, grożąca — niespokojna; wyraz postępuje za wyrazem, jeden z drugiego wypływa. Do każdego wyrazu umie dostosować fałdy szala, zmodyfikować je i z tej samej materji uczynić tysiąc rozmaitych strojów głowy. Nic dziwnego, że stary Hamilton z najwyższym zapałem oddał się temu zachwycającemu przedmiotowi. Znajduje w niej złączone wszystkie starożytne piękności, wszystkie piękne profile z monet sycylijskich, aż do Apolina Belwederskiego włącznie".

Na zebraniach w pałacu ambasady składa jej hołdy cała arystokracja neapolitańska. Pochlebia to niezmiernie próżności tej pięknej, choć i dobrej kobiety, ona jednakowoż ma jeszcze wyższe aspiracje. Pragnie dostać się na dwór królewski. Nie jest to jednak tak łatwe. Emmę otacza zawsze pewna atmosfera awanturniczości. Państwem rządzi właściwie Marja Karolina, siostra nieszczęsnej Marji Antoniny, córka Marji Teresy i Ferdynand, zwany z powodu swego wielkiego nosa Nosalem (Nasone). Całą politykę prowadzi królowa. Nasz Nosal wypełnia tylko rolę trutnia, latając za byle neapolitańskim fartuszkiem. Osobą Emmy dwór interesuje się bardzo żywo. Król pragnie ją poznać. Królowa otrzymuje o niej najlepsze relację. Nic więc dziwnego, iż udziela Hamiltonowi zezwolenia na krok niesłychany, który się odbił straszliwym sykiem „shocking" po całej Anglji: oto Hemilton postanowił ożenić się z ukochaną. I oto królowa udziela pozwolenia! Ślub odbył się w Anglji z przepychem.

Władczyni Neapolu jest oczarowana ambasadorową, która potrafiła podbić jej serce do tego stopnia, że od tego czasu przez szereg lat staje się nieodstępną przyjaciółką, doradczynią we wszystkich zawikłanych kwestjach dyplomatycznych.

Niedługo potem zjawia się człowiek, który miał najbardziej zaciężyć na oszołomiającao bogatem życiu lady Hamilton. Bohater z pod Abukir, człowiek, na którego zwrócone są oczy wszystkich Anglików, jedyny godny przeciwnik Napoleona, zresztą brzydki, o niepozornej podstawie, bez lewej ręki i oka: Nelson. Nazajutrz po przybyciu do Neapolu poznaje Emmę, jedyną potem miłość w swem życiu. I oto powstaje trójkąt małżeński: ambasador, jego żona i Nelson, wszyscy ogromnie zgodni. Ambasador szczęśliwy, że wolno mu oddychać przy boku swej żony, która zresztą czas więcej godzin przepędza w towarzystwie Nelsona.

Następują dnie pełne niepokoju. Rewolucja w Neapolu, królestwo chroni się do Palermo, potem powrót, przyczem lady Hamilton odgrywa rolę pośrednika pomiędzy ludnością a królową; wygłasza mowy, uspokaja tłumy, czaruje... Jednak krótki to pobyt. Zagrożona przez armję Napoleona królowa wyjeżdża wraz z Emmą, Nelsonem i Hamiltonem do Wiednia, Marja Karolina pozostanie na zawsze na dworze austrjackim, nasza trójka jedzie dalej do Londynu. Hamilton traci stanowisko ambasadora i osiada na stałe w Anglji. Lady Hamilton, owiana echem tylu przeżyć dokonywa jeszcze jednego podboju: oto czaruje nawet żonę Nelsona, zmusza ją do tego, iż przebacza swemu mężowi i pozwala na dalszy stosunek. Jest to może najwyższy triumf kobiety nad kobietą. Wszyscy czworo teraz pokazują się w teatrze w loży królewskiej.

Za zjawieniem się Nelsona cały teatr wstaje, tłumy oklaskują bohatera, a część hołdów dostaje się i pięknej przyjaciółce..

Jedynie tylko dwór angielski jest nieugięty. Tam p. Hamilton ma przystęp zamknięty, co niemało drażni jej ambicję.

Ale to są już ostatnie karty jej żywota. Lord Hamilton umiera, a wdowa pozostaje teraz stale przy Nelsonie, który wynajął jej dworek na wsi.

Ale Anglja domaga się od swojego bohatera nowego czynu. Flota hiszpańsko-francuska zagraża pokojowi świata. Przychodzi do bitwy pod Trafalgarem, gdzie świetnie dowodzi Nelson, lecz ginie trafiony kulą matnią.

Pani Hamilton wiedzie odtąd życie zapomniane i smutne. Szalone wydatki i zbytek, jakim się otaczała, nie pozwoliły jej uciułać grosza. Starzeje się w tempie coraz szybszem. Już nie poznają jej dawni wielbiciele. Dwa razy siedzi za długi w więzieniu. Przenosi się wreszcie do Calais i w wieku 53 lat umiera na nędznym barłogu.

G. Neelsgar

ORCHIDEA

— Żałuję mocno, ale pan dyrektor jest zajęty i życzy sobie, aby mu nie przeszkadzano.

— Dobrze, nie będę rozmawiała z panem dyrektorem telefonicznie. Proszę powiedzieć, że zgłoszę się osobiście za 15 minut.

— Czy mogę prosić o nazwisko...

— Nazwisko jest w tej chwili obojętne. Proszę powiedzieć, że mam bardzo pilną osobistą sprawę.

Za 15 minut zabrzęczał dzwonek od drzwi wejściowych w willi dyrektora Petersa. Służący otworzył i wprowadził młodą damę do pokoju gościnnego. W kilka minut później wszedł dyrektor Peters. Zdziwiony, spoglądał na nieznajomą, ale niezwykle śliczną i zachwycającą kobietkę, która stała przed nim.

— Chciałam serdecznie podziękować za piękną orchideę. Sekretarka pana nie chciała pozwolić mi dokonać tego drogą telefoniczną, wobec czego zgłosiłam się osobiście. Chciałam zapytać, czemu mam przypisać ten zaszczyt.

Dyrektor Peters był bardziej jeszcze zdumiony. Z podziwem spoglądał na istotnie cudną orchideę, którą nieznajoma miała przypiętą do klapy paltocika. Zdziwił się jeszcze bardziej, gdy zauważył, że nieznajoma wyciąga z torebki jego wizytówkę. Wizytówka ta, według jej słów, była przypięta do orchidei. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, była to jego nowa wizytówka, jedna z tych, które obstalował przed dwoma tygodniami. Nic nie rozumiał z całej tej historji. Nikomu orchidei nie posyłał. Nie zna wogóle tej pani. Najprawdopodobniej jakaś omyłka. Ale nieznajoma była tak urocza, że nie miał sumienia powiedzieć jej, że zaszło nieporozumienie.

Rozmowa sprawiała widocznie zadowolenie zarówno nieznajomej jak i dyrektorowi Petersowi. Dyrektor był tak zachwycony swoim przypadkowym gościem, że po godzinie zaproponował młodej kobiecie spacer swym samochodem. Póniej odwiózł ją do domu. Mieszkała u swojej siostry. Co za zachwycająca istota!

— — — — — — — —

Po 14 dniach piękna kobieta mieszkała już sama. Po 4 tygodniach mieszkała w elegancko umeblowanem mieszkaniu. W 6 tygodni później jechała własnym samochodem. W 2 miesiące później mieszkała we własnej willi.

Dyrektor Peters tak był zachwycony swą nową przyjaciółką, że nigdy nie zdradził się przed nią, że historja z orchideą była tylko pomyłką. I w dalszym ciągu powtarzał to kłamstwo, że posłał jej piękny kwiat hołdu dla jej urody.

— — — — — — — —

Dyrektor Peters istotnie nie wiedział o niczem. Nie wiedział również, że 4 tygodnie po ich poznaniu przyjaciółka jego odwiedziła swojego starszego brata drukarza.

Dziękuję ci serdecznie — rzekła do niego — nie będę już więcej potrzebowała kart wizytowych bogatych, starych kawalerów.

—oOo—

Hanna Karwowska

Morze i dzieci

Wiem o tem, że ty, morze, nienawidzisz
[ludzi,
co jeżdżą na twym karku, zakładają
[miny,
co kradną ci klejnoty z najskrytszej
[głębiny
i chcieliby cię spętać, wyzyskać
[i zbrudzić!

Lecz kochasz nagi światek rozbawionej
[dziatwy,
co się krzątą wesoło na piaszczystej
[plaży,
drobniutkie fale wozisz na usławiasz
[na straży.

wozisz małe okręty, łódeczki i tratwy

Czasem — dla figlów — pianą bryzgasz
[pulchne nóżki,
bobasom poprzewracasz śliczne babki
[z piasku,
starszym zalejesz miasta, fortece
[i dróżki,

a ile przy tem śmiechu, tupania
wrzasku!...
Dla dorosłych są tylko twe gniewne
[pogróżki —
bo dla dzieci masz zawsze uśmiech pełen
[blasku!

Kolumb, jego urodzenie, śmierć, nazwisko i szkielet

W ostatnich czasach uczyniono nie tylko interesujące, lecz i doniosłe odkrycie, dotyczące ojczyzny, względnie miejsca urodzenia Kolumba, będącego, jak wiadomo, przedmiotem wieloletnich sporów.

Okazuje się, że Krzysztof Kolumb nie umarł ani w biedzie czy nędzy, ani też opuszczony czy zapomniany, jak to dotąd twierdzili historycy; umarł w tej samej miejscowości, w której się urodził, t. j. w Oliva de Jerez.

Dotychczas wiadomości o jego życiu były b. sprzeczne. Ksiądz Adrian Sancher zdołał odkryć prawdę, dotyczącą tego wielkiego podróżnika, a nawet to, że nie nazywał się wcale Kolumb, lecz Krzysztof Sanchez.

Jest to wynik długotrwałych i żmudnych badań w archiwach krajowych i zagranicznych, a całokształt rezultatów ma być w niedługim czasie opublikowany. Z ramienia Akademji Historji zjechała do Oliva de Jerez komisja badania pomników w Badajoz i wówczas ksiądz Adrian Sanchez znalazł przy drodze szczątek kolumny z napisem gotyckim, jako „prawdziwą zagadkę" podług epigrafisty włoskiego Silvagni, **że tam urodził się i umarł Krzysztof de Henriquez Sanchez, generał morski, admirał, major i gubernator na Oceanie, generał gubernator Indji i ziem nieodkrytych i vice-król.**

Zdawałoby się dziwnem, aby na brzegu drogi pozostał odłamek pomnika, świadectwo urodzenia i śmierci wielkiego admirała, a być może ten napis „tutaj", był kiedyś w kościele, napewno zaś nie był przy drodze. Tam też — w kościele — w przyszłości zajmie on swe dawne miejsce. Komisja ograniczyła się do wysłuchania interesujących wywodów księdza Sanchez'a i wyjaśnienia znaków znajdujących się na resztkach pomnika, znaki te zaś będą mogły rzucić niejedno nowe światło na życie wielkiego odkrywcy i człowieka. I jeszcze rzecz zadziwiająca — Sanchez, wiedziony niezwykłem natchnieniem, kazał zdjąć jedną płytę posadzki kościelnej i za pierwszym razem nie znalazł nic, za drugim jednak razem, gdy podniesiono więcej płyt, znaleziono szkielet, jako szkielet Kolumba, czyli właściwie Krzysztofa de Henriquez. Trudna ta i żmudna praca poszukiwacza godna jest pochwały, tembardziej, że w życiu niema wysiłków niepotrzebnych lub bezużytecznych, może przynieść to zaszczyt dla Estramadury, że jest kolebką i grobem takiej znakomitości.

Krawcy o sławie światowej

Prezydent St. Zjednoczonych. — Artysta malarz. — Profesor uniwersytetu. — Strategik wojskowy. — Nowoczesny Ikar

W latach 1808—1875 żył w Ameryce Andrew Johnson. Do 15 roku życia nie umiał ani czytać, ani pisać. Pracował jako czeladnik krawiecki. Posiadał natomiast zdolności pięknej wymowy. Z tego powodu został w bardzo młodym wieku, już jako samodzielny krawiec, obrany posłem w dystrykcie Tenessee, a potem posłem do Waszyngtonu. Po śmierci Lincolna, prezydenta Stanów Zjedn. z ręki mordercy — **został Johnson obrany prezydentem.**

W okresie tych rządów został jednak znienawidzony tak, że wytoczono mu nawet proces. Z trudem zdołał wywikłać się z niego. Życie zakończył Johnson jako mierny krawiec.

* * *

Mało zapewne ludzi wie o tem, że tak głośny malarz Annibale Caracci (1580—1609) był początkowo krawcem i, to nawet dobrym krawcem. A w czasie baroku niełatwo było zasłużyć na pochwałę.

W jakiż sposób przemienił się szanowny krawiec w malarza?

Oto, kochał się on w pięknej Włoszce! Matka dziewczyny nie chciała jednak sły szeć o małżeństwie córki z prostym krawcem. Więc raz oświadczyła Caracciemu:

— Oddam córkę malarzowi tylko. Jeżeli możesz zostać malarzem i zarabiać w ten sposób pieniądze — zrób to.

Caracci wywędrował do wuja, malarza w Bolonji, odbył tu naukę, ale gdy wrócił po ukochaną, okazało się, że przed trzema miesiącami wydała ją matka za malarza Robusti'ego z Wenecji. Obrazy jego do dziś **stoją wysoko na giełdzie sztuki.**

* * *

Jan Henryk Jung - Stilling był krawcem w Niemczech. Przez przypadek poznał go Goethe. Dzięki jego pomocy, krawiec został później **profesorem uniwersytetu** w Heidelbergu. Jego pisma naukowe, podawane w formie popularnej, cieszyły się wielką poczytnością, wśród szerokich mas.

Jerzy Doerfflinger zgłosił się do wojska w roku 1622 w okresie wojny trzydziestoletniej, nie mając środków do życia. Był czeladnikiem krawieckim.

Zmarł w podeszłym wieku, **jako generał** i naonczas bardzo znany strategik wojskowy. Stał na służbie u Kurfürsta litomierzyckiego Turn i Taxis'a.

* * *

W mieście Ulm odbywał się z końcem XVIII wieku proces, który budził wielkie zainteresowanie w całej Europie. Oskarżony był krawiec May, który długi czas urządzał się tak, że córka jego otrzymywała w pewnych porach krwawe stygmaty. Coś, jak obecnie, Teresa z Konnersreuth. Krawcowi udowodniono to, jak na owe czasy, niezwykłe oszustwo i został skazany ale, sposobów jakich używał w swoich praktykach, nie zdołał sąd wykryć.

* * *

W tem samem mieście Ulm, krawiec Berblinger, próbował w wieku XIX **latać w powietrzu.** Na zapowiedzianej próbie lotu nad Dunajem, zjawił się król i cała arystokracja. Biedny krawiec, opanowany żądzą podbicia powietrza wpadł do Dunaju. Został wprawdzie wyratowany, ale pokrzywiło go na całe życie. O imprezie jego mówiono jednak jeszcze lata całe.

* * *

Długi czas słynny był w Europie zachodniej Jan z Leydy. Wiadomo o nim tyle, że przewędrował wzdłuż i wszerz Francję, Niemcy, Włochy, Anglję, Hiszpanję. Zawodów miał niemało. Był właścicielem jakiejś knajpy dyrektorem teatru komikiem, poetą, mnichem i... prorokiem. Zginął w męczarniach jako obrońca miasta Münster.

Ów Jan z Leydy, postać która — posłużyła wielu pisarzom za wzór bohatera romantycznego, był w latach młodzieńczych krawcem tylko. I to dość lichym.

* * *

W pierwszej połowie XIX wieku żył w Zürichu krawiec damski W. Chrystjan Weitling. Był on **pierwszym komunistą szwajcarskim.** Wydał kilka broszur, nie grzeszących zresztą logiką. Cieszyły się one jednak dużem powodzeniem. Zapoznał się z Weitlingiem nawet ówczesny, wybitny poseł socjalistyczny Lasalle. Rychło jednak Weitling ucichł zupełnie. Zmarł, niemal zapomniany, w roku 1871 w Nowym Jorku.

Trzęsienia ziemi w Polsce

bywały bardzo rzadko

Od trzęsień ziemi nie były wolne kraje polskie, aczkolwiek nawiedzane przez nie rzadko i niezbyt szkodliwie. Kronikarze nasi, a zwłaszcza Długosz, który zebrał wiadomości ze źródeł dawniejszych, następujące podaje daty o trzęsieniach ziemi w Polsce.

1) „Rok 1000-ny przyniósł ze sobą wiele osobliwych zjawisk, a zwłaszcza trzęsienie ziemi pełne groźby i postrachu".

2) „Dn. 5 maja r. 1200 trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzające się, wielce powywracało wież, domów i grodów, co iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesądnych napełniło trwogą".

3) „Dnia 31 stycznia roku 1275, około godziny zwanej tercją (hora tertiarum), w Krakowie i we wszystkich miastach i krainach polskich było trzęsienie ziemi, które się dało odczuć w całej Polsce, a także w Czechach i na Węgrzech".

5) „Dnia 5 czerwca roku 1443 było trzęsienie ziemi w Polsce, Węgrzech. Czechach i krajach sąsiednich tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche a wody wszystko zmuliły; ludzie nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia kilka domów.

W Polsce mniemano, że od tego trzęsienia ziemi stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty pszenicę ze śniecią rodziła. Oprócz powyższych pięciu trzęsień ziemi w Polsce, Długosz wspomina jeszcze pod r. 1348 o trzęsieniu, „które wydarzone w piątek, w dzień nawrócenia św. Pawła, rozlegio się po wszystkich krajach chrześcijańskich i barbarzyńskich", nie pisząc wyraźnie czy było i w Polsce. Także zaznacza dwa wielkie trzęsienia ziemi: we Włoszech r. 1279 i w Bazylei r. 1344.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Michał Zoszczenko

Godność ludzka

Ex-woźny Eufemjusz Szczurkin, przez dwa lata obijał się po wszystkich urzędach, szukając posady. I wkońcu znalazł miejsce w zakresie swojej specjalności.

Posadę tę otrzymał przez rodzonego siostrzeńca, Miszkę Gusiewa. W swoim czasie Eufemjusz Szczurkin nieraz tłukł go pięścią i darł za uszy, dzisiaj Miszka gruba ryba — w kij dmuchał.

Bardzo ciekawa była dla Szczurkina rozmowa z Miszką. Miszka siedział w gabinecie i palił papierosy, Szczurkin zaś stał obok i, probując nawiązać lekką pogawędkę, kłaniał się z szacunkiem.

Lecz lekkiej pogawędki nawiązać się nie udało. Miszka był nieprzystępny, oficjalny i dla wzmożenia swej powagi nie wiadomo czemu stukał pióra z ręki.

— Cóż, towarzyszu stryjku, — mówił Miszka surowym tonem, — lu, urządzaj się. Praca łatwa, niemęcząca. A jeżeli poniektóry człowiek przypuszcza, że takie stanowisko poniża godność ludzką, to wprost przeciwnie... zależy jak się postawić...

— Ja się postawić potrafię, — ze zniechęceniem odparł Szczurkin. — Piętnaście lat woźnym się było.

— To żadne gadanie, — zasępił się Miszka. — Go było — trza zapomnieć. Stryjek, jako dawniej woźnym będący, powinien wiedzieć, że teraz nie taki mechanizm... I proszę uważać, towarzyszu stryjku, żeby napiwków nie brać. I uszanowaniem żeby tak nie sypać, jak dawniej. Ma się rozumieć, że po pyskach prać ludzi nie można, lecz godności swej nie poniewierać i odpowiadać swemu sta nowsku.

— Nie ucz mnie, — rzekł Szczurkin, — sam znam swoją godność.

— Kiedy tak, to lu, towarzyszu stryjku, przystępuj do swych obowiązków. Miszka umoczył pióro w kałamarzu, pragnąc tem zaznaczyć, że audjencja skończona.

Szczurkin miał chęć pogadać jeszcze o czemkolwiek również w takim surowym, oficjalnym tonie, lecz się nie ośmielił i, kaszlnąwszy, wyszedł z gabinetu ostrożnie na czubkach butów.

Następnego dnia Eufemjusz Szczurkin przystąpił do pełnienia swych obowiązków.

Wyczyścił cegłą klamki, wytarł mokrą ścierką brudne schody, i z ponurym uśmiechem pod wąsem przysiadł na stołku koło drzwi.

— Dobra, — myślał Szczurkin o swym siostrzeńcu — młodzik a chce mnie uczyć. Godności, powiada, nie strać. A to ja sam znam swoją godność. Nie, towarzyszu Miszka, nikomu nie pozwolę dawać sobie nauk. A jeżeli siakitaki myśli, że mu drzwi naoścież otworzę — proszę zapomnieć... Godność swoją znam dookoła. Niech się pan nie niepokoi, towarzyszu Miszko...

— Godziny czwartej Eufemjusz Szczurkin oczekiwał z niecierpliwością. O czwartej kończyło się urzędowanie.

— Dobra, wyłaź już, — mruczał Szczurkin. — Wyłaź jeden z drugim, kończ robotę. Po pysku bić was nie będziemy, lecz poniżać się nie damy...

I wziął się do czytania.

Urzędnicy wychodzili z początku pojedyńczo.

— Wyłaź, wyłaź, — mruczał Szczurkin, mrużąc oczy — czekaj, aż drzwi otworze, czekaj, figa z makiem...

— Urzędnicy ze zdziwieniem spoglądali na rozwaloną postać i ostrożnie wymijali wyciągnięte nogi Szczurkina. Jeden się potknął, przeprosił i rzucił się ku drzwiom.

— Przepraszają, — radośnie pomyślał Szczurkin. — A dawniej w pysk by zamalowali. Dosyć, „byli czasy ale minęli".

Urzędnicy wychodzili całym tłumniej, migali przed oczami Szczurkina, trzaskali ciężkiemi drzwiami.

— Migajcie, migajcie, — mruczał Szczurkin. — To wasza sprawa — migajcie... Urządzajcie przeciągi. Przeziębiajcie człowieka. Pomiatajcie nim...

Któryś z urzędników przeprowadził przez nogi Eufemjusza Szczurkina, wyszedł na ulicę i nie zamknął drzwi za sobą.

— Drzwi! — ryknął Szczurkin, biegnąc za urzędnikiem — drzwi zamykaj! Tutaj niema pokojówek. Djabeł pieski.

Urzędnik obejrzał się lękliwie, pokornie zamknął drzwi i poszedł oglądając się z niepokojem.

— Dalej go, — wesoło roześmiał się Szczurkin.

Malutka maszynistka, ubrana jak małpka, zbliżyła się do drzwi i ostrożnie dotknęła paluszkiem, probując otworzyć. Drzwi się nie poddawały.

— Poczekaj, — rzekł Szczurkin, przyciskając drzwi nogą. — Poczekaj sobie tu taj. Jak się zbierze partja z dziesięciu osób to wypuszczę.

Obrażonej pannie zaczął drżeć podbródek i Szczurkin, w obawie, żeby się rozpłakała, wypuścił ją niechętnie.

— Trzeba będzie kartkę do drzwi przytentegować, — pomyślał Szczurkin, — że to niby tak i tak: wychodzić partjami.

Poszedł do swego pokoiku, wydostał papier i począł kaligrafować.

„Wychodzić partjami. Po dziesięć osobistości. Woźny Eufemjusz Szczurkin".

Lecz nie udało się Szczurkinowi kartki tej do drzwi „przytentegować". Wezwano go do Miszki Gusiewa.

Miszka Gusiew nie zatrzymywał Szczurkina zbyt długo. Wypłacił mu pieniądze i suchym, oficjalnym tonem rozkazał wyjechać na wieś.

Szczurkin miał chęć pogadać na oficjalne tematy, lecz wyszło że się nie ośmielił, wrócił do swego pokoju i zaczął pakować rzeczy do worka, spluwając wen raz wraz z poczucia doznanej krzywdy.

—oOo—

„Czerwony Młyn"—przytułkiem zgasłych gwiazd filmowych

ZE SZCZYTÓW SŁAWY W OTCHŁAŃ ZAPOMNIENIA

Tajemnica małej uliczki w Los Angelos

W bocznej uliczce Los Angelos znajduje się budynek, noszący nazwę:

„Czerwony Młyn".

Kryje on w sobie wiele tragicznych tajemnic istnienia ludzkiego, jest bowiem przytułkiem noclegowym byłych artystów i artystek filmowych, których los zepchnął nieraz ze szczytów sławy i majątku w otchłań zapomnienia i nędzy.

Jeden z lokatorów przytułku był przed laty najwybitniejszym artystą

wytwórni „Paramount".

Zgubiła go miłość. Zdradzony przez narzeczoną, piękną, lecz ubogą maszynistkę, zaczął zaniedbywać swoją karjerę artystyczną, schodzić do ról coraz bardziej podrzędnych, aż wreszcie i tych dla niego zabrakło i żyje teraz z drobnych zasiłków

dobroczynności publicznej.

Inny znów, którego nazwisko opromienione było ongiś wszechświatowym rozgłosem, oskarżony został o

zabójstwo z zazdrości.

Nie dowiedziono mu tego, ale samo oskarżenie zniszczyło jego karjerę. Wielkich ról nie chciano mu powierzyć, małych on sam nie przyjmował, porzucił film i został

sprzedawcą gazet

opłacając tem przytułek w „Czerwonym Młynie".

Tragiczny był los trzeciego mieszkańca domu noclegowego, człowieka bardzo jeszcze młodego, który przed dwoma laty posiadał jedną z najpiękniejszych will w Hollywood i najwytworniejszy samochód marki

Rolls Royce.

Podczas letniego pobytu na Florydzie, zakochał się w pewnej zamężnej pani, poświęcił miljonowy majątek na uzyskanie dla niej rozwodu, a kiedy był już bliski celu, utracił ją w katastrofie samochodowej. Nieszczęsny artysta wpadł

w nałóg kokainisty,

zatracił w tem swój talent i w przeciągu trzech miesięcy nazwisko jego zniknęło z afiszów filmowych.

Obok byłych gwiazd filmowych posiada „Czerwony Młyn" jednego jeszcze niezwykłego mieszkańca. Jest nim były

wielki finansista

William Stone, który czterokrotnie w życiu dorabiał się miljonów i czterokrotnie stawał się żebrakiem, aż wreszcie utracił energję i chęć do dalszej walki z losem. Obecnie krąży wynędzniały po ulicach Los Angelos, zbierając

niedopałki cygar i papierosów.

Wiele też kobiet przebywa w „Czerwonym Młynie, a w dziejach ich zubożenia niemal zawsze przeważnie odegrała rolę miłość i zazdrość.

Zula Pogorzelska

o swoim pierwszym występie w polskim filmie dźwiękowym

Zula Pogorzelska występuje w wielkim filmie dźwiękowym „Niebezpieczny Romans", wytwórni „As—Film".

Ta wiadomość wystarczyła, by spopularyzować polski film dźwiękowy w kołach miłośników talentu p. Pogorzelskiej. A tych jest chyba wiele w całej Polsce.

Zastajemy p. Pogorzelską w jej zacisznem home i z miejsca przystępujemy do rzeczy.

— Jak się Pani czuje w roli gwiazdy filmowej? — zapytujemy.

— Jest to mój pierwszy występ w filmie wogóle. Zadowolona jestem bardzo że w filmie dźwiękowym, bo przecież na tym terenie będę miała coś do powiedzenie. Nie wyobrażałam sobie wcale, że praca dla filmu połączona jest z tyłu trudnościami. Znienawidziłam (proszę się nie lękać) 2 lampki, niebieską i czerwoną, które tyle strachu napędzają mi podczas zdjęć. Bo proszę sobie wyobrazić, że na sygnał trzeba być absolutnie gotową do pracy. Biada temu, kto się zająknie, lub pomyli!......

— Moja rola w „Niebezpiecznym Romansie" daje mi możność wygrania się. Chociaż proszę nie sądzić, jakoby odpowiadały mi tylko role „uferm". Postaram się w następnych swoich filmach grać role „hożych dziewój".......

— Jestem pełna podziwu dla wspaniałej gry Samborskiego. O moim partnerze mogę powiedzieć tylko jedno słowo! — Dymsza! Zadowolona jestem również, że gram pod reżyserją Michała Waszyńskiego, którego „Kult Ciała" uważam za bezwzględnie szczytowy punkt filmu polskiego. Pan Waszyński ma specjalny talent zachęcania do pracy. A to bardzo wiele znaczy.

— Co Pani sądzi o filmie dźwiękowym? — pytamy.

— Jak dotychczas, nie spotkałam zupełnie dobrego filmu dźwiękowego. Spodziewam się jednak, że najbliższa przyszłość przyniesie w tej dziedzinie kompletne zmiany. Przyjdzie epoka nowego scenarjusza — specjalnego. Oby inicjatywa w tym kierunku wyszła z polskiego filmu dźwiękowego! „Niebezpieczny Romans" jest właśnie zapowiedzią ciekawych zmian.

Podziękowaliśmy p. Pogorzelskiej za jej uprzejme informacje i wyraziliśmy przekonanie, że jej debiut w „Niebezpiecznym Romansie" będzie niechybnie rewelacją humoru filmowego oraz, że do dotychczasowej sławy dołączy nowe laury.

— Ja na to jestem pies! — z groteskową powagą odpowiedziała słowami swego ostatniego przeboju ulubienica Warszawy.

—o⊙o—

BERNARD SHAW i FILM

Uwagi krytyczne wielkiego pisarza

Byłe midinetki w rolach angielskich księżniczek

Genjalny pisarz angielski Bernard Shaw zachowywał się zawsze bardzo wrogo wobec filmu. Odrzucał bezwzględnie wszystkie propozycje wytwórni filmowych, które chciały przerabiać na ekran jego doskonałe komedje i dramaty. Jeden z dziennikarzy amerykańskich Achibald Henderson opisuje bardzo dowcipnie w wydanych niedawno „Rozmowach z Bernardem Shaw" uwagi krytyczne tego pisarza w sprawie filmu amerykańskiego. Uwagi te mogą się jednak zupełnie tak samo odnosić do filmów europejskich.

Shaw stwierdza przedewszystkiem, że niski poziom filmu leży już w tem, iż jest przeznaczony dla publiczności, należącej do najrozmaitszych narodów. Następnie film musi równocześnie odpowiadać przeciętnym gustom amerykańskiego miljonera, chińskiego kulisa, guwernantki z prowincji, jak i kelnerki z knajpy robotniczej. Któż potrafi dobrą sztukę, która potrafiłaby interesować 100 proc. ludności całego świta z wyjątkiem tylko niemowląt.

Dalszy powód małej wartości filmu widzi Bernard Shaw w niedostatecznem wykształceniu przedsiębiorców, reżyserów, dramaturgów i scenarzystów filmowych. Twierdzi on, że największe wysiłki finansowe nic nie pomogą wobec ogromnego upadku wykształcenia, szczególnie w sferach dziennikarskich.

Shaw jest zasadniczo przeciwny filmowaniu sztuk teatralnych i powieści. Ma to bowiem jako następstwo, iż bywalec kinowy, który zobaczy taki film, traci raz na zawsze zainteresowanie dla samego dzieła i nigdy się nie będzie zastanawiał nad jego wartością literacką, lub artystyczną. Również niema sensu wykreślanie słów z jakiejś sztuki, czy też dramatu, gdyż te słowa są po większej części jego podstawą. Shaw żąda zatem, ażeby sztuki filmowe były pisane przez ludzi obdarzonych bujną fantazją i oryginalnemi pomysłami, ale nie przez poetów i dramaturgów. Trudność w uzyskaniu dobrych scenarjuszy polega zdaniem wielkiego pisarza na tem, iż podobnie jak w muzyce, tak i w literaturze jest mało oryginalnych tematów, a największa możliwość odmiany leży właśnie w pięknosci mowy i grze słów.

Wreszcie zwraca się Shaw z wielkim temperamentem przeciwko robieniu filmów wystawowych kosztem ogromnych nakładów pieniężnych. Filmy takie są przeznaczone tylko dla oka, a z samego dramatu nie można nic dostrzec. Uśmiech politowania wzbudzają w nim tak ulubione w Ameryce filmy orjentalne, które malują wschód tak, jak go sobie może przedstawia chłopiec okrętowy na małym kutrze rybackim. Obsada filmów jest zdaniem Bernarda Shaw też po większej części niewłaściwa, bez zwrócenia uwagi na istotne zdolności i zalety danego aktora. Nie można pozwolić, aby byłe midinetki grały angielskie księżne, a włoscy hrabiowie rekrutowali się stale z pośród byłych kelnerów! Jest to poprostu ogłupianie publiczności.

Dziesięcioro przykazań

dla bywalców kinowych

Drogi Czytelniku! Ty napewno nie przekraczasz tych przykazań, ale Twoi znajomi! Daj im we własnym interesie poniższe do przeczytania, a sam przy sposobności zrób również rachunek sumienia. A więc:

1. **Przychodź na początek seansu.** Czyż mam udowadniać korzyść, jaką dzięki temu osiągniesz Ty i inni widzowie? Film, oglądany od środka, traci połowę swej wartości. Nie łudź się, że dyrekcje kin wprowadzą kiedykolwiek zwyczaj wpuszczania tylko podczas przerw: nawet w wielu pierwszorzędnych bulwarowych kinach paryskich tego niema. Przychodząc przed zaczęciem seansu, nie będziesz nikomu przeszkadzał, ani sam się denerwował.

2. **Nie pchaj się do kasy i przy wejściu.** Trzeba było przyjść wcześniej. Jeżeli przyszedłeś za późno, sam sobie jesteś winien, że nie możesz znaleźć miejsca. Nie jest to w żadnym wypadku usprawiedliwieniem krzywdzenia bliźnich i wykazywania swej niskiej kultury.

3. **Nie stój w przejściu na sali.** Jeżeli wszedłeś podczas wyświetlania filmu, znajdź sobie szybko miejsce i nie zasłaniaj innym widzom. Poco czekać, aż Ci ktoś w niezbyt grzecznej formie zwróci uwagę?

4. **Zdejmij kapelusz.** Powinieneś był to zrobić już przy wejściu na salę, w każdym razie najpóźniej zaraz po zajęciu miejsca. Już nietylko wzgląd na siedzących za Tobą widzów (zasłaniasz im kapeluszem ekran), ale wprost dobre wychowanie nakazuje to uczynić.

5. **Siedź spokojnie na swojem miejscu. Nie kręć się ciągle.** Przeszkadzasz w ten sposób widzowi, za Tobą siedzącemu.

6. **Nie ilustruj ilustracji muzycznej.** Nie wykazuj, że nie umiesz słuchać muzyki. Czy na koncercie również wybijasz nogą takt (zresztą najczęściej wogóle nie w takt)?

7. **Nie rozmawiaj głośno.** Przeszkadzasz tem widzom i odrywasz ich uwagę od akcji filmu.

8. **Nie czytaj głośno napisów.** Przeszkadzasz i denerwujesz sąsiadów.

9. **Nie wychodź przed końcem filmu.** Jest to wysoce niekulturalne. Przeszkadzasz widzom, którzy chcą zobaczyć zakończenie. Nie każdemu tak się śpieszy, jak Tobie.

10. **Nie pchaj się przy wyjściu.** Jeżeli nie miałeś czasu, to nie trzeba było wogóle przychodzić do kina. Pchanie się ku wyjściu oznacza tylko złe wychowanie.

Oto dziesięcioro głównych przykazań, które powinny wisieć w poczekalni każdego kina, powinny być wyświetlane na ekranie, ale najlepszym środkiem propagowania ich byłby film. Czyż trudno stworzyć dwuaktówkę tego rodzaju? Coś takiego naprzykład:

W pannie Zosi kochają się dwaj młodzieńcy. Idą we trójkę do kina. Jeden z młodzieńców zachowuje się ściśle według „przykazań", drugi głośno rozmawia, tupie (Chaplin na ekranie zatyka uszy), nie zdejmuje kapelusza i t. d.. Rezultat: panna Zosia ucieka z pierwszym, a drugiego publiczność wyrzuca z kina.

Nieszablonowy temat, doskonała i pożyteczna propaganda dobrego wychowania, a w rezultacie nowy parusetmetrowy film polski.

HASŁO KOBIECE

Kobieta w kalejdoskopie

Małżeństwo u Arabów przedstawia się nader prymitywnie. Gdy młodzieniec ma 18 lat, udaje się do ojca swej wybranki, wyjawiając w powodzi długich komplementów, o co mu chodzi. Ojciec oddaje mu córkę, która ma zazwyczaj około 12 lat, bardzo chętnie, nie pytając oczywiście o jej zgodę. Skutkiem tak nieskomplikowanego obrzędu zaślubin, jest ogólna degeneracja i śmiertelność kobiet.

* * *

Wielką sensację w Ameryce wzbudziło ogłoszenie słynnego realizatora filmowego Z. W. Griffitha. „Poszukuje się artystek o staroświeckim typie urody, to znaczy o długich włocach, nieuszminkowanej i o skromnym wyrazie twarzy". Widocznie wszechwładna moda ma już dosyć owych kuso ubranych, krótko strzyżonych, jaskrawo uszminkowanych postaci kobiecych, które się stały typem kobiety nowoczesnej. Podobno wielkie artystki filmowe zaczynają na gwałt zapuszczać długie warkocze, podłużać sukienki i ćwiczyć się przed zwierciadłem w przybieraniu skromnych minek.

* * *

Hinoe Ume to rok fatalny dla dziewcząt japońskich. Okres ten powtarza się co 60 lat. Dziewczęta, urodzone w tym okresie, są naznaczone fatalnym stygmatem: przynoszą nieszczęście i nigdy za mąż nie wychodzą. Staje się to powodem częstych samobójstw.

* * *

Ameryka jest krajem najdziwniejszych sensacji. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych występuje z odczytami, na temat konserwowania młodości. Mrs. Devenport, która rzekomo liczy 103 lata; Przytem zachowała piękność i świeżość młodej kobiety. A więc nikomu już nie zaimponuje Ninon de l'Enclos, która była piękna w siedemdziesiątej wiośnie, a umarła, mając zaledwie lat 90.

* * *

W hiszpańskiem mieście Walencji ogłoszono konkurs na najdłuższe i najpiękniejsze włosy. Zdawałoby się, że wobec powszechnie panującej mody obcinania włosów „a la garconne" niewiele znajdzie się kobiet, które mogłyby stanąć przed sądem konkursowym. Cóż się jednak okazało? Do konkursu stanęło tyle pań blondynek i brunetek, że samo obejrzenie ich zajęło sędziom trzy dni czasu. Wreszcie po tygodniu sporów i dyskusji przyznano nagrodę pewnej młodej mieszkance Walencji, której czarne warkocze były wyjątkowo długie (1 metr 90 cm.) i piękne.

* * *

Podlotki angielskie gustują w cocktail'ach. eJden z angielskich pastorów, dr. Strapcott, ogłosił na wielkim wiecu publicznym krucjatę przeciwko rozpowszechniającemu się wśród młodych dziewcząt angielskich wstrętnemu zwyczajowi nadużywania napojów alkoholowych. Dochodzi to do takich rozmiarów — mówi on — że dziś stali bywalcy restauracji i barów skarżą się na brak miejsca w tych zakładach, wszystkie bowiem stoliki są obsadzone przez młode panienki.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Ukazał się Nr. 34 tyg. „Kobieta Współczesna", Artykuł wstępny J. Jabłowskiej omawia „program Feministek Angielskich", Z cyklu jak żyją i pracują kobiety mamy S. Reya „Wychowawczyni", a dalej z pięknego cyklu „Świat po niewidomemu", „Zabawa w Czarnego Luda" H. Boguszewskiej. W dziale powieściowym d. c. powieści „Anna Edes" Kosztolanui i nowela „Giff" Dreisera. Dodatek praktyczny „Mój Dom", podaje przepisy na domowe czekoladki, karmelki, cukierki i t. p.

Na tablicy robót mamy piękny wzór haftu kolorowego na lambrekin.

Wskazówki na czasie

Lato jest najpracowitszym sezonem dla zapobiegliwej gospodyni. Najwcześniejsze konserwy, soki, i konfitury robimy zazwyczaj jeszcze w mieście, zużytkowując obfite zbiory agrestu i truskawek na piękne i aromatyczne przetwory.

Późniejsze owoce dojrzewają już wtedy, gdy zażywamy w pełni letniego wypoczynku. **Czy jednak ten okres wypoczynkowy uwalnia nas od koniecznej zapobiegliwości?**

Wszak wiemy, że kompoty, soki, konfitury, przyrządzone starannie i umiejętnie, pozwolą nam przetrwać zimowe miesiące bez odczuwania braków w jadłospisach codziennych i wykwintnych.

Aby odpowiedzieć godnie zadaniu, musimy zaopatrzyć się odpowiednio, wyjeżdżając na lato. Owoce znajdziemy na miejscu. Jeżeli niema ich tam, gdzie chwilowo mieszkamy, dostarczą ich targi pobliskich miasteczek, okoliczne ogrody, a wreszcie wędrowne sprzedawczynie, które umieją trafić do każdych drzwi, aby zaopatrzyć nas należycie. Cóż jednak poczniemy w obliczu najdotkliwszego braku — **braku cukru**; jeżeli w budżecie naszym nie było nań miejsca, lub spiżarnia nasza nie jest w cukier odpowiednio zaopatrzona.

Owoce nie mogą czekać — muszą być przerobione w stanie nienagannej świeżości, muszą podporządkować wymaganiom swoim taką ilość cukru, aby mogły zaczerpnąć z niej siłę przetrwania długich miesięcy.

Cukier, którego mamy w domu poddostatkiem, nietylko ułatwi nam zadanie, ale będzie poniekąd bodźcem do naszego rozleniwienia. Wieźć go z powrotem żadna z nas się nie zdecyduje. Więc siłą rzeczy zużytkujemy go na przetwory. Niech nas też nie przeraża myśl o trudnym transporcie niezliczonych ilości słoików z konfiturami. I na to jest rada. Złożymy konfitury w duże kamienne słoje, opakujemy w kosz, lub skrzynię wypełnioną sianem, nadamy na bagaż, upraszczając w ten sposób trudne napozór zadanie. A gdy minie już okres gorączkowej pracy, związanej z powrotem na zimowe leże, przełożymy cenne dorobki naszej zapobiegliwości do słoików szklanych, ciesząc się obfitością przezroczystych, wonnych, nasyconych gęstym syropem — owoców.

Dobrowolne dezerterki czy ofiary obowiązku?

Pani Thomas A. Edison, małżonka znakomitego wynalazcy i uczonego, zwróciła się przez radjo do kobiet amerykańskich, wzywając je, **aby powróciły do porzuconych przez siebie ognisk domowych.**

Pani Edison w surowych słowach skarciła lekkomyślność amerykanek, poświęcających dom i rodzinę dla majaków niezależności i powodzenia. Gorąca entuzjastka wyższego kształcenia się kobiet, pani Edison uważa, **że właśnie w domu, w roli gospodyni,** wychowawczyni dzieci i towarzyszki męża, kobieta wykształcona ma najlepsze pole dostosowania swojej wiedzy i zdobytych na wyższych studjach wiadomości.

„Wracajcie do ognisk rodzinnych, póki czas!" zakończyła swoje przemówienie pani Edison.

Nazajutrz, również przez radjo, odpowiedziała jej panna Commele, jedna z najbardziej wziętych adwokatek w Nowym Jorku. Panna Commele zaczęła swoje przemówienie do pytania, gdzie są owe ogniska rodzinne, do których kobiety mają wrócić? „Nie wiem, jak jest w innych krajach" powiedziała adwokatka. „Ale w Ameryce kobiety **nie opuściły dobrowolnie domów rodzinnych.** Zmusiła je do tego konieczność. Prawie każda pracująca zarobkowo amerykanka ma ojca staruszka, albo brata niedołęgę, albo rozwiodła się, albo mąż ją rzucił. Pracujemy — bo musimy. Zapewniam panią Edison, że wolałabym po skończeniu uniwersytetu poświęcić się dalszym studjom prawniczym, pisać, kształcić się, **mieć dom i dzieci,** zamiast pracować od rana do nocy na kawałek chleba!"

Oba te przemówienia, wywołały żywą dyskusję w prasie amerykańskiej

——o——

Ubezpieczenie od rozwodu

Projekt Karin Michaelis

W podróży swej po Czechosłowacji Karin Michaelis niedawno zatrzymała się w Karlsbadzie, gdzie pewien dziennikarz uzyskał wywiad ze znakomitą pisarką.

„Problemat miłości — mówi Karin Michaelis — w naszych czasach różni się zasadniczo od tej kwestji w przeszłości. Zmiany i rewolucje, które zachodzą w małżeństwach współczesnych są natury czysto psychologicznej. My, kobiety, jesteśmy trochę staromodne. **Chcemy być kochane, ubóstwiane.** Leży to w naszej naturze. Wy, mężczyźni, nie macie dla nas czasu. Jesteśmy waszemi żonami i to wam wystarcza. Staracie się sprawiać nam tualety i jesteście pewni, żeśmy zadowolone. Pozatem jesteście tak wspaniałomyślni, że w zamian pozwalacie nam brać udział w waszych troskach i pracy, zbywacie nas wówczas błahostkami w poczuciu, żeście już dla nas wszystko uczynili. **Czyż po tem wszystkiem można się dziwić, kiedy twierdzimy, że jesteśmy niezrozumiane?**

Zapytana w sprawie propagowanych przez siebie przed niedawnym czasem **ubezpieczeń rozwodowych,** pani Michaelis odpowiada: „Z mego projektu śmiano się bardzo, lecz z wielu stron zapewniano mnie, iż plan ubezpieczeń rozwodowych **będzie napewno w przyszłości zrealizowany.** Istnieje obawa, że ubezpieczenia rozwodowe powołają do życia nowy rodzaj oszustw. Małżeństwa mogą kojarzyć się jedynie w tym celu, by po pewnym czasie uzyskać rozwód i otrzymać odszkodowanie. Obawa ta jest właściwie płonna. Niechodzi tu bowiem wcale o większą sumę, wypłaconą jednorazowo, lecz o dość niewielką rentę, która kończy się z chwilą, gdy rozwiedziona małżonka wstępuje w ponowny związek małżeński. Renta owa bowiem ma tak mała, że przy wielkiej oszczędności starczy zaledwie **na utrzymanie.** Przedewszystkiem chodzi o to, by młoda kobieta, zmuszona do rozwodu, nie była zdana na nędzę. Mam nadzieję, że idea ta zostanie z czasem urzeczywistniona".

———

Kremy

Dobroczynne oddziaływanie kremów i olejków kosmetycznych na skórę znane były jeszcze w głębokiej starożytności.

Nasze prababki kupowały olejki i maście u znachorów. Kobieta współczesna kupuje wszelkie kosmetyki w aptekach i drogerjach, gdzie są wyrabiane przez specjalistów i kontrolowane przez wydział zdrowia-publicznego.

Dlatego też pani może bez obawy wypróbować, które ze sprzedawanych na rynku kremów najlepiej nadają się do jej cery i ze spokojnem sumieniem stosować nacierania.

Skóra nacierana tłuszczem staje się miękka i elastyczna. Wszelki tłuszcz jest także dobrym sprzymierzeńcem w walce z kurzem i brudem, ponieważ czyści twarz lepiej nawet od mydła i wody. Dlatego w podróży krem jest niezastąpiony.

Krem nadaje się doskonale do masażu po kąpieli, szczególniej zimą, gdyż jednocześnie chroni od przeziębienia.

Przestrzedz należy jednak przed nadużywaniem kremów. Zbyt częste wcieranie, bowiem **zatyka pory skóry.**

Kobieta w spodniach

W ostatnich latach spodnie wywalczyły sobie prawo obywatelstwa w modzie kobiecej.

Spodni kobiecych w sporcie nikt już nie zamierza kwestjonować. Zarówno w turystyce, jak w narciarstwie, przy jeździe konnej, w cyklistyce, kobieta występuje w spodniach, które umożliwiają jej swobodę ruchów.

Rozpowszechnienie pyjamy, wprowadziło spodnie jako najpopularniejszy poranny strój kobiecy w domu.

Jeżeli moda dalej pójdzie w tym kierunku, to może nadejdzie czas, że kobiety odrzucą zupełnie spódnicę, a wzorem mężczyzn przywdziewać będą wyłącznie spodnie. Ujrzymy wówczas modele spodni przepołudniowych, wizytowych, wieczorowych, balowych.

Przekonaliśmy się nieraz, że wieczysta kobiecość przejawia się tak samo w chłopięcej czuprynce, jak i długich warkoczach i ujawnia się niemniej w pąsowej pyjamie, jak w najbardziej powiewnym „frou-frou" szlafroczku.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Rzemiosło nie powinno milczeć!

Najwybitniejszą cechą czasów dzisiejszych w Polsce, to bierność powszechna, przedewszystkiem w życiu gospodarczem. Ten zastój w kraju, kiedy życie wysuwa tyle palących potrzeb i tyle groźnych niebezpieczeństw, jest najgorszą stroną naszego położenia. Odnosi się to szczególniej do działalności organizacyj gospodarczych. Ta bezczynność jest bodaj najsilniejszą w świecie rzemieślniczym. Mamy dzisiaj w całej już Polsce Izby Rzemieślnicze, całe rzemiosło przechodzi kryzys, ale obecnie ciszej niż kiedykolwiek o sprawach rzemieślniczych.

A tyle jest przecież bolączek, tyle istotnych potrzeb. Rzemiosło opanowała jakaś apatja, która zaczyna stawać się wprost niepokojącą. Gdy pamięcią zwrócimy się choćby dwa lata wstecz, to przypomnimy sobie żywy ruch organizacyjny, liczne zjazdy i licznie składane czynnikom rządowym memorjały, pozwalające im na wniknięcie w potrzeby rzemiosła. Inna rzecz, że nie wszystkie przedkładane przez rzemiosło postulaty były spełniane, miały jednak to znaczenie, że wytwarzały przekonanie, iż rzemiosło pilnuje swych interesów.

Dziś rzemiosło znowu powinno intensywniej rozpocząć pracę. Właśnie dla tego, że jest gorzej i że coraz cięższe stają się warunki jego egzystencji. Przedewszystkiem trzeba wzmocnić organizacje rzemieślnicze, które są powołane do występowania w imieniu rzemiosła, a następnie pilnować swych interesów, będących obecnie w zaniedbaniu. Jeżeli rzemiosło samo nie będzie zabiegało o należyte informowanie czynników rządowych o swem położeniu i nie będzie dążyło do współpracy z niemi nad uregulowaniem i wyrugowaniem z życia tego wszystkiego, co kamieniem ciąży na rozwoju rzemiosła, to nie może oczekiwać, by zaistniała dla niego obecna sytuacja uległa jakiej zmianie na lepsze.

Rzemiosło nie może i nie powinno milczeć. Musi znowu odezwać się do społeczeństwa i czynników rządowych, wskazać na swoje położenie i zażądać poparcia. Rząd uzna potrzeby rzemiosła i zrozumie, że rozwój warsztatów rzemieślniczych leży przedewszystkiem w interesie państwa. Lecz by tak stało się, rzemiosło musi rozpocząć wreszcie kampanję na serjo, o swoje własne dobro. Musi rozpocząć mówić i przekonywać.

Dla tych zaś celów istnienie i działalność Izb Rzemieślniczych nie wystarczy, są one bowiem ograniczone w swojej pracy. Wystąpić muszą solidarnie wszystkie organizacje rzemieślnicze.

Przedewszystkiem rzemiosło wyzbyć się musi partyjnych opiekunów, którzy przynoszą mu więcej szkody, aniżeli pożytku.

Trzeba wreszcie przeciągnąć linję graniczną i powiedzieć, gdzie kończy się interes rzemiosła, a zaczyna interes partji.

Każdy rzemieślnik, jako poszczególny obywatel, może mieć takie czy inne zapatrywanie polityczne, co więcej, może nawet należeć do takiej czy innej partji, niechaj jednak nie dopuszcza, by mówiono o całości rzemiosła w połączeniu ze sprawami partyjnemi.

Dość jest zresztą zżarte nasze życie społeczne partyjnictwem, które nie łączy, lecz dzieli i sieje niezgodę. Tej niezgody chyba już dość. Dość już również rozdźwięków w rzemiośle. Trzeba wreszcie podania sobie rąk przez wszystkie rzemieślnicze organizacje.

Rzemiosło nie powinno milczeć. Tak w stosunku do rządu, społeczeństwa, a przedewszystkiem w stosunku do siebie samego.

Rzemiosło tylko wtedy będzie mocne, gdy będzie silne zgodą. G. R.

Należy zmodyfikować

system rozpisywania przetargów dla rzemiosła

Wielkie znaczenie dla bytu i rozwoju rzemiosła ma sprawa dostaw rządowych, samorządowych, obu przedsiębiorstw państwowych itp. już choćby z tego względu, że tego rodzaju dostawcy opłacane są zazwyczaj w gotówce, o którą w obecnych czasach bardzo trudno. B tych względów rzemiosło ubiega się o dostawy i prawie zawsze staje do ogłaszanych przetargów.

Niestety dotychczas praktykowany sposób ogłaszania przetargów i udzielania zamówień na dostawy wykazuje dużo ujemnych stron, na co pragniemy zwrócić uwagę właściwych czynników.

Przetargi publiczne na wszelkie dostawy ogłaszane są przeważnie w „Monitorze Polskim", lub też w gazetach urzędowych poszczególnych urzędów wojewódzkich, których to pism koła rzemieślnicze naogół nie abonują. Nie dość na tem, czasokres między opublikowanym przetargiem, a ostatecznym terminem do składania ofert jest często tak krótki, że pisma rzemieślnicze nie zdążą na czas powtórzyć ogłoszenia o przetargu, ani też rzemieślnik nie zdoła przeprowadzić na czas należytej kalkulacji i przesłać swej oferty do danego urzędu czy instytucji. Z tej przyczyny również powstają rozpiętości w złożonych ofertach co do oferowanych cen, wynoszące niekiedy 60 procent i więcej.

Należałoby tedy żądać, by przetargi były ogłaszane możliwie jaknajwcześniej i nietylko w „Monitorze" lub „Gazecie Urzędowej", lecz również w innych pismach, a przedewszystkiem rzemieślniczych.

Dalszą sprawą, wymagającą rozpatrzenia i zmiany, to traktowanie pewnych dostaw jako całości. Łączy się często n. p. w przetargach w całość wykończenie jakiegoś gmachu, mimo, że wchodzą tu w grę takie roboty, jak murarstwo, stolarstwo, malarstwo, instalatorstwo itd. Takie łączenie kilkunastu prac w jedno, uniemożliwia rzemiosłu w wielu wypadkach stawanie do przetargu.

A teraz sprawa przydziału prac. Instytucje, rozpisujące dostawę, oddają zazwyczaj wykonanie pracy najtańszemu oferentowi, nie biorąc zupełnie pod uwagę jego opinji i kwalifikacji, nie bacząc na to, że w wielu wypadkach oferent nie ma nic wspólnego z danym zawodem.

Reasumując, wysunąć należy pod adresem miarodajnych czynników prośbę: aby przetargi rozpisywano na poszczególne prace czy dostawy dla każdego zawodu osobno,

aby przy przetargach instytucje zasięgały opinji w Izbach Rzemieślniczych, czy cechach,

aby w miejsce wadjum gotówkowego przyjmowano inne gwarancje,

oraz, by przydzielano pracę przedewszystkiem siłom miejscowym.

R.

Na czem polegają ulgi

przy egzaminach uproszczonych

Do egzaminów t. zw. uproszczonych przy izbach rzemieślniczych pomimo zapowiedzi zgłasza się niewielu kandydatów. Czem to się dzieje, czy opieszałością zwykłą, czy odkładaniem do ostatecznego terminu z powodu braku pieniędzy na opłacenie egzaminów — nie wiadomo, niemniej jednak objaw ten daje się obserwować w poszczególnych izbach rzemieślniczych w kraju.

A jednak zwracać uwagę na potrzebę złożenia tych egzaminów niezbędnie należy.

Regulaminy normalne są przeznaczone dla młodego pokolenia rzemieślniczego, znajdującego się w tych szczęśliwych warunkach, że nietylko nikt nie zabrania mu się uczyć, ale przeciwnie do nauki nawet przymusem nakłania. Jakże inne były warunki, w których wzrastali dzisiejsi samoistni rzemieślnicy, zwłaszcza starszego pokolenia.

Nieliczne, drogie, a do tego zaborcze szkoły, prześladowanie uczących się potajemnie, dążenie do spowodowania jaknajniższego poziomu oświaty. Wojna wprowadziła stan całkowitego rozprzężenia, a zresztą i podczas pokoju zaborcy, a zwłaszcza rządy rosyjskie, nie wywierały nacisku na podniesienie zawodowego poziomu rzemiosła.

Warsztatom rzemieślniczym istnieć kazało życie, które jednocześnie nie wymagało od prowadzącego warsztat kwalifikacji formalnych.

Wiemy, że egzaminy mistrzowskie były do niedawna mało znaczącym zazwyczaj dodatkiem do formalności, których wymagało wpisanie się do cechu i przyjęcie w poczet majstrów. Decydowały inne względy, natury raczej towarzyskiej, niż istotna umiejętność fachowa.

Dla tej olbrzymiej rzeszy rzemieślników, w części fachowo wykwalifikowanych, w części zaś nieuzdolnionych zawodowo, nie posiadających świadectw czeladniczych i dyplomów mistrzowskich zostały obecnie wprowadzone t. zw. „uproszczone egzaminy".

Najważniejszą ulgą, stosowaną przy egzaminach uproszczonych, jest zwolnienie od obowiązku wykazania się świadectwami szkolnemi, a nawet od obowiązku posiadania określonego poziomu naukowego.

Celem egzaminu jest sprawdzenie poziomu kandydata wyłącznie z punktu widzenia fachowego i stwierdzenie czy roboty w jego warsztacie wykonywane są należycie. Następnie ulgą jest również zezwolenie kandydatowi na składanie obu egzaminów (czeladniczego i mistrzowskiego) jednego dnia i przed jedną komisją, gdy w normalnych warunkach pomiędzy złożeniem obu egzaminów musi upłynąć przynajmniej trzyletni okres pracy w charakterze czeladnika.

Nielegalna konkurencja

zmorą rzemieślników

Jedną z wielu bolączek trapiących rzemiosło w Polsce jest nielegalna konkurencja. Prowadzący nielegalne warsztaty pogłębiają kryzys w rzemiośle, gdyż nie opłacając żadnych podatków i nie ponosząc innych ciężarów, a nadto wykonywując roboty po fuszersku mogą wytwarzać po cenach konkurencyjnych.

Rzemieślnik, który kwalifikacje zdobywał w ciągu szeregu lat, czuje się w tych warunkach niesłusznie upośledzonym, a konkurencja nielegalna powoduje konieczność zwinięcia zakładu, co się też dzieje coraz częściej.

Osoby niewykwalifikowane, podejmujące się prac rzemieślniczych, znajdują się w tem szczęśliwem położeniu, że dopuszczane są do przetargów, zwłaszcza w instytucjach publicznych, gdzie z reguły decyduje się przyjmowanie ofert w zależności od wysokości ceny bez uwzględnienia kwalifikacyj. Niebezpieczeństwo, jakie z tej racji, zwłaszcza w zawodach budowlanych powstaje, jest oczywiste. W tych specjalnie zawodach względy bezpieczeństwa publicznego winny przeważyć na szali i domagania się mistrzów rzemiosł budowlanych dopuszczania do robót budowlanych jedynie do tego uprawnionych majstrów i podmajstrzych, mających należyte kwalifikacje, powinny być zaspokojone.

Drugim objawem nielegalnej konkurencji, jakiej ulegać muszą obecnie zakłady rzemieślnicze, jest tolerowanie przyjmowania zamówień i wykonywania robót rzemieślniczych przez firmy handlowo - techniczne, warsztaty miejskie i sejmikowe, szkoły rzemieślniczo - przemysłowe, więzienia i różne zakłady wychowawcze oraz powierzanie powyższym instytucjom robót przez instytucje publiczne, państwowe i komunalne.

Z powołaniem do życia izb rzemieślniczych związało rzemiosło nadzieje na usunięcie objawów nielegalnej konkurencji. Dotychczas sprawa zwalczania niezdrowej i nielegalnej konkurencji nie została nastawiona w kierunku przewidzianym przez ustawę przemysłową. Izby rzemieślnicze winny zająć się podjęciem stosownych kroków.

Zawarcie konwencji fabryk kopyt

Omawiana oddawna sprawa zawarcia konwencji w przemyśle kopyt jest już bliska realizacji. W niedługim czasie powstanie centralne biuro sprzedaży, będące zarazem organizacją centralną fabryk kopyt, nosząc formę syndykatu. Jak dotąd do syndykatu należeć ma 92% całej produkcji, niebawem jednak mają przystąpić do organizacji również i pozostałe fabryki, reprezentujące 8% produkcji. Konwencja tych fabryk obejmie normalizację warunków sprzedaży, ujednostajnienie cen, normalizację i udoskonalenie produkcji, skontyngentowanie jej, przyczem zaznaczyć należy, że ceny utrzymane mają być na dotychczasowym poziomie.

HASŁO GOSPODARCZE

PRZYCZYNY WAHANIA CEN

Retrospektywne badania statystyk cen światowych wykazują nam wahania okresowe cen, trwające od 7 do 10 lat, a ponadto fale konjunktur zniżkowych wzgl. zwyżkowych o dłuższej trwałości. Te ostatnie obejmowały w wieku ubiegłym dwa długie okresy zniżkowe, jeden od napoleońskiej blokady kontynentalnej do roku rewolucji 1848, drugi od r. 1870 do 1896. Teoretycy, opierający się o te statystyki, sygnalizują nam obecnie trzeci okres zniżkowy, który miał się zacząć po wojnie. Nie są oni jednak zgodni co do przyczyn fal zniżkowych, ani co do czasu trwania tych depresyj cen, ani co do sposobów zapobiegania im.

Jedni, którzy przypisują złotu magiczną siłę kupna i są zwolennikami ilościowej teorji pieniężnej, przypisują zwyżkę cen inflacji obrotu żółtego metalu i odwrotnie; w konsekwencji pierwsza fala zniżkowa miałaby być zatrzymana swego czasu przez odkrycie pokładów złotych w Kalifornji w r. 1848 i w Australji w r. 1850. Natomiast druga fala zniżkowa miałaby być wywołana przez upadek srebra, jako metalu monetarnego, zatrzymana przez uruchomienie kopalni złota w Transwaalu z końcem ubiegłego wieku.

Drudzy przypisują decydujący wpływ na wahanie cen momentom natury militarnej. Niewątpliwie, nieco pod sugestją ostatniej wojny, w czasie której skonsumowano wiele towarów, uważają, że wojny zwiększając zapotrzebowanie pewnych produktów i zmniejszając liczbę producentów, są przyczyną skoków zwyżkowych, obserwowanych od okresu napoleońskiego; w istocie na połowę przeszłego wieku przypadają wojny drugiego imperjum francuskiego, wojna austrjacko - pruska, oraz wojna secesyjna. Natomiast od końca wieku następowały po sobie wojna w Transwaalu, wojna hiszpańsko - amerykańska, wojna rosyjsko - japońska, wojny bałkańskie i wreszcie Wielka Wojna.

Tak więc według interpretacji metalowej, zwyżka cen mogłaby być jedynie następstwem inflacji obrotu złota, zdolnej powiększyć zapas gotówki. Według szkoły neo - kwantytatywnej powiększenie sumy gotówki byłoby również możliwe bez odkrycia nowych kopalni złota przez rozwinięcie kredytu dzięki zastąpieniu złota dewizami złotemi, jako pokryciem zobowiązań instytucji emisyjnej. Niestety, nie wydaje się, by obfitość i taniość gotówki była momentem decydującym o zwyżce, jak przynajmniej sądzić obecnie należy z sytuacji na rynkach pieniężnych. Natomiast, według interpretacji militarnej, zwyżka byłaby jedynie następstwem nowej wojny, a pokój równałby się zniżce cen.

Wydaje się jednak, że obie te teorje całkowicie pomijają jeden z najważniejszych czynników, kształtujących ceny sprzedażne, którym jest koszt produkcji. Cena sprzedażna jest w istocie ściśle zależna od kosztów produkcji. Dotyczy to detalisty, który się aprowiduje z dnia na dzień, jak i przemysłowca, którego przedsiębiorstwo jest zrealizowane. W mniejszej zależności od kosztów produkcji pozostaje cena sprzedażna u wielkiego producenta, który czasem decyduje się na sprzedaż ze stratą, by nie dezorganizować przedsiębiorstwa i nie zwalniać robotników, jak i u drobnych hodowców i rolników, którzy nie przywiązują ściśle określonej wartości do własnej pracy. W każdym razie koszt produkcji stanowi podstawę ceny sprzedażnej i wahania pierwszego wpływają na drugą. Otóż w ciągu wieku poszczególne elementy kosztów produkcji wahały się z wielką nieregularnością.

Elementem zniżkowym, niemal bez przerwy działającym, było udoskonalenie warunków produkcji dzięki postępom techniki, użytkowaniu sił naturalnych, używaniu maszyn, koncentracji przedsiębiorstw i t. p. Drugim momentem zniżki było zbliżenie rynków dzięki rozwojowi transportów, zarówno morskich, jak lądowych, co umożliwiło produkcję tam, gdzie była najtańsza. Odwrotnie, niemal, że chronicznym czynnikiem zwyżkowym było stopniowe podwyższanie podatków. Czynnikiem raz dodatnim, raz ujemnym była cena kapitałów, która znacznie się wahała, jednak z przewagą tendencji zniżkowej. Wreszcie czynnikiem zwyżkowym było stopniowe poprawienie się losu pracowników, których poziom życiowy jest obecnie znacznie wyższy, niż przed stu laty.

Oddziaływanie tych różnorodnych czynników wpływa bez przerwy na koszty produkcji, które wahają się zależnie od przewagi jednego lub drugiego. Ceny sprzedażne kształtują się nadto pod wpływem wahań podaży i popytu, oraz coraz bardziej pod wpływem porozumień producentów i konsumentów, których skuteczności przykładem jest obecnie rynek metalowy. W tych warunkach przepowiadanie wahań cen jest prawie niemożliwością, a prognostyki długotrwałej fali zniżkowej mogą z łatwością okazać się całkowicie fałszywe.

H.

Sytuacja przemysłu gumowego

1978 tonn wyprodukowała Łódź w roku ubiegłym

Dumping sowiecki, oraz szkodliwa konkurencja skłoniły fabryki gumowe do zjednoczenia się w „Polgumie”

W dziejach polskiego przemysłu gumowego rok 1929. był okresem silnego wzmożenia produkcji i eksportu.

Na terenie Łodzi istnieją dwa przedsiębiorstwa wyrobów gumowych, z których jedno powstało dopiero w 1928. roku. Przedsiębiorstwa owe to firma „Gentelmen“ oraz sp. akc. F. K. Schweikert. Łączna produkcja obu wymienionych firm wyniosła w roku ubiegłym ubiegłym 1978 tonn, wartości 21 milj. zł.

W stosunku do ogólnopolskiej produkcji obuwia gumowego okręg łódzki reprezentuje 35 proc., łączna zatem wartość produkcji 6 fabryk polskich wyrobów gumowych wynosiła w przybliżeniu około 60 milj. złotych.

Pokaźny rozwój polskiego przemysłu gumowego nie szedł jednak w parze ze wzrostem spożycia krajowego.

Naogół fabryki kaloszy i obuwia gumowego odczuwały na rynku wewnętrznym znaczne trudności zbytu, które ujawniły się w pierwszym rzędzie pod postacią zniżki cen, oraz zwiększenia stanu składów.

Wzmożona walka konkurencyjna na rynku wewnętrznym. zahamowała import zagraniczny, który obniżył się niemal o 40 proc.

Dotyczy to zwłaszcza konkurencji sowieckiej, która zastosowała bezwzględny dumping i dzięki temu podniosła swój udział w ogólnym imporcie swych wyrobów do Polski o 23 proc..

Celem ujęcia w pewne ramy organizacyjne walki konkurencyjnej fabryk krajowych podjęto kroki zmierzające do skartelizowania fabryk obuwia gumowego.

Wysiłki te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i przed niedawnym czasem powstała konkurencja fabryk wyrobów gumowych p. n. „Polgum“, której zadaniem jest określanie kontyngentu produkcji, ustalenie cen i warunków płatności.

Obecnie istnieje tendencja, aby konwencję tę przekształcić na syndykat z własną organizacją wyłącznej sprzedaży na rynku polskim.

Hermes.

Sp. Akc. F. W. Schweikert otrzymała odroczenie wypłat

Firmie: „Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Wełnianych i Gumowych F. W. Schweikerta“ w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 147, Sąd w dniu 20 maja r. b. udzielił odroczenia wypłat na przeciąg 3-ch miesięcy. Sędzią Komisarzem mianowany został S. H. Władysław Gordowski, a nadzorcami sądowymi adw. Walter Kinderman i przemysłowiec Maks Fiszer. Bilans firmy na dzień 1-go lutego r. b. zamykał się sumą 23.206.000 złatych. Kapitał akcyjny amortyzacyjny i zapasowy wynosił 17.700.000 złotych. Firma ta istnieje od 65 lat, a w roku 1898 została przekształcona na spółkę akcyjną i pod tą firmą prawną istnieje dotychczas. Przed wojną firma zatrudniała przeszło 2500 robotników i była zaliczana do kategorji największych przedsiębiorstw branży wełnianej w kraju. Podczas wojny firma poniosła straty sięgające ogółem 6.000.000 rubli, w tem dwa miljony przez rekwizycje niemieckie.

W ciągu pierwszych 3-ch miesięcy trwania nadzoru firma nie zdołała urzeczywistnić programu sanacji swego przedsiębiorstwa. Trwająca nadal depresja na rynku towarów wełnianych oraz obuwia gumowego stała w dalszym ciągu na przeszkodzie realizacji na szerszą skalę składu towarów gotowych w firmie. Zła wypłacalność odbiorców firmy nie pozwoliła również na skuteczne prowadzenie inkasa. W tych warunkach sytuacja finansowa firmy dotąd nie uległa znecznej zmianie i wszystkie przyczyny, które uzasadniały udzielenie odroczenia wypłat na okres pierwszych trzech miesięcy, dotąd całkowicie pozostają w mocy. Nadchodzący sezon zimowy daje większą nadzieję przeprowadzenia programu sanacyjnego, wobec czego firma w podaniu swym złożonym do Sądu prosiła o przedłużenie odroczenia wypłat na dalsze 3 miesiące. Sędzia-Komisarz poparł podanie firmy i przychylił się do jej prośby. Sąd uwzględniając powyższe okoliczności przedłużył firmie: Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Wełnianych i Gumowych F. W. Schweikerta“ odroczenia wypłat na dalsze 3 miesiące t. j. do dnia 20 listopada r. b.

* * *

Firmie: „Fabryka Sztucznego Jedwabiu Soiries de Pologne“ w sierpniu r. ub. ogłoszono upadłość. Sędzią-Komisarzem mianowano S. H. Stanisława Jarocińskiego, a kuratorem apl. adw. Jerzego Sieradzkiego.

Na zebraniu wierzycieli w dniu 11-go czerwca r. b. syndyk tymczasowy apl. adw. J. Sieradzki złożył sprawozdanie ze swych czynności poczem, po stwierdzeniu, że zarządcy upadłej firmy zostali powiadomieni listami poleconymi o terminie zebrania, że nie stawili się i nie zgłosili propozycji układowych — Sędzia-Komisarz wezwał obecnych do wypowiedzenia się w kwestji układu. Adw. Rozenblatt, pełn. firmy: „Soiries de Strassbourg S. A., zgłosił wniosek o zawarcie kontraktu związkowego. Wniosek powyższy jednogłośnie został przyjęty. Poczem, syndykiem ostatecznym wybrano apl. adw. Jerzego Sieradzkiego. Sąd na ostatnim swym posiedzeniu powyższe przyjął do wiadomości i zatwierdził.

Walne obrady sfer gospodarczych

w czasie trwania X Targów Wschodnich we Lwowie

Nigdy jeszcze w ciągu ubiegłego dziesięciolecia nie odbywały się we Lwowie z okazji Targów Wschodnich zjazdy sfer gospodarczych, tak liczne i poważne, jak te, które zwołane zostały w bieżącym roku w związku z jubileuszową ich kampanją.

Jeżeli ktokolwiek jeszcze nie zdawał sobie dotychczas sprawy z ożywczego wpływu, jaki na bieg i tętno naszego życia gospodarczego wywiera pośrednio i bezpośrednio tak skoncentrowana, doroczna rewja naszej handlowej energji i sprawności, to imponująca mobilizacja najaktywniejszych i najżywotniejszych sił, które z wielu ważnych odcinków polskiego frontu gospodarczego skupiają się dokoła jubileuszowej manifestacji Targów Wschodnich jako najwłaściwszego dla siebie punktu oparcia, stanowi dowód aż nadto wystarczający, przed którym wszelkie pod tym względem tu i owdzie nurtujące jeszcze nieuzasadnione wątpliwości raz na zawsze ustąpić muszą.

Kalendarjum ściśle gospodarczych wieców i sejmików, zwołanych do Lwowa w czasie X. Targów Wschodnich, od 2 do 16 września, obejmuje z pominięciem wszelkich innych jeszcze imprez i zjazdów, natury raczej ogólnospołecznej, następujące dotąd definitywnie zgłoszone już zjazdy: zjazd delegatów Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, pierwszy kongres prezesów i radców izb przemysłowo-handlowych z całej Polski, II ogólno-krajowy zjazd komunalnych kas ,oszczędności, ogólno-polski zjazd związku miast, ogólno-polski zjazd eksporterów polskich, międzynarodowy kongres importerów jaj polskich i kongres polskich organizacyj hodowli drobiu, zjazd Związku Piwowarów w Polsce, a wreszcie wielkiej polityczno-handlowej doniosłości zjazd 43 rumuńskich izb przemysłowo-handlowych zwołany do Lwowa, celem odbycia tu wspólnej konferencji w sprawie ściślejszego porozumienia się gospodarczego między obu państwami. Mnogość i różnorodność tych zjazdów ilustruje dostatecznie rozległy zakres interesów i zagadnień, jakie z okazji Targów Wschodnich znajdą wszechstronne i wyczerpujące omówienie.

Przed eksportem polskiego obuwia

Fabryki obuwia, na skutek ustanowienia premji od wywozu obuwia rozpoczęły już starania o zdobycie zagranicznych rynków zbytu. Jeśli chodzi o Europę, jest to zadanie dość trudne, wobec nader rozbudowanej produkcji obuwia w większości państw, względnie też opanowanie ich rynków przez kraje produkujące. Jednakże fabryki, zamierzające podjąć eksport, liczą że będzie można lokować pewne znaczniejsze partje towaru w niektórych krajach północnych, a przedewszystkiem w Finlandji, dokąd też wysłano niedawno kolekcję próbek obuwia. Znacznie pomyślniej natomiast zarysowują się perspektywy naszego eksportu do krajów Dalekiego Wschodu i zamorskich. Kolekcję próbek obuwia polskiego wysłane zostały do Mandżurji oraz Afryki Południowej, gdzie fabrykanci nasi przewidują możliwość uzyskania znaczniejszego zbytu. Bardzo wysokie zalety obuwia polskiego pod względem wytrzymałości i dobrego wyglądu zewnętrznego pozwalają przypuszczać, że zdobędzie sobie ono powodzenie na rynkach wymienionych krajów.

WIADOMOŚCI Z KOŁA i OKOLICY

Kursy dokształcające dla uczniów i terminatorów

zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle

Starosta Powiatowy w Kole rozesłał do Magistratów, w Kole i Kłodawie oraz Urzędów Gmin Izbica, Lubotyń, Sompolno i Krzykosy — następujący okólnik:

W myśl art. 9 ustawy z dnia 2. VII. 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych (Dziennik Ustaw Nr. 65 poz. 636) młodociani (uczniowie, terminatorzy i praktykanci) wszelkiego rodzaju zakładów pracy **obowiązani są** uczęszczać na kursa dokształcające lub dla analfabetów.

Wymienionym do obowiązujących ich godzin pracy **wlicza się** godziny nauki zawodowej i dokształcającej w tego rodzaju szkołach, w liczbie nie przekraczającej 6-ciu godzin tygodniowo.

Przytem mistrzowie przedsiębiorstw rzemieślniczych i właściciele zakładów pracy, zatrudniający uczniów (terminatorów) w myśl art. 117 prawa przemysłowego (Dz. U. Nr. 53 poz. 468 z 1927 r.) mają obowiązek bezwzględnego przestrzegania aby ci uczniowie (terminatorzy) byli zapisani i regularnie uczęszczali na kursa dokształcające. W przeciwnym bowiem razie, jeśli się okaże, że pryncypał zaniedbał wspomnianego obowiązku i uczniów swych do szkoły dokształcającej nie zapisał i nie posyła, władza przemysłowa jest w mocy zabronić takiemu mistrzowi **trzymania uczniów-terminatorów.**

Zaznaczam, że terminatorzy z upływem czasu nauki w danym zawodzie chcąc się poddać egzaminowi na czeladnika muszą się wykazać świadectwami szkolnemi z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej albo świadectwami, stwierdzającemi posiadanie wykształcenia, uznanego za równowartościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej (7 oddz. szk. powszech nej).

Posiadanie świadectwa szkolnego z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej narówni ze świadectwem z ukończenia nauki w warsztacie (terminu) odnośnego zawodu stanowi warunek, bez którego **uczeń nie może..być wyzwolonym na czeladnika** (art. 155 prawa przemysłowego).

Pozatem pryncypałowi, który nie dał możności uczniowi uczęszczać na kursy dokształcające grozi poza pozbawieniem prawa dalszego trzymania, uczniów termi natorów, także obowiązek wynagrodzenia uczniowi **szkód i strat** z tytułu pozbawienia ucznia prawa i możności zostania czeladnikiem w czasie przewidzianym art. 152 cytowanego prawa prze mysłowego.

Z uwagi na powyższe oraz celem przyjścia z pomocą młodzieży pracującej w rzemiośle, handlu i przemyśle w nabyciu wiadomości teoretycznych i praktycznych, potrzebnych do umiejętnego wykonywania zawodu oraz spełnienia przyjętych obowiązków, tamt. miasta i gminy winny przystąpić bezzwłocznie do zorganizowania na podległych sobie terytorjach tego rodzaju dokształcających kursów, **które winny być uruchomione już z początkiem bieżącego półrocza.**

Tamt. Urzędy obowiązane są zapewnić normalne warunki rozwoju i istnienia tych dokształcających szkół przez dostarczenie lokalu, pomocy naukowych warunków higjenicznych i t. p.

W omawianej sprawie tamt. urzędy winny wejść w porozumienie z państwowemi władzami szkolnemi co do sposobu zorganizowania kursów dokształcających oraz ustalenia programu nauczania.

Niezależnie od tego należy powyższe podać do wiadomości zainteresowanych właścicieli zakładów pracy i mistrzów rzemieślniczych przy równoczesnem ich wezwaniu do współdziałania w wykonywaniu obowiązków na zawodowem wykształceniu uczniów, do czego ich zobowiązują wyżej powołane przepisy prawa przemysłowego i przewidują odnośne skutki prawne w razie zaniedbania tych obowiązków. Wyjaśniam, że prawo zatrudniania terminatorów przysługuje: 1) uprawnionemu do używania tytułu mistrza (majstra); posiadającemu świadectwo czeladnicze i trzyletnią pracę w tym charakterze w danym zawodzie; lub prowadzi samodziel nie dany zakład rzemieślniczy od 8 lat.

Ujednostajnienie systemu promocji

w szkołach w całej Rzeczypospolitej

W kołach nauczycielskich rozkolportowano pogłoskę o zniesieniu stopni, jako dotychczasowego systemu oceny postępów w nauce młodzieży szkół średnich.

Wiadomość ta wywołała wielką sensację wśród rodziców i młodzieży.

Pragnąc sprawdzić, ile w tej wiadomości jest prawdy, — zwróciliśmy się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie oświadczono nam:

— Cała wiadomość w najmniejszej mierze nie odpowiada rzeczywistości.

Kwestja zniesienia stopni w szkołach jest w Polsce całkiem nieaktualna.

W każdym razie wymagałoby to długich uprzednich studjów przygotowawczych, co nie miało jeszcze miejsca.

To jest jednak pewne, że dzisiejszy system głęboko sięga w psychikę społeczeństwa i radykalna zmiana raczej szko dę niż zysk by przyniosła.

Pogłoska ta zrodziła się prawdopodobnie na gruncie sprawy pokrewnej nieco treści.

W Ministerstwie obecnie rozpatrywany jest projekt zarządzenia, które ujednostajni i niejako zunifikuje różne dotychczas systemy promowania i klasyfikowania uczniów.

Kwestje te będą uregulowane na całym terenie Rzeczypospolitej.

Kiedy jednak ten projekt wejdzie w życie i kiedy nabierze mocy obowiązującej — dziś jest trudno rzec coś konkretnego.

Tak brzmiały informacje, zaczerpnięte w Ministerstwie.

Wyjazd inspektora samorządowego

na urlop wypoczynkowy

Inspektor Samorządowy, powiatu kolskiego, pan Czesław Światłowski rozpoczął onegdaj 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Urlop

p. dra Chmielewskiego

Lekarz weterynarji Sejmiku Kolskiego, dr. Chmielewski wyjechał w dniu wczorajszym na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Komendant Policji

objął urzędowanie

Powiatowy Komendant Policji Państwowej p. Kwiatkowski wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Pogłoski o ustąpieniu komisarza kasy chorych

Kursuje w Kole pogłoska jakoby komisarz Kasy Chorych p. Czachowski miał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Ile jest prawdy we wspomnianej pogłosce, narazie niewiadomo.

Byłoby pożądanem, aby czynniki miarodajne wyjaśniły, czy tak ważna dla mieszkańców Koła wiadomość o ustąpieniu p. Czachowskiego jest tylko bezpodstawną plotką, czy też odpowiada ona istotnemu stanowi rzeczy.

Fatalny wpływ deszczu na okopowizny

Jak się z różnych okolic województwa łódzkiego dowiadujemy, ostatnie, długotrwałe niepogody wpłynęły bardzo ujemnie na stan zasiewów późnego jęczmienia i owsa oraz na kartofle.

W okolicach niżej położonych, o glebie zwartej, gdzie odpływ nadmiaru wilgoci nie jest uregulowany przez zdrenowanie terenu, lub racjonalną sieć rowów, zarówno stojące na pniu jęczmienia i owsy, jak ziemniaki zagrożone są gniciem. Utrzymanie się słotnej pogody jeszcze przez jeden do 2-eh tygodni zadecydowałoby wogóle o urodzaju wyżej wymienionych płodów, które uważaćby można za stracone.

FRYDERYK B.

UPOMINEK

Nowela

— A co poczniemy tego roku ze Stasiakową? Co mamy jej podarować na imieniny?

Pani Młyńska siedziała już czas jakiś w zamyśleniu. Jej poważnym tonem wygłoszone zapytanie spowodowało, że wesołość znikła z twarzy jej męża i jej córki. Powiało chłodem w przytulnej jadalni, w której we trójkę siedziało małżeństwo Młyńscy wraz z córką po obiedzie.

— Tak, — powtórzyła pani Młyńska — co podarujemy tego roku Stasiakowej?

— Zupełnie o tem zapomniałem! Doprawdy: cóżby jej dać?

— Musi to być coś niezwykle pięknego. Sam to przyznasz. Musimy...

— Ależ, mamo, pocóż się szastać na wielki wydatek!

— Nie rozumiesz tego Marjo! Kiedy Stasiakowie byli tak samo biedni jak my, to też mogliśmy im dawać takie same drobnostki, jak oni nam. Ale teraz, gdy mają 150.000 złotych dochodu, nie uchodzi to więcej. To przecież jasne...

Państwo Stasiakowie, których zamożność była najświeższej daty, bo sięgała za ledwie kilku miesięcy — byli najlepszymi przyjaciółmi państwa Młyńskich. Obie rodziny miały mniejwięcej te same dochody i te same potrzeby życiowe. Przez szereg lat żyły ze sobą w niezmąconej harmonji. Nagle zmącił tę harmonję nieprzewidziany wypadek. Brat pana Stasiaka — uchodzący zawsze za podejrzane indywiduum — doszedł przez ryzykowne spekulacje do olbrzymiego majątku. Upojony bogactwem postanowił — jak się wyraził — powetować lata niedostatku i rzucił się w wir życia; po dwóch latach spijania rozkoszy z każdego źródła, które się tylko nadarza ło — umarł. Wten sposób pan Stasiak odziedziczył nagle majątek i został niespodziewanie miljonerem. Oczywiście nie zmieniło to zasadniczo stosunku do państwa Młyńskich.

Nie przeczyli jąc tego, jednak Młyńscy cierpieli wskutek zaszłych zmian; niezbyt chętnie też obcowali ze swymi starymi przyjaciółmi. Pieniądz tworzył barjerę, której nie widzieć niesposób było...

— Zrozum, — rzekła pani Młyńska do swego męża, — i przyznaj, że mam rację. Odkąd są bogaczami, musimy niejedno przełknąć. Nie zazdroszczę im, ale chyba musisz przyznać, że niezbyt jest mi przyjemnie, gdy ich widzę przy kolacji w naszem skromnem mieszkaniu, a potem siedzę w ich zbytkownych apartamentach.

— Tak, tak, rozumiem cię doskonale, masz rację. Sądzę, że byłoby najlepiej, gdybyś się rozejrzała w sklepach z taniemi antykami. Masz dobry węch i z pewnością znajdziesz coś, co wygląda jak antyk, coś, co nie da się tak łatwo co do ceny określić.

— Mylisz się, mój drogi. Nic znajdę nic takiego, a zresztą oni doskonale znają się na cenach tych rzeczy.

— Ile zamierzasz wydać? — zapytał pan Młyński zalękniony.

— Nie wiem jeszcze. Dwieście, trzysta, może więcej. Zależy od tego, ile będzie kosztował wybrany przezemnie, a odpowiedni upominek. Conajwyżej będziemy musieli sami wyrzec się czego...

— Otóż to! Nie dostanę korali, aby ludzie, którzy i tak nie wiedzą, co zrobić z pieniądzmi, mieli jeszcze jakieś cacko, — zawołała Marja.

— Nie, moje dziecko, będziesz miała twoje korale. Ojciec ci obiecał i dotrzyma. Natomiast ja zrzekam się parasolki. Stara wystarczy mi do wiosny.

— Marja nie zrzeknie się niczego i ty także nie, — odparł pan Młyński. — Nie dam sobie poprostu usyć ubrania. A zresztą wezmę przez zimę po dwie godziny nadliczbowe w biurze i nadrobię wyda tek. Najważniejsze, by Stasiakowie otrzymali naprawdę piękny upominek. Pośle my go rano, tak dotychczas zwykle robiliśmy. Kup tylko coś przyzwoitego, czego nie potrzebowalibyśmy się wstydzić.

* * *

Po długim namyśle i obejściu szeregu sklepów kupiła pani Młyńska wreszcie wspaniały wazon kryształowy za 340 złotych. Ogromny wydatek w stosunku do budżetu pana Młyńskiego! Ale co za satysfakcja! Kupiło się coś odpowiedniego!

Teraz mogli spokojnie oczekiwać upominku ze strony państwa Stasiaków. Tego nie obawiali się, że choćby najdroższy upominek zawstydzi ich....

Rano, w przeddzień imienin pani Młyńskiej, przyniósł lokaj państwa Stasiaków pakunek i list:

„Drodzy przyjaciele! Tylko mały, bezpretensjonalny upominek. Zostaliśmy wszak tymi samymi, co ongi, nieprawdaż? Jesteśmy pewni, że równie i waszą intencją jest, by wszystko zostało po staremu. Posyłamy więc drobnostkę, której wartość tkwi nie w materjalnej stronie, a w starej przyjaźni, łączącej nasze rodziny...."

Pakiet zawierał małą bombonierkę z pomalowanej porcelany, która warta była najwyżej 2 złote.

W milczeniu i przerażeniu przyglądali się państwo Młyńscy temu bezwartościowemu drobiazgowi.

— A więc to ma być prezent tych miljonerów.... — rzekła wreszcie Marja.

Pani Młyńska drżała z oburzenia. Chwyciła porcelanową bombonierkę i cisnęła ją na ziemię, że rozprysła się w tysiąc kawałków, zawołała syczącym głosem:

— To samo robię ze starą przyjaźnią!

Pan Młyński potrząsnął ramionami i rzekł:

— A oni mają jednak kryształowy wazon za 340 złotych!

Pani Stasiakowa, gdy otrzymała upominek przesłany jej przez Młyńskich, zawołała do męża:

— Biedacy! — Wyszastali się najniepotrzebniej na taki dar! A przecież powtarzam, że nie możemy więcej z nimi obcować, choćby z litości: zrujnują się jesz cze, by zadowolić swą próżność.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek i gangrenę.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żylaki na miarę.



Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwersyt.: Prof. Dr. R. BARĄCZ, Prof. Dr. J. MARISCHLER, Prof. Dr. B. KIELANOWSKI i wielu innych.

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT. ortoped. ze Lwowa, Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 10, front, parter. Telef. 221-77

Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych bezwarunkowo jest konieczne.

572 Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Wiel. Panu Dyr. J. Rapaportowi, właśc. Zakładu Ortop. Spec. dla przepukliny w Łódzi, ulica Wólczańska Nr. 10, (front) składam najserdeczniejsze podziękowanie za założenie mi bandaża gumowego według Jego własnej metody.

Cierpiałem na rupturę od dłuższego czasu, nosiłem różne bandaże które się okazały bezskuteczne, a dziś dzięki jedynie Mistrzowi WP. Rapaportowi pozbyłem się ruptury i jestem zupełnie wyleczony.

Z poważaniem

STANISŁAW SŁEZAŃSKI, palacz kotłowy.



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁODZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.**

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

Do akt. Nr. 941—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 56, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Rutkowskiego i składających się z przyrządów mechanicznych ślusarskich, oszacowanych na sumę zł. 2,580.

Łódź, dnia 23 sierpnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Swiatło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

519 **PORADA 3 zł.**

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw

i kręć tylko tel. → 163-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza”

Żeromskiego 91 Filji nie posiadamy

Sklep narożny

momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje



expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

G A R D E R O B Ę

oddaną do prania chem. czyścimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materjale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.

U W A G A !!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klijentelę przez ludzi złej woli nic wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszywających się pod podobnie brzmiącą nazwę naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

525

Reklama to potęga!

POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE

DOKTOR Med.

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25 tel. 126-87

powrócił

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 615

LECZENIE ŚWIATŁEM djatermją (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 6—7 oddzielna poczekalnia

Szkoła Położnych

przy

Lecznicy „Unitas“

w Łodzi,

ulica Pusta Nr. 19 663

rozpoczyna nowy kurs w dniu 15 września r. b. — Zapisy kandydatek przyjmuje kancelarja „Unitas“ w godz. od 9—12

Rutynowany

polerownik i bejcownik tylko pierwszorzędna siła oraz dwie dziewczyny od lat 18, które chcą nauczyć się polerowania. Zgłosić się mogą do fabryki mebli, Gdańska 112. 687

JUŻ CZAS zaopatrzyć się w mundurki szkolne oraz szynele

ST. NOWAK

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 162 (róg Głównej)

Na nadchodzący sezon szkolny polecam wielki wybór **mundurków, szyneli,** czapek, oraz oznak, palt i wszelką garderobę. Wybór własny. Pierwszorzędna robota. Ceny konkurencyjne,

---

Do akt. Nr. E. 1133—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łasku, ADAM DARMAS, zamieszkały w Łasku, przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 września 1930 roku od godz. 10-ej rano, we wsi Wymysłów, gm. Dobroń, pow. łaskiego odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Reginy Stypułkowskiej i składających się ze 100,000 cegły maszynowej, oszacowanej na sumę zł. 2,000.

Łask, dnia 22 sierpnia 1930 r.

Komornik: ADAM DARMAS.

Do akt. Nr. 646—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I. rew. egzekucyjnego pow. łódzkiego w Łodzi PIOTR PILICHOWSKI, Narutowicza 24 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Konstantynowie ul. Łaska Nr. 4, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Michała Stehra i składających się z konia maści karej, oszacowanego na sumę zł. 750.

Łódź, dnia 18 sierpnia 1930 r.

Komornik PIOTR PILICHOWSKI

Do akt. Nr. 2429—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 66, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Masy Upadł. „J. W. Wiezenberg“ i składających się z samochodu m. „Adler“, oszacowanego na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 14 grudnia 1929 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt. Nr. 1528, 1529, 1535—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 167, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Feldbrilla i składających się z pakunków Burgmana, oszacowanych na sumę zł. 2,530.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 1, 10 i 13 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 kwietnia 1927 r. w sprawie trybu sprzedaży gospodarstw wzorowych utworzonych przy parcelacji nieruchomości ziemskich przeprowadzonych przez Okręgowe Urzędy Ziemskie (Dz. Ust. R. P. Nr. 44 z 1927 r. poz. 390) Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie ogłasza, że w lokalu Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie ul. Piłsudskiego Nr. 77 1-sze piętro odbędzie się w dn. 27 **września 1930 r. o godzinie 11 rano** w drodze konkursu ofert przetarg (otwarcie ofert) na gospodarstwo wzorowe utworzone przy parcelacji **maj.** państwowego **Dębno Królewskie,** powiatu kolskiego położone od stacji kolejowej Koło 15 klm. (szosą 12.5 klm. i drogi bocznej dobrej 2.5 klm.) od Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w osadzie Babiak — 3 klm. drogi bocznej.

Ogólny obszar gospodarstwa wzorowego wynosi 59,5888 ha, w tem podwórza 1.3981 ha ogrodu owocowego 0.4960 i warzywnego 2.3594 ha, gruntów ornych 53.1955 ha, dróg 1.9867 ha i wód 0.1531 ha oraz zabudowania.

Cena oszacowana gospodarstwa wzorowego wynosi **142.897 zł.,** wraz z zabudowaniami i drzewostanem.

Termin składania ofert na wymieniony objekt **upływa w dniu 20 września 1930 r.** Oferty, które wpłyną po oznaczonym terminie, nie będą rozpatrywane.

Do udziału w przetargu dopuszczeni będą dotychczasowi dzierżawcy parcelowanych maj. państw. i zawodowo wykształceni rolnicy niebędący właścicielami samodzielnych gospodarstw rolnych.

Za zawodowo wykształconych uznaje się rolników, którzy ukończyli wyższą lub średnią szkołę rolniczą, względnie ogrodniczą albo też szkołę rolniczą lub ogrodniczą, niższą lecz przynajmniej przez 5 lat gospodarowali z dobrym wynikiem na jednostkach gospodarczych o typie zbliżonym do objektu stanowiącego przedmiot przetargu.

Pozatem dopuszczeni być mogą do udziałów w przetargu kandydaci, którzy nie ukończyli szkoły jakiegokolwiek typu, jednak wykażą się posiadaniem wyżej wspomnianej praktyki rolniczej conajmniej 5-niej i uznani zostaną przez Okręgowy Urząd Ziemski za uzdolnionych do prawidłowego prowadzenia danego gospodarstwa.

Poza wymienionemi wyżej osobami dopuszczeni będą również do przetargów w myśl § 13 cyt. na wstępie Rozporządzenia Rady Ministrów i te osoby, które uznane będą przez Okręgowy Urząd Ziemski na uzdolnione do prawidłowego prowadzenia gospodarstwa wzorowego.

Kandydaci winni zobowiązać się:

1) do utrzymania **przynamniej w dotychczasowym** stanie zakładu przemysłu rolnego, trwałych zabudowań lub specjalnie cennych **kultur,** których istnienie spowodowało utworzenie gospodarstwa wzrowego.

2) Do osobistego zarządzenia gospodarstwem 3) Do wpłacenia w ciągu 7 dni po wykonaniu przetargu najmniej 25% **ofiarowanej ceny tytułem** zaliczki na poczet ceny kupna sprzedaży.

4) Do złożenia **wadjum** przetargowego **w wysokości 10% ogłoszonej cenie szacunkowej sprzedawanego gospodarstwa wzorowego.** Zgłaszający się do przetargu, winien przed oznaczonym w ogłoszeniu terminie **t. j. do dnia 20 września 1930 r.** złożyć do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie w opieczętowanej kopercie oświadczenie, jaką najwyższą cenę ofiaruje za wymienione gospodarstwo wzorowe. **Za cenę** zaofiarowaną uważać się będzie cenę ustaloną i wyraźnie w ofercie podaną. Na kopercie zawierającej ofertę winien być napis:

„Oferta na gospodarstwo wzorowe“ (wymienić nazwę majątku oraz imię, i nazwisko i adres oferenta).

Do oferty winno być dołączone:

a) życiorys

b) dokumenty stwierdzające, że zgłaszający się do przetargu należy do kategorji dzierżawców parcelowanych majątków państwowych lub zawodowo wykształconych rolników,

c) deklarację, że nie jest właścicielem samodzielnego gospodarstwa rolnego lub, że zobowiązuje się do sprzedania posiadanego gospodarstwa,

d) zobowiązania podane wyżej pod pkt. 1, 2 i 3,

e) dowód złożenia wadjum w Kasie Skarbowej gotówką lub w papierach wartościowych wyszczególnionych w obwieszczeniu **Ministra Skarbu z dnia 19. I. 1926 r.** (Monitor Polski z dnia 27. I. 1927 r.)

f) dowody ewentualnego **udziału w pracy społecznej zwłaszcza** w dziedzinie rolnej,

g) dowód obywatelstwa polskiego.

Nadesłane dokumenty, **których się nie zwraca mogą być** złożone w odpisach poświadczonych przez Sąd lub notarjusza. Podpisy **na deklaracjach** winny być bezwzględnie legalizowane przez notarjusza.

Dokumenty winny być przesłane do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie w ten sposób, aby sprawdzenie ich było możliwe bez potrzeby otwierania koperty, zawierającej właściwą ofertę. Przy otwieraniu ofert mogą być obecni wszyscy stawający do przetargu.

Wszelkie opłaty skarbowe, samorządowe, notarjalne i hipoteczne, oraz koszta ogłoszeń obowiązują nabywców.

Bliższych informacyj oraz zezwoleń na obejrzenie gospodarstwa, udziela Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie lub Powiatowy Urząd Ziemski w Kole.

Przetarg na gospodarstwo wzorowe odbędzie się w podanym wyżej terminie, o ile na nabycie gospodarstwa zgłosi się tylko jeden kandydat, **który zaofiaruje cenę wyższą niż** podano w ogłoszeniu niniejszem.

Nabywca ośrodka winien w ciągu trzech tygodni od dnia przetargu zapłacić opłatę stemplową od nabytej nieruchomości w wysokości 4% + 10% dodatku od ceny kupna gospodarstwa wzorowego, oraz uiścić koszta ogłoszeń o przetargu tegoż gospodarstwa.

Wprowadzenie nabywcy w posiadanie gospodarstwa wzorowego **nastąpi z dniem 1 października 1930 r.** po uiszczeniu 25% zaofiarowanej ceny kupna co winno **nastąpić** w ciągu 7 dni od dnia przetargu w przeciwnym razie sprzedaż gospodarstwa wzorowego będzie unieważniona, a wadjum wpłacone przez utrzymującego się kandydata przepada na rzecz Skarbu Państwa.

Za prezesa

M. GRĄBCZEWSKI

Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie

Naczelnik Wydziału.

Wydział Powiatowy Sejmiku Kolskiego (wojew. Łódzkie) ogłasza

KONKURS

na stanowisko nauczyciela przedmiotów rolniczych w średniej szkole rolniczo - handlowej w Dąbiu nad Nerem.

Kandydaci winni się wykazać wykształceniem akademickiem i praktyką szkolną.

Wynagrodzenie według norm państwowych dla nauczycieli szkół średnich plus 15% dodatku komunalnego.

Oferty z odpisami świadectw z powołaniem się na referencje osób względnie instytucji poważnych, należy wnosić do biura Wydziału Powiatowego w Kole w terminie do dnia 28 sierpnia r. b.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta
Woyciechowski

PARCELACJA lasu zgierskiego przy szosie łódzkiej „CHEŁMY"

od zł. 1.50 gr. za mtr. kw.

Piękne parcele leśne wielkości od 1500 mtr. kw. do 2,500 mtr. kw. oddalone o 6 klm. od Łodzi w granicach m. Zgierza.
Wyjątkowo dogodne warunki komunikacyjna 700 mtr. od przystanku tramwajowego „Adelmówek" — linji tramwajowej zgierskicj.
Warunki odpowiednie do zamieszkiwania latem i zimą.

661

na 2 letnie spłaty bezprocentowe

Każdy nabywca działki może natychmiast po spłaceniu należności założyć własną Księgę Hipoteczną.

Informacji udziela Sekretarjat m. Zgierza. — Codziennie od 9—15: w soboty od 17—20 i w niedzielę od godz. 9—12. — Na miejscu informuje leśniczy lasów.

OD 2 DO 16 WRZEŚNIA 1930 r.

JUBILEUSZOWE

X. TARGI WSCHODNIE

we LWOWIE

pod Protektoratem **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej** J. Mościckiego i **Pana Marszałka** J. Piłsudskiego, a pod egidą **Prezydjum Honorowego** w Osobach JWP. Walerego Sławka i JWP. Ministra P. i H. Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Podaż krajowych i zagranicznych artykułów ze wszystkich gałęzi produkcji.

SPECJALNE DZIAŁY i GRUPY:

Dział budowlany. — Grupa radjotechniczna. — Kolekcja produktów czechosłowackich z Rusi Podkarpackiej — Oficjalna zbiorowa Grupa rumuńska, węgierska i egipska. — Grupa regjonalna przemysłu północnej Francji. — Zbiorowy pokaz wyrobów polskiego Przemysłu domowego i ludowego. — Pokaz stosowania gazu ziemnego dla celów przemysłowych i użytku domowego.

W DZIALE ROLNICZYM.

Targi hodowlane koni remontowych i luksusowych, bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec. Targ drobiu, gołębi i królików. I. Ogólnokrajowa Wystawa Jajczarska.

Dla zamiejscowych uczestników w drodze powrotnej ze Lwowa 50 proc. zniżki na kolejach polskich i linjach lotniczych „Lotu" za okazaniem karty stałego wstępu. Cena karty tej Zł. 10.—, dla osób wykazujących się zaproszeniem kupieckim Zł. 6.—, Przydział kwatar na głównym dworcu we Lwowie.

Informacje w Biurach Targowych Wschodnich, Lwów, Plac Wystawowy, tel. 9-64, 5-37.

690

Gimnazjum żeńskie

ADELI SKRZYPKOWSKIEJ

Łódź, ul. Wólczańska 123, tel. 177-35

(w przedszkolem w ogrodzie)

Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym rozpoczną się dnia 2-go września r. b. o godz. 9-ej.

Dzieci nauczycieli i urzędników państwowych korzystają z ulgowych opłat czesnego.

Kancelarja czynna od 22 sierpnia od godz. 9—12-ej.

GIMNAZJUM MĘSKIE
im. ks. IGN. SKORUPKI

utrzymywane przez Tow. „Oświata" w Łodzi ul. ks. Skorupki 13, tel. 102-98

Egzaminy wstępne rozpoczną się w poniedziałek, dnia 1 września r. b. o godz. 9-ej rano.

Podania przyjmuje kancelarja szkolna w dni powszednie od godz. 9-ej do 14-ej.

Przy szkole czynne są klasy przygotowawcze A. B. i C.

Do klasy A. przyjmowane są dzieci bez umiejętności czytania i pisania.

Początek lekcyj dnia 3 września o godz. 9-ej rano.

DYREKTOR
(—) WACŁAW DAVISON.

STOW. KOB. p. n. „PRZEZORNOŚĆ"

OTWIERA OD 1-go WRZEŚNIA 1930r.

Szkołę Zawodową Żeńską

w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej Nr. 12

Szkoła będzie 3-ch letnia, z prawami państwowemi i trzema następującemi kursami: **1) Bieliźniarsko-hafciarski. 2) Krawieczyzna i Krój. 3) Modn arsko-kwiaciarski.** — Po ukończeniu szkoły i agzaminów wydawane będą świadectwa uprawniające do pracy w wybranym zawodzie. Dla przyjezdnych uczenic internat na miejscu. — Kancelarja czynna rano od godz. 10—12 i od 3—5. **Telefon 206-45.** Dojazd tramwajem 11, 4.

MEBLE

nowoczesne i stylowe oraz tapicerskie całe urządzenia i pojedyńcze sztuki własnego wyrobu najtaniej i na bardzo dogodnych warunkach poleca

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD MEBLOWY i TAPICERSKI ANDRZEJA NR. 7, wejście od Alei Kościuszki

---

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości handlującej firmy „Alma Stelzner, Weber i S-ka w Łodzi, ul. Piotrkowska 123 i 141, na zasadzie art. 501, 502 nast. K. H. wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników, należycie upoważnionych, przez syndyka upadłości celem oświadczenia z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami celem złożenia tytułów swych wierzytelności, o czem będzie sporządzony odpowiedni protokuł.

Po upływie powyższego terminu syndyk tymczasowy przystąpi w obecności Sędziego Komisarza, zgodnie art. 503 K. H. do sprawdzenia wierzytelności, które się odbędzie w dniu 7-ym października 1930 r. o godz. 10-ej rano w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5.

SYNDYK TYMCZASOWY
Adwokat **E. MOSZKOWSKI.**
697 Sędzia Komisarz: **Wł. Gordowski.**

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 575

NA ROK SZKOLNY

Tornistry, Teczki, Piórniki, Paski wszelkiego rodzaju

oraz wszelką skórzaną galanterję, jak również pasy koalicyjne i żołnierskie, wyroby podróżne, stylpy, piłki, kagańce i uprząż na konie 694

poleca w wielkim wyborze

STEFAN SKARŻYŃRKI

— Łódź, Piotrkowska Nr. 133, telefon 168-88. —

Z prawami gimnazjów państwowych

8 kl. Żeńskie Gimnazjum

Tow. „KULTURA" w Łodzi

ul. Piotrkowska 85, telefon 174-85.

Zapisy przyjmuje sekretarjat szkoły codziennie od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu.

Opłaty niskie.

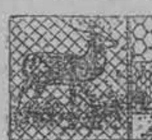
Początek roku szkolnego i egzaminów wstępnych dnia 3 września b. r. 693

Wszelkie

Zioła lecznicze

są do nabycia w Aptece
D-ra Farm. R. Rembielińskiego
w ŁODZI. ul. Andrzeja Nr. 28
584 tel. 149-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, plwociny i t. p. do analizy.



DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrabia i poleca

RUDOLF JUNG, Łódź, Wólczańska 151 Tel. 128-97.

Należy pamiętać. że

„Krem Justeno"

radykalnie usuwa piegi i opaleniznę oraz udelikatnia cerę, dając jej aksamitną miękość.

522 Żądać wszędzie

TATERSAL

(Ujeżdżalnia)

ul. Andrzeja Nr. 18

Lekcje konnej jazdy. Wypożyczanie koni do miasta na każde żądanie. Czynny od godz. 8-ej r. do 10-ej wiecz.

Doktór 597

P. KLINGER

Choroby waneryczne, skórne i włosów

Andrzeja 2, tel. 132-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 9—11 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.—Od 1—2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

506 **tel. 1.58-38**

Dr. med. 664

P.LANGBARD

powrócił

Zawadzka 10, tel. 106-30.

DR. MED.
EDWARD

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie diatermją. Elektroterapja.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8—11 rano i 6—9 wiecz. w niedzielę od 9—1 pp. 513

Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 518

UWAGA

dla poszukujących posady!

Wysoki zarobek zapewniam zdolnym, energicznym i wymownym

panom i paniom

w pracy akwizycyjnej, sposobem amerykańskim z jednoczesnem udziałem w zyskach.

Zgłoszenia osobiste z dowodami Traugutta 8, m. 6, II ptr. front, tylko poniedziałek od 3 do 5, wtorek od godz. 10-12 i od 3—5.

Ogłoszenia drobne

Detektory od zł. 8.50 446

komplet z anteną i słuchawką od zł. 26 Radjoaparaty i części „Radjola" ul. Piotrkowska 88, w podwórzu, tel. 165-34

Przyjmę

dwóch panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez, wiadomość, ul. Kilińskiego 7, m. 10. 1142

5 pokoi

z kuchnią z wygodami mogą być i podzielone, do odstąpienia zaraz, ul. Limanowskiego 134.

MEBLE

stołowe, gabinety, sypialnie oraz pojedyńcze nabyć i stalować można na dogodnych warunkach w stolarni Miszczaka, Piramowicza 2, róg Cegielnianej. 696

Poszukuję

samotnego fryzjera-(ki) na wyjazd z kaucją. 12—5 p. poł. Turska 28 p. Strz. Kaniowskich Nr. 26. 1144

Meble:

nabyć zamienić odświeżyć tanio na raty sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, nowe i używane z gwarancją kilkuletnią w Stolarni, Warszawska 10 przy Napiórkowskiego 114

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa " " " "	" 5.—
Zagraniczna " " " "	" 8.—
Odnoszenie do domu . . . . "	" 0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 " " " 1 " 1 " " 4 "
Zwyczajne	12 " " " 1 " 1 " (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo

Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz